Pełna tabela loterji na str. 7-ej

Rok X
Nr. 256

ABC

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R R
Warszawa,
niedziela 8 września 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Najważniejsza troska

Jeśli w Genewie chodzi o jakąkolwiek trudną sprawę, której pozytywnie załatwić nie można, wszystkie wysiłki skupiają się dokoła wynalezienia „formułki". Chodzi mianowicie o takie rozwiązanie, któreby omijając starannie istotę rzeczy, ratowało przynajmniej... pozory.

W sporze włosko - abisyńskim takiem ratowaniem pozorów ma być utworzony przedwczoraj „Komitet Pięciu". Już mało kto oddaje się nadziei, aby prace jego mogły rzeczywiście sparaliżować wybuch wojny — conajwyżej doprowadzą one tylko do jej odroczenia, poczem będzie się szukało nowej formułki, aby stwierdzić — bezowocność wszelkich wysiłków.

Atmosfera bowiem zagęszcza się coraz bardziej. Forma, w jakiej Włochy biorą udział w obradach Ligi Narodów wskazuje coraz bardziej na bliskie ich wycofanie się z tej instytucji. Abisynja już zarządziła ogólną mobilizację. Słowem, konflikt zaostra się ciągle. Zarazem zaś wzmacnia się możliwość jego komplikacyj i fatalnych stąd następstw dla Europy.

Że uchwalenie „sankcyj" przeciw Włochom wywołałoby groźne powikłania w sytuacji europejskiej, jest obecnie rzeczą zupełnie jasną. Wobec tego trudno nawet pomyśleć, aby w radzie Ligi nie znalazło się ani jedno państwo, któreby głosowało przeciw sankcjom, udaremniając w ten sopsób niezbędną w takich wypadkach jednomyślność. Byłby to bowiem... jedyny sposób uratowania pokoju w Europie.

Sprawa tych sanckyj nie jest wprawdzie aktualna tak długo, dopóki do wojny nie dojdzie, nie mniej jednak stwierdzić trzeba, że sama już dyskusja o tej możliwości więcej zaszkodziła, niż pomogła. Jeśli Liga Narodów nie była zdolna prrzeszkodzić przystąpieniu Japonji do rozbioru Chin, ani wojnie boliwijsko - paragwajskiej, to jakże ma się uporać z zadaniem o wiele od tamtych cięższem?

Okres, w którym wierzono w możliwość udaremnienia wojen przez Ligę Narodów, należy już do bezpowrotnej przeszłości. Dziś może chodzić tylko o to, by nie służyła ona jako instrument rozszerzania zatargów zbrojnych, które powinny być lokalizowane. I to powinno być jej najważniejszą w tej chwili troską.

M. Grz.

Nawet przestępcy zostaną wcieleni do szeregów

Mobilizacja w Abisynji?

Koncentracja na granicy włoskiego Somali

LONDYN, 6.9. (PAT). Evening Standard" donosi z Addis - Abeby, że Negus zarządził dziś w całej Abisynji mobilizację. Urzędowy komunikat abisyński wyjaśnia, że są to wyłącznie środki ostrożności i że nadzieja utrzymania pokoju istnieje w dalszym ciągu. Główna koncentracja wojsk odbywać się ma w prowincji Ogaden, która graniczy z włoskiem Somali.

Zarządca prowincji Arusa otrzymał nakaz udania się w przyszłym tygodniu do Ogadenu z wojskiem liczącem 30.000 ludzi. W dniu wczorajszym z Addis - Abeby wyjechać miało 5 pociągów z wojskiem. Dalszych 7 tys. żołnierzy ma być wysłanych wkrótce.

Według dziennika, przestępców kryminalnych i włóczęgów i wogóle męty społeczne wysłano na południe do Bale, gdzie służyć mają jako tragarze.

Przewidują, że z chwilą wybuchu wojny cesarz zarządzi uwolnienie z więzień wszystkich przestępców, którzy zostaliby włączeni do armji.

Karą za dezercję lub tchórzostwo w walce ma być utrata całego majątku.

ADDIS ABEBA; 7. 9. (PAT). Zaprzeczają tu oficjalnie wiadomości o ogłoszeniu powszechnej mobilizacji.

ADDIS ABEBA, 7.9. (PAT.). Reuter donosi: Murzyn amerykański Juljan, który opuścił ostatnio stanowisko szefa lotnictwa abisyńskiego, oświadczył, że Abisynja posiada zaledwie 12 samolotów, z których 5 nie nadaje się zupełnie do użytku, a pozostłe mają zasięg lotu na kilkaset kilometrów.

ADDIS - ABEBA, 6.9. (PAT). Przybyły tu dziś oddziały wojsk hinduskich, przeznaczone dla poselstwa brytyjskiego. Oficjalnie zaprzeczają doniesieniom o rozruchach w Hararze, jednakże europejczycy przenoszą swe siedziby z Harraru do Diredaua.

RZYM 7.9. (PAT.). Po powołaniu roczników 1911, 1913 i 1914 powołano pod broń pozostałą część rocznika 1912.

RZYM 7.9. (PAT.). Rząd wypłacił rodzinom zmarłych w Afryce Wschodniej robotników prawie 3 miljony lirów, po 30.000 lirów na rodzinę.

LONDYN 7.9. (ATE). „Daily Telegraph" donosi, że w kołach Wallstreet panuje pogląd, iż zrzeczenie się przez „Standart Vacuum Oil Co". koncesji na eksploatację bogactw kopalnianych w Abisynji nastąpiło naskutek osobistej interwencji Johna Rockefellera, syna 96-letniego patrjarchy tego rodu i założyciela „Standart Oil Co".

Włochy podburzają Egipt

przeciw Anglji

LONDYN, 7.9. (ATE). — Według doniesień dzisiejszej „Morning Post" miarodajne koła angielskie są poważnie zaniepokojone rozwojem propagandy włoskiej w Egipcie, która przedewszystkiem dąży do pozyskania nacjonalistycznej partji Wafdów, oraz innych ugrupowań ekstremistycznych.

W kołach tych panuje pogląd, iż nie jest wykluczone, że Włochy w razie przeprowadzenia w Genewie angielskiego punktu widzenia w sprawie pokojowego zlikwidowania, względnie zlokalizowania zatargu włosko - abisyńskiego, odpowiedzą wznieceniem ruchu irredentystycznego w Egipcie.

Czy zwyżka cen rolniczych

może się utrzymać?

Notowana ostatnio zwyżka cen nabiału oraz cen bydła i trzody chlewnej ma swoje uzasadnienie naturalne, ponieważ złożyło się na nią kilka przyczyn, jak nowy kierunek polityki rolnej, wzmożony wywóz przetworów mięsnych, bekonów, smalcu. Sfery rolnicze podkreślają, że na zwyżkę cen wpłynęła również panująca susza w Poznańskiem oraz zmniejszająca się z roku na rok hodowla świń wskutek poprzedniej nieopłacalności.

Zwyżka cen zbóż jest chwilowa, wskutek braku podaży. Zachodzi jednak obawa, że gdy rząd nie ogłosi w październiku moratorjum oraz nastąpią masowe egzekucje podatkowe, rolni będą zmuszeni rzucić na rynek większą ilość zbóż, co spowoduje całkiem pewnie nowy spadek cen. Rolnicy, chcąc wywiązać się ze wszystkich swoich zobowiązań, będą zmuszeni sprzedawać również większe ilości żywca i nabiału, co niewątpliwie również nie przyczyni się do stałej zwyżki cen, tem więcej, że obecny stan produkcji hodowlanej i nabiałowej nie jest jeszcze przygotowany do istotnych zamiarów nowej polityki rolnej.

Znów 3 domy zagrożone

Częściowe zamknięcie ul. Podwale

Władze starościńskie otrzymały wczoraj meldunek Urzędu Inspekcyjno - Budowlanego, iż podczas przeprowadzonej lustracji nieruchomości na Podwalu, na odcinku od ulicy Kapitulnej do Wąskiego Dunaju — stwierdzonem zostało, iż 3 kamienice wymagają natychmiastowego zabezpieczenia przez wzmocnienie fundamentów.

W związku z tem zapadła decyzja zamknięcia czasowego ruchu pojazdów ciężarowych przez ulicę Podwale na zagrożonym odcinku. Wstrzymanie ruchu potrwa do dnia 12 bm. W międzyczasie z nakazu Urzędu Budowlanego właściciele domu wykonają roboty zabezpieczające.

Ważne i nieważne

karty do głosowania

Agencja „Iskra" wyjaśnia:

Karta wyborcza jest ważna wtedy: jeżeli włożona została do koperty urzędowej, oznaczono na niej kreskami nie więcej, niż dwu kandydatów, lub gdy jest zupełnie czysta, wreszcie gdy oznaczono na niej tylko nazwisko jednego kandydata.

Karty zostają unieważnione, jeżeli zostały wrzucone do urny bez kopert, jeżeli znajdują się w nieurzędowych kopertach, wreszcie jeżeli nazwiska kandydatów oznaczone są w ten sposób, że trudno wywnioskować, na którego kandydata głos został oddany, co ma miejsce wtedy, gdy stawia się na kartce więcej niż 2 kreski.

Pos. Tebinka rezygnuje z kandydatury

Jak wygląda walka wyborcza

na prowincji

Walka pomiędzy sanacyjnymi kandydatami na posłów szczególniej ostry charakter przybrała w Gdyni, gdzie wskutek olbrzymiej agitacji kontrkandydatów b. min. Zarzyckiego mandat jego zdaje się być zagrożony. Jako charakterystyczny dokument podajemy poniżej list otwarty b. pos. Zygmunta Tebinki, ogłoszony w „Dzienniku Gdyńskim":

„Obywatele! Wyborcy 104-tego okręgu!

Mam dosyć tego przedwyborczego bałaganu — dosyć tego wzajemnego okłamywania się niektórych kontrkandydatów i oświadczam, że rezygnuję z kandydowania na posła okręgu 104.

Oczekuję od Wiceburmistrza Kościerzyny p. Kamińskiego, że w agitacji wyborczej będzie się posługiwał wyłącznie środkami godziwemi.

Wzywam: Pana Kaletę z Lnisk, ażeby nie bujał osadników, że im w Sejmie szkodziłem, ponieważ wie doskonale, że byłem osadników obrońcą i to skutecznym.

Pana Formelę, jako młodszego i mniej doświadczonego wzywam żeby wziął rozwód z inż. Michalskim, ponieważ łączenie się w akcji wyborczej dwu kandydatów na posłów uważam za niemoralne i za zwykłe za kłamanie pod hasłem: „powiedz swemu wyborcy, ażeby oddał głos na mnie, a mój zrobi co zechce".

Pana inż. Michalskiego, ażeby zrzekł się ostatecznie kandydowania w okręgu 104, zgodnie ze swojem oświadczeniem dnia 13 sierpnia b. r. wieczorem, wobec pełnego grona delegatów gdyńskich do Zgromadzenia Okręgowego. Uważam zresztą, że p. inż. Michalski jako nacz. Wydziału Komisarjatu Rządu na podstawie art. 5 Ordynacji Wyborczej niema prawa kandydowania w naszym okręgu. W razie, gdyby trwał w błędnym uporze, ażeby: a) przynajmniej przepędził precz wszystkie swoje wyborcze hieny, b) nie posługiwał się Związkiem Strzeleckim w agitacji za swoją osobą, wbrew wyraźnym zakazom Naczelnej Komendy. Kandydatem z Gdyni na posła jest b. minister Zarzycki, który jako następca Ministra Kwiatkowskiego, wiele dobrego dla miasta i portu Gdyni zrobił.

Pan Minister Zarzycki, jako człowiek niezależny, interesów Gdyni i wybrzeża będzie bronił odważnie, skutecznie i z wielką miłością. Obywatele Wyborcy! Wzywam Was w dniu 8 września do urn, gdzie głosujcie solidarnie na ministra Zarzyckiego, ponieważ w przeciwnym razie Gdynia może pozostać bez posła. Swój drugi głos oddam p. Formelli — o ile się poprawi. Na mnie głosów nie marnować.

Zygmunt Tebinka,
b. poseł na Sejm"

Parżkowo, pow. morski, d. 4/9 1935.

Zagraniczne misje wojskowe

przybyły do Warszawy

Wczoraj popołudniu przybyli do Warszawy pierwszy zastępca szefa sztabu belgijskiego gen. van den Bergen, oraz gen. Poupinel, zastępca naczelnego kwatermistrza armji francuskiej w otoczeniu kilku wyższych oficerów francuskich.

Na dworcu głównym generała belgijskiego i francuskiego powitał dowódca O. K. I. gen. Jarnuszkiewicz w towarzystwie kilku wyższych oficerów. Po powitaniu generałowie przy dźwiękach hymnu wpierw belgijskiego a potem francuskiego i marszu generalskiego przeszli przed frontem kompanji honorowej 30 p. p.

Obaj generałowie wraz z otoczeniem udadzą się dziś na teren manewrów na Pomorzu.

34.500 zł. odszkodowania

otrzyma p. Rolandowa-Konopkowa

Wdowa po ś. p. Rolandzie - Konopce, artyście scen rewjowych, uzyskała wyrok na magistrat miasta Łodzi, przysądzający jej 34.500 złotych.

Jak wiadomo ś. p. Roland - Konopka padł ofiarą katastrofy samochodowej pod Łowiczem. Auto prowadzone przez artystę Eugenjusza Bodo, wywróciło się na zakręcie niezabezpieczonym drogi i przygniotło sobą tragicznie zmarłego aktora.

Wyrok Sądu Okręgowego, przyznający odszkodowanie wdowie, zapadł na tej podstawie, iż gmina m. Łowicza roboty drogowe prowadziła niechlujnie, zapominając o bezpieczeństwie podróżnych.

Jeszcze nie ustalono przyczyny

katastrofy kolejowej pod Bydgoszczą

BYDGOSZCZ, 6. 9. (PAT). — Przyczyna katastrofy kolejowej w Weirzchucinie dotychczas nie została wyjaśniona, gdyż maszynista pociągu tranzytowego, który najechał na stojący pociąg, twierdzi, że sygnał wskazywał wolną drogę, podczas gdy naczelnik stacji podtrzymuje twierdzenie, że maszynista pociągu tranzytowego wskutek panującej mgły nie zauważył wogóle sygnału.

Straszny wypadek

na stacji w Kutnie

KUTNO, 6. 9. (tel. wł.) Tragiczny wypadek zdarzył się na stacji w Kutnie. Wyjmujący z wagonu towarowego paczkę mieszkaniec Kutna Stefan Jakubowski, uległ tragicznemu wypadkowi. Paka wysunęła mu się z rąk i upadła na nogi. Obie nogi uległy złamaniu.

Ciężko rannego Jakubowskiego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Bank „J. P. Morgan"

już nieistnieje

PARYŻ, 6. 9. (PA). „Le Petit Parisien" donosi z Nowego Jorku, że słynna firma bankowa J. P. Morgan została rozbita. Wystąpili z niej trzej główni spólnicy Stanley Ewins i Henri Morgan którzy założyli nowy bank pod firmą „Morgan, Stanley et Co".

Huragan nad Niemcami

Katastrofa statku z wycieczką szkolną

HAMBURG, 7. 9. (PAT). Nad morzem Północnem i nad całem północnem wybrzeżem Niemiec przeszła w piątek gwałtowna nawałnica, przyczem silny wicher północno-zachodni zepchnął wielkie masy wód do Elby. O godz. 22-ej w dolnym biegu Elby statek wycieczkowy, na którym znajdowało się około 300 pasażerów, w czem większość dzieci w wieku szkolnym, zepchnięty został przez nawałnicę. Statek osiadł na mieliźnie. Wszystkich pasażerów udało się przewieźć na ląd, bądź przy pomocy łodzi, bądź też, jeśli chodziło o mniejsze dzieci, przenieść na ląd na rękach. Prowadzący akcję ratunkowa znajdowali się częstokroć po szyję w wodzie.

Wybuch bomby w czasie startu

5 zabitych — 30 rannych

LONDYN, 6. 9. (PAT). Z Simla (Indje) donoszą, że na lotnisku w Abbotabad, w czasie startu samolotu wojskowego, nastąpił wybuch bomby lotniczej, skutkiem eksplozji zostało zabitych 5 ludzi, oraz ciężko rannych 30.

Eksplozja spowodowała pożar, który zniszczył 2 samoloty.

Aresztowania wśród komunistów

w czasie pochodów

Organizacje wywrotowe usiłowały urządzić wczoraj wieczorem pochody komunistyczne. Na rogu ul. Długiej i Nalewki uformował się pochód liczący około 200 osób. Pochód skierował się do ulicy Przejazd wznosząc po drodze antypaństwowe okrzyki. Patrol policji rozproszył zgromadzonych aresztując Szmula Herszko (Smocza 28), Mordkę Wajnsztoka (Pańska 40), Szajndlę Hychtera (Miła 36) i Arję Sztymera (Parczew).

Na ul. Chłodnej patrol policji politycznej aresztował młodocianą komunistkę Rojzę Tark (Świętojerska 22). Aresztowaną przekazano okręgowemu urzędowi policji politycznej.

21 tysięcy emerytów

utrzymuje ZUPU

Na dzień 1 lipca r. b. było w całym kraju 20.974 pracowników umysłowych, pobierających świadczenia emerytalne z tytułu ubezpieczeń społecznych. Renty inwalidzkie pobierało 7.808, renty starcze — 3.201, wdowie — 4.621, sieroce — 3.702 osób.

Francja zabezpiecza swoje interesy

Za parawanem Komitetu Pięciu

wszyscy przygotowują się na wypadek wojny

PIERWSZE POSIEDZENIE KOMITETU PIĘCIU

GENEWA, 7.9. — Jak podaje agencja „Iskra" Komitet Pięciu zebrał się jednocześnie z Radą Ligi w gabinecie p. Avenola pod przewodnictwem amb. Madariaga z udziałem premjera Lavala, min. J. Becka, min. Edena i min. Rusti-Arrasa. Przystąpiono do szczegółowego rozpatrzenia dotychczasowego przebiegu zatargu włosko-abisyńskiego, oraz pewnych propozycyj dotyczących sposobu załatwienia tego zatargu.

Komunikat prasowy wydany po posiedzeniu twierdzi, że Komitet Pięciu liczy na zainteresowane w zatargu afrykańskim rządy i wyraża nadzieję, że nie przedsięwezmą one nic takiego, co utrudniałoby pracę nad utrzymaniem pokoju. Apel ten oczywiście rozumieć należy w ten sposób, że Komitet Pięciu zwraca się do Włoch i Abisynji o niewszczynanie działań wojennych przynajmniej w okresie trwania narad genewskich.

Po zakończeniu posiedzenia Komitetu Pięciu, premjer Laval oświadczył otaczającym go dziennikarzom, że o pierwszej popołudniu wyjeżdża z Genewy i powróci dopiero we wtorek 10 b. m. wieczorem.

Min. Spraw Zagr. W. Brytanji Wiljam Marre przybędzie do Genewy dn. 8 b. m. wieczorem.

PROJEKT POLICJI MIĘDZYNARODOWEJ.

LONDYN, 7.9. (ATE) — Genewski korespondent „Daily Telegraph" donosi, że minister Laval opracować miał rzekomo nowy plan pokojowego rozstrzygnięcia zatargu włosko-abisyńskiego. W Paryżu przewidywano m. in. utworzenie w Abisynji specjalnej policji, złożonej z Abisyńczyków i pozostającej pod komendą oficerów europejskich. Laval, powołując się na doskonałe wyniki osiągnięte przez policję międzynarodową w zagłębiu Saary, proponuje utworzenie podobnej policji w Abisynji.

Jeżeli chodzi o stanowisko delegacji włoskiej, to jeden z jej przedstawicieli oświadczył korespondentowi, iż Włochy zgodziłyby się na pokojowe zlikwidowanie zatargu pod warunkiem, że Liga Narodów przyjęłaby włoski punkt widzenia, potępiający Abisynję.

UNIKAT W DZIEJACH LIGI NARODÓW

GENEWA 7.9.35 (ISKRA). — Źródła angielskie podkreślają w komentarzach, udzielanych prasie, że utworzony wczoraj Komitet Pięciu dla rozpatrzenia i załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego będzie czemś w rodzaju unikatu w dziejach Ligi Narodów. Nie będzie on mianowicie oparty o proceduralne postanowienia żadnego z artykułów paktu Ligi Narodów i nie będzie w pracy swej przepisami proceduralnemi krępowany. Działać będzie natomiast na jaknajszerszej realnej podstawie, przyczem — jak twierdzą informatorzy angielscy — punktem wyjścia dla prac komitetu Pięciu mogłyby być propozycje angielsko-francuskie, poczynione Włochom na konferencji trzech mocarstw w Paryżu.

Propozycje te, odrzucone przez Włochy — przewidywały zapewnienie Włochom pewnych koncesyj w Abisynji przy jednoczesnem zagwarantowaniu Anglji i Francji ochrony specjalnych interesów tych państw na terenie cesarstwa abisyńskiego.

W kołach zbliżonych do delegacji francuskiej przypuszczają, że rozszerzenie, proponowanych Włochom koncesyj w Abisynji, przy jednoczesnem roztoczeniu nad Abisynją opieki przez Ligę Narodów — może zadowolić rząd włoski i przyczynić się do uniknięcia konfliktu zbrojnego.

Niemniej przeto w kuluarach Ligi uważają, że w świetle oświadczenia, złożonego przez bar. Aloisi na konferencji prasowej w środę ubiegłą, przewidywania te wydają się być zbyt optymistyczne.

Baron Aloisi, zapytany wówczas o stosunek rządu włoskiego do ewentualnych, nowych propozycyj koncesyjnych w Afryce, odrzekł: — „To zależeć będzie od tego, czy koncesje te będą zapoczątkowaniem, czy też już zakończeniem włoskich wpływów w Abisynji.

CZYNNIK ODPRĘŻENIA.

LONDYN, 6. 9. (PAT). Ożywienie polityczne i dyplomatyczne, wywołane obradami genewskiemi nie osłabło w ciągu dnia dzisiejszego. Premjer Baldwin kontynuował rozmowy z sir John Simonem, a następnie z sir Robertem Vansittartem. Minister spraw zagranicznych Hoare, który w niedzielę udaje się do Genewy, opracowuje przemówienie, jakie wygłosi przed zgromadzeniem Ligi Narodów. Do przemówienia tego, w kołach tutejszych, przywiązują wielką wagę.

Zgoda Włoch na przedstawienie sprawy w komisji 5-ciu, przez delegatów Francji i Wielkiej Brytanji, uważana jest za czynnik odprężenia.

WŁOSI OBRAŻENI.

GENEWA, 6.9. (PAT). Koła włoskie informują, że delegat włoski nie będzie uczestniczył w posiedzeniach rady Ligi, jeśli delegat abisyński będzie brał czynny udział w dyskusji. Decyzja ta jest konsekwencją wczorajszej mowy prof. Jeze, którą Włochy uważają za zniewagę, nie mającą precedensu, zwłaszcza na terenie Ligi Narodów.

GENEWA, 6. 9. (PAT.). Delegat Abisynji prof. Jeze odmówił przeredagowania swej mowy, względnie złożenia przeproszenia.

Sensacyjna inicjatywa Lavala

Neutralizacja kolei abisyńskiej

pod protektoratem Ligi Narodów

GENEWA, 7. 9. Jak donosi specjalny wysłannik ajencji „Iskra", niektóre mocarstwa liczą się jednak z możliwością wybuchu wojny w Afryce w najbliższym czasie. Delegacja francuska przygotowuje od wczoraj projekt specjalnej ustawy o neutralizacji i ochronie linji kolejowej Djibutti—Addis Abeba na wypadek wojny. Układ ten miałby być podpisany przez Włochy, Abisynję, Francję i Anglję, a zawarcie jego nastąpiłoby w Genewie pod auspicjami Ligi Narodów. Proponowana umowa stanowiłaby zobowiązanie do powstrzymania się od zamknięcia zniszczenia lub uszkodzenia linji kolejowej, stanowiącej jedyny nowoczesny środek, łączący stolicę Abisynji ze światem. Sytuacja prawna owej linji kolejowej byłaby analogiczną do sytuacji Czerwonego Krzyża, korzystającego z nietykalności nawet w czasie działań wojennych.

Sensacyjne te propozycje francuskie zostały już podobno zakomunikowane zainteresowanym rządom i jak dotąd spotkały się — jak mówią — z przychylnem przyjęciem Anglji i Abisynji. Delegat włoski bar. Aloisi po porozumieniu się z Rzymem wskazał na pewne objekcje włoskiego sztabu generalnego, który twierdzi, iż zamknięcie lub zniszczenie linji kolejowej Djibutti — Addis Abeba, może być w toku działań wojennych bezwzględną koniecznością, a to zarówno z przyczyn strategicznych jak taktycznych.

ZLIKWIDOWANIE INCYDENTU

PARYŻ. 7. 9. (ATE.). Korespondent „Echo de Paris" dowiaduje się, że incydent spowodowany przemówieniem delegata abisyńskiego, francuskiego prof. Jèze został zlikwidowany. W myśl porozumienia w imieniu Abisynji przemawiać będzie pierwszy delegat, poseł Tecla Havariate, który będzie odczytywał memorjały przygotowywane przez prof. Jèze.

Włosi zwijają

konsulaty w Abisynji

ADDIS - ABEBA 7.9. (PAT.). Według informacyj Reutera, rząd włoski postanowił zwinąć cztery konsulaty w Abisynji: w Gondarze, Debrankreos, Eessi i Maccale.

Konsulaty w Harrarze i w Adona pozostaną zachowane. Personel czterech zamkniętych konsulatów ma wkrótce przybyć do Addis-Abeby.

Pionier napędu gazogenowego

przyjechał do Warszawy

Znany włoski pionier napędu gazogenowego w silnikach samochodowych, a więc stosowania węgla zamiast benzyny i ropy naft., prof. Ferreguti przybył do Warszawy na swoim szybkobieżnym „Alfa - Romeo" z Rzymu, skąd wyjechał w dniu 31 sierpnia, aby odbyć okrężną jazdę po Europie przez Wiedeń — Budapeszt — Warszawę — Berlin — Amsterdam — Brukselę — Londyn — Paryż do Rzymu na trasie wynoszącej około 6.000 km. Trasę tę prof. Ferroguti ma zamiar przebyć w ciągu tygodnia bez przerwy.

Maszyna uczonego włoskiego jest normalnym typem maszyny „Alfa - Romeo", sześciocylindrowej o 1.750 cm. sześć., która z zastosowaniem węgla przebyła dotychczas 70.000 km. Szybkość jej wynosi obecnie do 135 km. na godzinę, zamiast 140 km., którą mogła rozwijać przed zastosowaniem gazogenu.

Do obecnych wyników, które — zdaniem kół naukowych — stanowią decydujący etap na drodze do szerszego zastosowania w przemyśle samochodowym, prof. Ferroguti doszedł po wieloletnich badaniach i licznych eksperymentach. Tak np. w roku 1933 maszyna „Alfa Romeo" przystosowana do gazogenu przybyła do mety przy dobrej średniej szybkości w słynnym wyścigu „Mille Miglia" (Tysiąc Mil) a w tymże roku na trudnej trasie „Targa Abbruzzi" (O plakietę Abruzzów).

W roku ub. prof. Ferroguti dokonał raidu Rzym — Wiedeń — Budapeszt przebywając całą trasę w jednym etapie w 26 godzin, przy średniej szybkości 65 km. na godzinę; trasę zaś Wiedeń — Budapeszt przy szybkości 79 km., posiłkując się maszyną Alfa Romeo z ubiegłych prób, lecz znacznie udoskonaloną. Tą właśnie maszyną bardziej jeszcze udoskonaloną i ulepszoną prof. Ferroguti odbywa swą okrężną jazdę po Europie.

Po 15 latach pożycia małżeńskiego

wyznała policji, iż nie jest ślubną żoną

62-letni ślusarz kolejowy K., mieszkający w Chojnicach, przy ul. Dworcowej 54, pobierał od skarbu państwa dodatki uposażeniowe na żonę i troje dzieci.

K. przebywał w r. 1915 w Warszawie i zamierzał wziąć ślub z niejaką Pauliną Bielińską. Zapowiedzi już były wydane i w dzień ślubu K. stanął przed ołtarzem. Po ślubie wyjechał do Niemiec i w r. 1920 powrócił do Polski i pracował spokojnie jako ślusarz kolejowy w warsztatach kolei państwowych.

K. niezbyt dobrze żył z żoną. Pewnego dnia wrócił nad ranem do domu pijany i pobił żonę. Maltretowana kobieta zgłosiła się do policji i zameldowała, że K. nie jest jej mężem i że dopuścił się oszustwa, wprowadzając w błąd władze stanu cywilnego i kościelne. Ponadto przez 15 lat pobrał nieprawnie 11.774 zł. na żonę i dzieci, gdy tymczasem skarżąca nie jest jego prawowitą małżonką, a dzieci nie są dziećmi ślubnemi. Jak się okazało, w dzień ślubu K. stanął w kościele nie ze swą narzeczoną Pauliną Bielińską, lecz z Pauliną Uziembło. Ksiądz, udzielający ślubu, nie zauważył manewru. Porzucona Bielińska, chociaż wiedziała o oszustwie, nie doniosła o swej krzywdzie władzy, a po pewnym czasie wyszła za mąż za kogo innego.

Stawiony przed sądem ślusarz skazany został za oszustwo na rok więzienia, którą to karę sąd zawiesił mu na 3 lata.

Wybryki rezerwistów w pociągu

Wyrzucili pasażera oknem

Zdarza się często, że pociągi wypełnione rekrutami, bądź też rezerwistami, udającymi się do swoich formacyj w celu odbycia ćwiczeń wojskowych, są terenem najrozmaitszych awantur. Młodzi ludzie, podnieceni alkoholem, wszczynają burdy i zaczepiają spokojnych podróżnych. Jedna z takich awantur zakończyła się tragicznie.

W pociągu zmierzającym do Brześcia nad Bugiem wynikła awantura pomiędzy grupą rezerwistów, a jakimś mężczyzną, jak się następnie okazało, również powołanym na ćwiczenia. Grupa rezerwistów chciała wyrugować z miejsca niejakiego Władysława Siemiątkowskiego. Młody człowiek zaprotestował przeciwko temu. Wtedy współtowarzysze podróży pochwycili go na ręce, rozhuśtali i wyrzucili przez okno pędzącego pociągu.

Siemiątkowski, padając na tor, doznał poważnych potłuczeń, zranił sobie głowę i uszkodził oko. Pociąg natychmiast zatrzymano i pod zarzutem wyrzucenia pasażera przez okno aresztowano Wiktora Wiśniewskiego i Stefana Włodarczyka. Na nich bowiem Siemiątkowski wskazał jako na sprawców zajścia.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym Wiśniewski i Włodarczyk znaleźli się na ławie oskarżonych. Nie przyznali się do winy. Włodarczyk wyjaśnił, że zarówno on, jak i tego towarzysz byli tylko świadkami bójki, lecz udziału w niej nie brali. Siemiątkowski prawdopodobnie pomylił się, wskazując na nich jako na tych, którzy narazili go na ciężkie uszkodzenie ciała.

Zawikłany proces żokieja

z hodowcą koni wyścigowych

Sfery wyścigowe interesują się ciekawym procesem b. żokeja, obecnie zaś trenera jednej z największych stajen wyścigowych „Lubicz", Konstantego Chatisowa który oskarżony jest o obrazę i zniesławienie p. Jana Broszkiewicza.

Broszkiewicz, jeden z wydawców dzieła „Wiedza o Polsce", jest właścicielem stajni wyścigowej w Warszawie, którą prowadzi do spółki z gen. Jarnuszkiewiczem. Swego czasu miał on spowodu wspomnianego wydawnictwa z Janem Lorentowiczem wiele przykrości o naruszenie praw autorskich.

Broszkiewicz zarzucił Chatisowowi oszczerstwo. Trener miał rozpowiadać, że Broszkiewicz fałszuje księgi handlowe i dokumenty stajenne w celu ukrycia swoich zysków przed urzędem skarbowym. Ponadto Chatisow zarzucił właścicielowi stajni, że nie chce mu zwrócić 21.000 zł. Proces pomiędzy właścicielem stajni a trenerem toczy się już od dłuższego czasu. Do rozprawy nigdy nie dochodziło, ponieważ Chatisow nie stawiał się.

Bywalcy toru wyścigowego dobrze znają osobę trenera, który dawniej był żokejem i zdobył sławę mistrza od ciemnienia koni. Graczy wyścigowych przyprawił niejednokrotnie o wielkie zmartwienia, kiedy „murowane pewniaki" zawodziły, a tymczasem do mety przychodziły nie brane zupełnie w rachubę „fuksy". Na tych kombinacjach Chatisow zdołał zarobić olbrzymi majątek, pozwalający na wystawny tryb życia. Kilkakrotnie przyłapany przez zarząd wyścigów na machinacjach, płacił wysokie grzywny pieniężne, aż ostatecznie pozbawiono go prawa dosiadania koni. Wtedy został trenerem stajni wyścigowych.

W Sądzie Grodzkim XI oddziału zebrało się wczoraj wiele publiczności, znanej z pola mokotowskiego. Ogólnie przypuszczano, że tym razem dojdzie do decydującej batalji pomiędzy trenerem a p. Broszkiewiczem, tymczasem jednak żadnych sensacji spotkało rozczarowanie. Sprawę odroczono po raz niewiadomo który w celu złożenia przez oskarżonego Chatisowa dokumentów stwierdzających, że istotnie był on udziałowcem stajni Broszkiewicza i udzielił mu pożyczki.

Hojny zapis

na rzecz Bibljoteki Jagiellońskiej

Zmarły w Warszawie 9 maja r. b. obywatel ziemski ś. p. Józef Glazer, pochodzący z Krakowa, dokonał zapisu na rzecz Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie dwu majątków ziemskich w powiecie Nieszawskim, trzypiętrowej kamienicy w Bydgoszczy oraz licznych akcyj i papierów wartościowych na sumę około 100 tysięcy dolarów. Jedynem obciążeniem fundacji jest dożywocie, przysługujące wdowie fundatora oraz nieznaczne legaty. Wartość ogólna fundacji wynosi około 2 i pół miljonów złotych. Zarząd fundacji obejmie Uniwersytet Jagielloński.

Chłodno

Wskutek dalszego napływu wilgotnych i chłodnych mas powietrza po lądowo - morskiego w całej Polsce panuje pogoda o zachmurzeniu zmiennem z opadami. O godz. 14 notowano wczoraj 11 st. we Lwowie, 12 w Wilnie i Krakowie, 13 w Gdyni i Warszawie, 14 w Bydgoszczy i Pińsku, 15 w Kaliszu, 16 w Zaleszczykach, 17 w Poznaniu.

Dziś — pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami, głównie na połódniowym wschodzie Polski z rozpogodzeniami w pozostałych dzielnicach. Chłodno. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północne i północno - zachodnie.

Zabita przez samohcód

przed Prezydjum R.M.

Przed prezydjum Rady Ministrów na Krakowskiem Przedmieściu zdarzył się wczoraj po południu tragiczny wypadek.

Samochód prywatny, prowadzony przez właściciela inż. Maurycego Wytrzyca (Sienna 22) wjechał na chodnik i uderzył idącą 63-l. Bronisławę Tokarewową (Daniłowiczowska 6). Kierowca nie zdążył zatrzymać samochodu i wlókł staruszkę na przestrzeni kilkunastu metrów. Ciężko ranną zabrano do szpitala św. Rocha, gdzie po kilku godzinach zmarła.

Władze policyjne pociągnęły do odpowiedzialności karnej inż. Wytrzyca.

Zawarcie umów branżowych

między Polską i Gdańskiem

GDAŃSK, 6. 9. (PAT). Po zawarciu między Polską a Gdańskiem w dn. 17 lipca b. r. zasadniczego porozumienia w sprawie polsko - gdańskiego obrotu wyrobami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołóstwa, ze szczególnem uwzględnieniem norm kontyngentowych za rok gospodarczy 1935/36, rozpoczęły się w drugiej połowie lipca b. r. rozmowy branżowe między Polską a Gdańskiem, które zakończyły się wczoraj wieczorem.

Wobec zmienionej w porównaniu z okresem ubiegłym sytuacji gospodarczej dokonano zasadniczych zmian w porównaniu do umów branżowych, podpisanych w roku ubiegłym.

Zawarto następujące umowy branżowe, które w najbliższych dniach podpisane będą przez poszczególne organizacje gospodarcze, a mianowicie w sprawie polsko - gdańskiego obrotu: 1) mlekiem i masłem, 2) proszkiem mlecznym, 3) jajami, 4) żywem mięsem i wyrobami mięsnemi, szmalcem i bitym drobiem, 5) rybami, 6) ziemniakami, 7) paszą i słomą.

Pozatem podpisano jeszcze dwie umowy, dotyczące uregulowania obrotu serami oraz pewnemi gatunkami ryb i wyrobami rybnemi z Gdańska do Polski.

327 b. kombatantów

Zginęło w czasie huraganu

NOWY JORK. 7.9. (ATE). Z Miami donoszą: Według ostatnich danych Czerwonego Krzyża, cyklon w Florydzie spowodował śmierć 327 byłych kombatantów, którzy znajdowali się w obozach pracy. 138 byłych wojskowych odniosło ciężkie obrażenia i znajduje się w szpitalu. Liczba zabitych cywilnych wynosi 119 osób.

Samobójstwo na Starem Mieście

Zagadkowa śmierć młodej kobiety

Na Starem Mieście, przy ul. Krzywe Koło 14 do mieszkania inż. Antoniego Jagielskiego, w czasie jego nieobecności, przyszła w godzinach popołudnio 20-l. Alina Garlicka rodem z Radomia, urzędniczka w Dyrekcji Lasów Państwowych.

Jak ustaliło dochodzenie Garlecka weszła do mieszkania przez lufcik od strony ogrodu. Wszedłszy do mieszkania pozamykała okna i drzwi i odkręciła kurek gazowy.

W kilka godzin później przyszła do mieszkania narzeczona inż. Jagielskiego — Stanisława Kowalska, która stwierdziła, iż Garlecka jest zatruta gazem świetlnym. Na miejsce alarmu przybył policjant, który wezwał lekarza. Lekarz stwierdził zgon Garleckiej.

Po nominacji nowego

Ministra wojny

LONDYN, 6. 9. (ATE). Z Tokjo donoszą, że mianowany na miejsce generała Hayaszi nowy minister wojny, generał Yosziuk Kawaszima, jest członkiem najwyższej rady wojennej.

Generał Yosziuk Kawaszima nie reprezentuje żadnego kierunku partyjnego, co, według opinji kół miarodajnych, daje gwarancję utrzymania jedności w armji.

Samolot runął

w centrum miasta

LONDYN, 7.9. (PAT). W Blackpool w hrabstwie Lancashire zderzyły się dwa samoloty. Jeden z nich spadł w centrum miasta. Trzech pasażerów zabiło się na miejscu.

Aresztowania w Warszawie
i na prowincji

Policja nocy ubiegłej dokonała 34 rewizyj wśród działaczów b. ONR.

Osadzono w areszcie Władysława Żurkowskiego (Kopernika 9), Mieszysława Pączkowskiego, prawnika, (Piusa XI), Zańskiego Jerzego, lekarza, (Wilcza 54), Tadeusza Herniczka, działacza Stronnictwa Narodowego, (Grójecka 2), Bolesława Dziubińskiego (Podwale 22), Wacława Fedorowicza (Leszno 112), Antoniego Łazowskiego (Św. Jerska 32), Wacława Krasuskiego (Targowa 49), Wł. Sulikowskiego (Gęsia 87), Edm. Szymańskiego (Lewicka 15), Michała Różyckiego (Koszykowa 46) i Karola Krajczyńskiego (Bracka 4).

W fabryce wyrobów betonowych „Bios" (Grochowska 98) — w składzie przylegającym do warsztatów ślusarskich funkcjonarjusze władz bezpieczeństwa znaleźli nielegalne ulotki, 2 petardy i 2 woreczki z prochem artyleryjskim, powielacz, papier i farbę do druku oraz gotowe szablony o treści „O. N. R. — czuwa!"

Dyrektor fabryki inż. Okolo-Kułak oświadczył, iż magazyn został wynajęty, toteż nie wie on i nie mógł wiedzieć, co zawiera.

W warsztatach mechanicznych Wacława Makowskiego (Grochowska 189a) wykryto papier do ulotek, farbę itd.

Spodziewane są dalsze rewizje.

POZNAŃ, 7. 9. (tel. wł.). Odjechali do Berezy Kartuskiej niektórzy działacze narodowi z Wielkopolski, a wśród nich lekarz z Ostrowa dr. Mamak i Misiak z Leszna.

TARNÓW, 7. 9. (tel. wł.). Policja aresztowała w powiecie brzeskim Stanisława Mirochnę z Wojnicza oraz Stanisława Kupeckiego i Jana Piechnę z Zakrzowa.

W powiecie chrzanowskim aresztowano około 40 osób. Większość odwieziono do więzienia św. Michała w Krakowie.

SKIERNIEWICE, 7. 9. (tel. wł.). Do więzienia w Łowiczu odstawiła policja Edwarda Kobylarza, który przebył w swoim czasie pół roku w Berezie, Bronisława Muszyńskiego, Władysława Wieczorka, Henryka Sakowicza i Stanisława Jastrzębskiego.

Wśród pism

„ZŁE WIDMO".

Walka wyborcza kończy się i dzień dzisiejszy będzie oddaniem ostatnich strzałów. Toteż wszystkie pisma sanacyjne pełne są nawoływań o liczną frekwencję wyborców. Pewne echa budzi przytem ostatni list premjera Sławka w sprawie wybryków agitacji wyborczej, spowodu którego „Gazeta Polska" zauważa:

„Kiedy przyglądać się rozmaitym nieszczęśliwym wybrykom agitacyjnym, wczoraj tak surowo przez premjera Sławka skarconym — widać, że nietylko wśród mas, lecz nawet wśród kandydatów na posłów nie wszyscy jeszcze pojmują, jak dalece inna ma być rzeczywistość jutra od rzeczywistości wczoraj. Nawet wśród ludzi pragnących przełamać przeszłość — pokutuje ona jeszcze i straszy jak złe widmo".

ABY UNIKNĄĆ AGITACJI

Zdaniem „Głosu Narodu" apel p. premjera (który już raz wypowiedział się przeciwko agitacji, ale bez skutku) jest trudny do zrealizowania, gdyż:

„Premjer Sławek domaga się rzeczy, która życiowo jest nie do pomyślenia". Trudno, ale nie można sobie wyobrazić wyborów bez agitacji, zwłaszcza, gdy się pozostawia dowolny wybór między czterema kandydatami. Gdy spośród nich może być wybranych tylko dwóch, to wszyscy czterej muszą się czuć niepewni. Wówczas każdy z nich zaczyna działać na własną rękę, żeby wzmocnić swe szanse i zbliżyć się do mandatu".

Stwierdzając, że doświadczenia obecnych wyborów powinny posłużyć do poprawienia ordynacji wyborczej „z punktu widzenia interesów tego obozu, któremu przedewszystkiem ma służyć", „Głos Narodu" ironizuje:

„Aby uniknąć na przyszłość agitacji przedwyborczej i zapobiec temu groteskowemu widowisku, które rozgrywa się, jak Polska jest długa i szeroka, w obozie prorządowym należy zredukować liczbę kandydatów do dwóch, t. j. powinno ich być tylko tylu, ilu ma być wybranych. Będzie to i prościej i bezpieczniej, bo nietylko uniemożliwi wszelką agitację, ale wykluczy także możliwość jakichkolwiek niespodzianek, istniejącą przy systemie czterech kandydatów. Jeżeli się już raz weszło na drogę, powiedzmy, uproszczenia życia politycznego w Polsce, to nie powinno się wahać, ale iść konsekwentnie do końca. Będzie to bardziej życiowe, aniżeli stawianie wymagań, które narażają na szwank dyscyplinę bezpartyjną".

REKORD GDYNI

„Kurjer Poznański", nawiązując do faktu, że przeładunek towarów w Gdyni w sierpniu b. r. wyniósł rekordową cyfrę 768.914 tonn t. j. o 126.079 więcej niż w lipcu a o 54,429 więcej niż w rekordowym dotąd miesiącu marcu b. r., zwraca uwagę, że najsilniejsze tempo wzrostu przeładunków przypada na okres koło 10 sierpnia czyli zaraz po słynnych samowolnych zarządzeniach celnych Gdańska. Na ten temat nasuwają się jednak autorowi ciekawe refleksje:

„Trzeba pytać: czy ładunki, które Gdańsk sam wypuścił z ręki, przeniosły się do Gdyni na stałe? To jest najważniejsze. Wyrastające bowiem w Gdańsku na podłożu czysto politycznem utrudnienia dla spokojnej pracy gospodarczej nakazują nam dążenie do tego, aby polski handel zamorski koncentrował się w Gdyni. Traktatowemu obowiązkowi korzystania z portu gdańskiego uczynimy zadość, kierując nań ładunki masowe.

By jednak handel zamorski z wysokocenną drobnicą uczynił z Gdyni swoje centrum, musi on tutaj znaleźć dla siebie i swego rozwoju odpowiednie warunki. Zależy to z jednej strony od udogodnień, jakie musi dać państwo, jako właściciel portu, z drugiej od wysiłków samych gdyńskich sfer gospodarczych, pośredniczących w obrotach portowych. Trzeba, aby strumień towarów, torujący sobie w pewnej konjunkturze łożysko przez Gdynię, nie tracił po pewnym czasie swojej wartości. Nie wolno zaś dopuścić do tego, aby strumień ten, skoro raz sobie przebił koryto przez Gdynię, wracał do starego, względnie szukał nowego".

Wystawa drogowa otwarta
W nadziei wielkiego przełomu
Piękna przeszłość — Smutna teraźniejszość — Znakomita przyszłość... na wykresach

Trzy są założenia podstawowe wystawy, trzy punkty centralne: drogi — motoryzacja — turystyka. Według tego zasadniczego schematu zgrupowano cały bogaty materjał, będący ilustracją dzisiejszej ,coraz bardziej niepokojącej na tym odcinku, sytuacji.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie wystawy, z całym naturalnym ceremonjałem. Wystawa mieści się w Politechnice Warszawskiej, w gmachu kreślarni.

Szerokie ujęcie ramowe, właściwa miara w obrazowaniu naszych zadań i celów, czyni wystawę interesującą. Jest to pierwsza wystawa drogowa w tej skali w Polsce, jedna z pierwszych, zakrojona na podobną miarę w Europie.

Wystawa ma za zadanie wyprowadzenie zagadnienia drogowego na szersze wody, przez zainteresowanie ogółu problemami ,które obejmuje. Ma być zarazem dzwonem alarmującym. Dobrze więc, że użyto miary porównawczej, że dokonano zestawień, jaskrawo ilustrujących nasze zacofanie na tem polu, w porównaniu do wielu krajów Europy, z najbliższemi sąsiedniemi włącznie.

Wroku bieżącym podjęto u nas pierwsze większe roboty drogowe, prowadzone pod kątem widzenia państwa, jako całości. Nasze dwa plany rozbudowy dróg dwuletni i czteroletni — są naprawdę planami minimalnemi. Wystawa ma między innemi to właśnie wskazać. I ten cel jej został osiągnięty.

Z działu rozbudowy i motoryzacji widać, że bodaj jedynym czynnikiem, który posuwa sprawę naprzód jest armja. Pozatem zarówna na odciku rozbudowy dróg (tak jest, nawet mimo naszej „sześciolatki" drogowej!), jak i na odcinku motoryzacji stoimy jeszcze ciągle na martwym punkcie. Oczywiście odbija się to i na turystyce, co jest zupełnie widoczne.

Wystawę zorganizowała Liga Drogowa przy współudziale Ministerstwa Komunikacji, wzięły w niej udział firmy prywatne, przedsiębiorstwa samochodowe i drogowe. Przed wystawą na kilku odcinkach urządzono doskonały pokaz, rozmaitych typów dróg, o twardej, nowoczesnej nawierzchni. W salach, pośród eksponatów wystawiono przekroje takich dróg, wykonane w naturze. Laik może obejrzeć maszyny drogowe i nowe typy pojazdów mechanicznych, które dopiero zaczęły się ukazywać na naszym rynku.

Duże znaczenie popularyzacyjne ma właściwe potraktowanie sprawy dróg w perspektywie historycznej, ładne i pomysłowe jest usymbolizowanie w postaci Piasta Kołodzieja naszych tradycyj z zamierzchłego historycznego okresu.

Ciekawemi nutami wytknięte są historycznie szlaki wodzów Polski: Chrobrego, Batorego i Sobieskiego. Odzielne miejsce zajmuje będący pionem wystawy „Szlak Marszałka Piłsudskiego", idący od Krakowa, przez Kielce, Warszawę i Wilno do Zułowa. W przedstawieniu tego ostatniego skombinowano, rozwiązując bardzo szczęśliwie, zestawienie i połączenie mapy plastycznej z ilustracją.

Interesująco wypadł dział niemiecki, któremu poświęcona została specjalna sala.

Wystawa ma i szereg usterek, z których bodaj najważniejszą jest pewna przesadna wstydliwość w pokazaniu obrazu naszej rzeczywistości drogowej, stąd też niektóre zestawienia mają zbyt mało wyrazu i ostrości.

Patrząc na naszą wystawę drogową, porównawczo z ostatnią ogromną wystawą automobilową i drogową berlińską, jaka miała miejsce w początkach b. r. i która pod wielu względami dała natchnienie organizatorom naszej imprezy — widać niewątpliwą różnicę celów, inne możliwości, mniejszy rozmach, ale także, jeżeli chodzi o stronę praktyczną i informacyjną, większą zwartość zgrupowanego materjału i przejrzystość jego układu.

Niemiecka wystawa drogowa była znakomitym popisem, postawieniem wyraźnego wykrzyknika po zdaniu: „pierwszy etap skończony", co najważniejsze odbyła się w okresie, gdy Niemcy zdobyły się na realizację takiego planu drogowego, jakiego nie miały od Karola Wielkiego do czasów upadku Cesarstwa. Było to zsumowanie wyników, próba mała przed wielką próbą. Niemcy zrozumiały, że problem dróg i środków komunikacyjnych, to nie interes partykularza, że robota bez planu i na własną rękę bez jednolitej perspektywy to wyrzucanie pieniędzy i tolerowanie haosu.

Nasza wystawa odbywa się w zgoła innych warunkach. Przełom jeszcze się u nas nie dokonał. Nasze wszystkie „sześciolatki" drogowe to imprezy, w których trudno się doszukać szerokiego planu obliczonego na wielką metę, nie mówiąc już o motoryzacji.

Może obecna wystawa drogowa przełom oczekiwany przybliży.

A. S.

Chłopi łowiccy walczą
o prawo do uprawy buraków cukrowych

W Łowiczu odbył się zjazd prezesów kółek rolniczych z całego powiatu. Na zjeździe stwierdzono, iż jedynie rentująca się dziś uprawa buraka bukrowego została drobnym rolnikom w łowickiem odebrana. Redukcja kontyngentów buraczanych skrzywdziła drobnych rolników i uniemożliwia im spłatę długów, zaciągniętych na drenowanie i meljorację gruntów.

Zjazd wezwał prezydjum okręgowego Tow. organizacyj i kółek rolniczych do podjęcia energicznej akcji celem wywalczenia dla powiatu łowickiego należnego mu kontyngentu uprawy buraków cukrowych.

Dnia 22 b. m. odbędzie się w Łowiczu wielki zjazd gospodarczy z udziałem kilku tysięcy chłopów z całego powiatu.

334.000 chorych na oczy
leczyło się w ubezpieczalni

Zakład Ubezpieczeń Społecznych opracował statystykę chorób ocznych wśród członków ubezpieczalni społecznych. W r. 1934 spośród członków ubezpieczalni chorowało w całym kraju na oczy 334 tysiące osób, którym udzielono blisko 880 tysięcy porad.

Szczególne nasilenie przybrała w r. 1934 choroba jaglicy. Chorych na jaglicę było 11 tysięcy osób, z czego najwięcej przypada na Sosnowiec, gdyż blisko 5 tysięcy osób. Pozatem najwięcej chorych na jaglicę leczono w ubezpieczalniach województw: białostockiego, poznańskiego, pomorskiego i łódzkiego. Chorym na jaglicę udzielono 176 tysięcy porad lekarskich

Zmiany w rozkładzie jazdy
autobusów powiatowych

W związku z przedłużeniem do Śródborowa linji autobusowej Warszawa — Otwock, obecnie odchodzą z Otwocka do Warszawy autobusy o godz. 7 m. 58, g. 9 m. 10, g. 10 m. 30, g. 11 m. 20, g. 13 m. 25, g. 14 m. 15, g. 15 m. 30, g. 18 m. 30, g. 19 m. 25, g. 20 m. 50 i g. 21 m. 50, ze Śródborowa przez Otwock do Warszawy o g. 6 m. 30, g. 7 m. 21, g. 9 m. 30, g. 9 m. 35, g. 11 m. 00, g. 12 m. 30, g. 15 m. 00, g. 16 m. 00, g. 16 m. 20, g. 18 m. 10, g. 19 m. 6, g. 20 m. 30, g. 21 m. 30 i g. 22 m. 40, z Karczewa do Warszawy o g. 6 m. 55, g. 10 m. 00 g. 13 m. 10, g. 15 m. 20, g. 18 m. 10 i g. 21 m. 00. Nowy rozkład jazdy autobusów z Warszawy do Otwocka, Śródborowa i Karczewia już podaliśmy.

Na marginesie

Niedyskrecja

Na Wystawie Drogowej w Politechnice można otrzymać ładną fotografję. Odcinek drogi pod Ojcowem w Dolinie Prądnika. Ładna, równa, szeroka droga. Widać, że nowa, jedna z tych, które wytknięto w ostatnich latach.

Nic lepszego, nic bardziej przekonywującego, niż taka ilustracyjna propaganda nowej drogi, pośród malowniczych gór. Aż serce rośnie, że jednak coś się robi.

Byłbym uległ urokowi fotografji, gdyby nie małe „ale". Bardzo niedawno miałem szczęście odbywać tą właśnie drogą, wycieczkę automobilową, pamiętam nawet odcinek drogi, który widzę na ilustracji — i oto doznaję takiego uczucia, jakbym oglądał podobiznę starej kokieteryjnej damy, która podsuwa swą fotografję sprzed... 35 lat, gdy była ujmująca i ponętna. Tylko, że fotografja drogi jest zapewnie z grubo bliższego okresu. Urok minął nadspodziewanie szybko, a ilustracja przedstawia to... co było.

Smutna propaganda!

(a.s.).

Zmiany w wyższych uczelniach
Nominacje nowych profesorów

Na wniosek ministra W. R. i O. P. dokonał p. Prezydent szeregu nominacyj na wyższych uczelniach w Polsce. Nominacyj jest ogółem 21, w czem tylko jedna na profesora zwyczajnego, reszta na profesorów nadzwyczajnych. Ponadto jest jedno przeniesienie, a mianowicie profesor filologji klasycznej na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, dr. Gustaw Przychodzki, przeniesiony został do uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Profesorem zwyczajnym w Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie mianowany został docent Jan Miklaszewski.

Na uniwersytecie warszawskim mianowani zostali:

Dr. Kazimierz Zakrzewski, docent uniwersytetu Lwowskiego, profesorem nadzwyczajnym historji Bizancjum na wydziale humanistycznym;

docent dr. Władysław Walkiewicz profesorem nadzw. patologji ogólnej i anatomji patologicznej na wydziale weterynaryjnym;

docent dr. Ananjasz Zajączkowski profesorem nadzw. turkologji na wydziale humanistycznym;

docent dr. Zdzisław Górecki profesorem nadzw. djagnostyki i terapji ogólnej chorób wewnętrznych na wydziale lekarskim;

docent dr Aleksander Turyn profesorem nadzw. filologji klasycznej na wydziale humanistycznym;

docent dr. Marjan Grzybowski profesorem nadzw. chorób skórnych i wenerycznych na wydziale lekarskim.

Na uniwesytecie Jagiellońskim w Krakowie mianowani zostali:

docent dr. Franciszek Bida profesorem nadzw. paleontologji na wydziale filozoficznym;

docent dr. Kazimierz Dobrowolski profesorem nadzw. socjologji i etnologji na wydziale filozoficznym;

docent dr. Zygmunt Grodziński profesorem nadzw. anatomji porównawczej na wydziale filozoficznym;

docent dr. Witold Witanowski profesorem nadzw. farmakologji na wydziale lekarskim.

Strajki komunistyczne
nie udały się

SOSNOWIEC, 7. 9. (tel. wł.). Zapowiadany przez komunistów strajk robotników Zagłębia Dąbrowskiego nie udał się. Komuniści pragnęli wyzyskać ruchy strajkowe na terenie Zagłębia, wywołane zamykaniem kopalń i przeobrazić je w strajk generalny przeciwko ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

ŁÓDŹ, 7. 9. (tel. wł.). — Próba wywołania powszchnego strajku demonstracyjnego przeciwko ordynacji wyborczej na terenie okręgu łódzkiego nie powiodła się.

Zamordowanie działacza
ludowego pod Radomiem

RADOM, 7. 9. (tel. wł.). — Józef Więcaszek, członek rady naczelnej Str. Ludowego, jeden z wybitnych działaczy chłopskich, zabity został przez nieznanych sprawców. Skrytobójczy zamach odbył się w nocy na podwórzu Więcaszka. Zbrodniarz oddał w ciemności kilka strzałów rewolwerowych i zbiegł.

Policja aresztowała sąsiada Więcaszka ze wsi Polany, gminy Zalesice pod Radomiem, Władysława Zawadzkiego. W swoim czasie Zawadzki napadł na działacza ludowego i dotkliwie go poranił. Sąd skazał zbója na płacenie ofierze 60 zł. miesięcznie, tytułem renty dożywotniej.

Skrytobójczy zamach na znanego działacza ludowego wywołał ogromne wrażenie w całej okolicy. Śledztwo wykaże, czy zabójstwo wywołane zostało względami zemsty osobistej, czy też ma tło polityczne.

Więcej węgla
wywozimy do Włoch

Pod wpływem zatargu włosko-abisyńskiego zaznaczył się zwiększony wywóz węgla polskiego do Włoch. W lipcu r. b. zakupiły Włochy w Polsce — 156, a w sierpniu r. b. — 174 tys. tonn węgla.

Jak wnosić można z ofert włoskich, wrzesień przyniesie dalszy wzrost eksportu węgla polskiego na rynki włoskie.

Spalanie śmieci w Warszawie
w piecach domowych

Opatentowany został nowy wynalazek polskich inżynierów, który ma na celu zastąpienie śmietników na podwórzach kamienic, przez piece do spalania śmieci, które mogą być zainstalowane na podwórzach.

Zbadaniem praktyczności wynalazku — zajmą się władze sanitarne, celem przekonania się, czy spalanie się śmieci odbywa się bez wydzielania dymu.

Gdyby próby z piecami do spalania śmieci wypadły pomyślnie, odpadłyby właścicielom kłopoty połączone z odwózką śmieci, a lokatorom — ranne hałasy związane z transportem śmieci oraz niemiły odór, zawsze odczuwany przy tych transportach.

Ósmy bandyta z Koronowa
wpadł w ręce policji

BYDGOSZCZ, 7. 9. (tel. wł.).— Spośród 12-tu groźnych przestępców, którzy w niesłychanie przemyślny sposób wykopali sobie tunel z więzienia i uszli na wolność ośmiu już znalazło się rękach policji. Ostatnim z ujętych jest Józef Golec, skazany niedawno za napad rabunkowy na 10 lat więzienia, który dotąd odsiedział zaledwie jedną trzecią tej kary.

Golec po ucieczce z Koronowa dostał się do Gdyni, ale pobyt w tem mieście, spowodu nieustannego tropienia go przez policję, stawał się niebezpieczny, toteż puścił się on w drogę do Warszawy, wzdłuż linji kolejowej, prowadzącej z Gdyni do Bydgoszczy. Niedaleko Rynkowa ujął zbiega leśniczy z leśnictwa Zacisze. Policja pod silną eskortą odtransportowała zbiega do Koronowa.

Utonęło
9 marynarzy

GDAŃSK, 7.9. (PAT). Hamburski żaglowiec motorowy „Tlottbeck" w drodze z Gdańska do Rygi napotkał w pobliżu zalewu Kurońskiego na silny sztorm. Z załogi żaglowca, liczącej 11 ludzi, zdołało uratować się zaledwie 2 marynarzy oraz kapitan. Reszta ludzi prawdopodobnie zginęła.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Z pokłosia naszego konkursu

Kłopoty młodych radjoamatorów

Szczególną popularnością cieszy się radjoamatorstwo wśród młodzieży: na 25 odpowiedzi naszego konkursu, nadesłanych przez radjoamatorów, 16 a więc dwie trzecie odnosi się do przeżyć w wieku szkolnym i to przeważnie w niższych klasach. Najczęściej spotykamy się ze zwrotem „miałem wtedy 14 lat“, ale nieraz bywa i mniej. I z tego względu opisy te mają specjalny urok młodzieńczej świeżości.

Nie takie to proste...

Bo ileż tu się piętrzy trudności i przeszkód, ile rozczarowań i qui pro quo! Oto opisuje p. Teodor Maksymenkow, uczeń z Legjonowa, pierwsze swoje przeżycia radjowe z okresu, gdy mając lat czternaście przystąpił do budowy aparatu detektorowego.

Będąc nowicjuszem w pełnem tego słowa znaczeniu, nie znałem nazw sprzętu radjowego. Budowałem według modelu, pożyczonego od kolegi — gorzej było z kupnem części składowych do aparatu.

Pewnego dnia, wracając ze szkoły, poszedłem do sklepu radjotechnicznego. Stanąłem przy wystawie: co za „klejnoty“ zobaczyłem! Patrzyłem na nie tak, jak patrzy głodny na jadło... Bicie serca przyspieszyło swe tempo. Chciałem wejść, lecz cofnąłem się. Zdawało mi się, że za mną stoi dwu ludzi. Jeden mówi: „Wejdź!“ drugi: „Nie wchodź!“ Zwalczyłem drugiego. Pchnąłem drzwi. Wszedłem.

Zastałem subjekta i kasjera. „Poproszę drutu“ — powiedziałem. Prośba ta zaskoczyła subjekta. Obsypał mię pękiem pytań, dotyczących cech i ilości drutu. Wszystkie jego techniczne zwroty były dla mnie obce. Odpowiedziałem mu — milczeniem, podobnie jak słaby uczeń profesorowi.

Ten stan chwilowego milczenia źle podziałał na mą psychikę. Chciałem stąd wybiedz, zwłaszcza gdy kasjer na uśmieszek subjekta parsknął śmiechem. Zgodziłem się więc na propozycję, aby — ojciec ten sprawunek załatwił.

Wyszedłem, a właściwie wybiegłem. Wydostałem się na wolność, jak więzień z aresztu. Biegłem, stawałem, oglądałem się, znów biegłem. zdawało mi się, że cały świat śmieje się ze mnie...

Minął pewien czas. Aparat zbudowałem. Nastąpiła pierwsza próba — i znów połączona z rozczarowaniem. Pomimo, że aparat był identycznie, zmontowany jak model, nic nie usłyszałem: nie była włączona... antena! Po uskutecznieniu tego usłyszałem miły głos p. Bocheńskiego: „Hallo, hallo, tu:::“

Nareszcie! Odetchnąłem z radości.

A jednak — sknocony

Przeżycia radjoamatorów mają przeważnie charakter „seryjny“, to znaczy że się w nich powtarzają te same momenty. A jednak każde z nich jest odmienne, zabarwione indywidualnie. Posłuchajmy drugiego ucznia, p. J. Z. z Kutna:

Kto słuchał radja, napewno chciał by zobaczyć, „co w środku jest“ i oczywiście sam sobie zrobić skrzynecz kę, któraby „sama mówiła i sama grała“. To też bardzo często zaczynałem rozmawiać z ojcem o aparatach: że są niedrogie, że na raty można dostać i namawiałem, aby kupił. Jeżeli to nie pomagało, to znowu podsuwałem ojcu różne reklamy radjowe z gazet i t. p. No i „stary“ zaczął rozmawiać o aparatch.

„Tu będzie przybita półka na głośnik, mówił, a tu na stoliku aparat. Tylko żeby nikt go nie ruszał, oprócz mnie i mamusi, pamiętajcie!“ A ja cicho siedziałem i cieszyłem się, że „może i kupi“. Ale gdzie tam — jak niema, tak niema. Więc sam na własną rękę zacząłem robić „prawdziwy“ aparat kryształkowy. Schemat miałem, bo interesowałem się radjotechniką i aparaty zaczynałem, choć oczywiście nigdy nie kończyłem. Ale tym razem...

Idę szybko. W ręku trzymam złotówkę i wchodzę do sklepu. „Proszę pana... takie... taki.. no taki do kryształka, co kryształek się kładzie“. A że dużo osób było w sklepie, kupiec, chcąc się widocznie pozbyć „takiego... taki... a takie“ radjoamatora, dał mi zamiast detektora — oprawkę od kurzu. Wyszedłem ze sklepu, pędząc do domu i ciesząc się, „że już mam“ o raz że „zagram sobie“, bo już wszystko miałem gotowe.

Zacząłem przymierzać. Aż... „Cholera!“ zawołałem. Bo to „ani wewte, ani wewte“. Tu nie pasuje, tam nie chce wejść, przecież to za luźno. W środku lata cały kryształ. Co jest? Nic nie gra. Zdenerwowałem się okropnie, ale trudno. Jestem „radjoamatorem“ — pomyślałem i uspokoiłem się: Na drugi dzień...

Nareszcie, mam słuchawki na uszach. Dotykam igiełką kryształka. Serce mi bije jak młotem. Denerwuję się: przecież usłyszę głos, który sam doprowadzę do własnych uszu... Słucham. Tak! Prawdziwy śpiew. Prawdziwy śpiew słyszę! Jak ładnie! Nawet bardzo „czuły“ mam aparat — pomyślałem dumnie. Bo i po odjęciu igły od kryształu słyszę nadal ten piękny głos. Może to zagranica? Ale... czy gdy słuchawki zdejmę, będę też słyszał- Bo może to...

Tak, to „to“. I znowu: „Cholera!“ Bo to — pogrzeb szedł i słyszałem śpiew. A aparat, jak się później okazało, był „sknocony“...

Czy nie będzie krótkiego spięcia?

Ale to są najniższe, „sztubackie“ stadja. Inne emocje bywają później, gdy się młody radjoamator, popędzany żyłką doświadczalno - amatorską, puszcza na eksperymentowanie. Pisze o tem p. Stanisław Stefanowicz, absolwent szkoły średniej z Myszyńca:

Miałem pięciolampowego „Ultravoxa“ własnej konstrukcji, który działał doskonale, odbiorem zachwycałem się nietylko ja lecz i znajomi. Aparat ten był zasilany z baterji suchej, więc nic dziwnego, że koszt jego eksploatacji był znaczny. Z różnych pism i gazet dowiedziałem się o zasilaniu aparatu z sieci prądu oświetleniowego, ale że do tego potrzebne są specjalne lampy i prostownik, o ile jest to prąd zmienny, a o ile prąd stały — zasilacz anodowy. Ja na prowincji mogłem korzystać z sieci prądu stałego i to tylko wieczorem, przez kilka godzin. Postanowiłem więc zbudować sobie zasilacz anodowy i tak sprawę rozwiązać, abym mógł w dzień słuchać normalnie na baterję, a wieczorem na prąd.

Wiadomości co do powyższej sprawy miałem dość szczupłe spowodu braku odpowiedniej literatury. Z pomocą przyszło mi gruntowne zrozumienie rzeczy zasadniczych i podstawowych z dziedziny radjotechniki. Kierując się niem, zrobiłem sobie zasilacz anodowy. Jednak po ukończeniu roboty zabrakło mi odwagi. Czułem przyspieszone bicie serca i nierówny oddech na myśl spalenia pięciu lamp i zrobienia krótkiego spięcia — w tych ciężkich kryzysowych czasach!

Jednak na drugi dzień, gdy zabrakło anodówki, z rezygnacją i nadzieją, w silnem podnieceniu — włączyłem aparat do sieci. Nieskończenie długa chwila, serce wali jak młot, na czoło wystąpiły krople potu, szalone napięcie nerwów i dręczące natarczywe pytanie: co będzie? Trzask włączanego wyłącznika żarzenia. Z głośnika wydobywa się piękny, czysty ton audycji. Całkowite odprężenie nerwów, triumf udanego eksperymentu...

Przypuszczam, że podobne wzruszenia musieli przeżywać wielcy wynalazcy, jak Hertz, Edison, Marconi i inni.

Ale bywa i gorzej

Odwrotną stronę tegoż medalu opisuje p. J. Z., biuralista z Warszawy, przedstawiając historję wykonanego przez siebie „arcydzieła detektorowego własnego pomysłu“:

W roku 1931 mieszkałem jako sublokator u gospodarza, posiadającego aparat lampowy. O detektorach miałem zaledwie zielone pojęcie, lecz... zacząłem wpadać na „genjalne pomysły i schematy detektorowe“. Rozumowałem: „Jeżeli aparaty lampowe dają silniejsze audycje dzięki elektryczności, to dlaczego detektor ma być gorszy? Pomyślałem więc o zbudowaniu detektora własnego pomysłu i myśl zmieniłem w czyn.

W sklepie kupiłem części detektorowe według własnego uznania, nie słuchając zaleceń ekspedjenta; udałem, że znam się na tem doskonale. Detektor wykonałem w tajemnicy, aby nikt nie podpatrzył mojego „genjalnego schematu“. Przy wypróbowaniu swego „arcydzieła“ za uziemienie użyłem rury wodociągowej, zaś anteną miały być przewodniki elektryczne: na to przecież wyłącznie robiłem cały detektor...

Myśl i „arcydzieło“ były naprawdę genjalne, ale... ale tylko przed włączeniem mojej anteny t. j. prądu. Co było po włączeniu detektora do prądu... dokładnie nie wiem — była to sekunda. Zobaczyłem tylko oślepiający błysk i dym. Wewnątrz pudełka znalazłem spaloną cewkę, popękane połączenia i t. d. Całość, wraz ze słuchawkami — bo i tu zostały tylko magnesy i popalone druciki — nadawała się świetnie do... wyrzucenia.

Stratą „arcydzieła“ zmartwiłem się trochę — gorzej było ze światłem: włącznik i korki bezpieczeństwa spalone, w całem mieszkaniu brak światła, na dobitkę gospodyni uśmiechała się szyderczo. Chcąc jej zaimponować, sam zreperowałem światło i odetchnąłem, myśląc że to będzie koniec. Ale gdzie tam: a elektrownia? W tydzień potem usłyszałem „bardzo mądre“ słowa: „Nie po to zakładamy na korkach bezpieczeństwa plomby, ażeby je pan zrywał, ale po to, aby wisiały: „Zanotowałem sobie to tłómaczenie w notesie, aby mieć je stale w pamięci, ale na miejscu musiałem zapłacić karę za samowolne zerwanie plomby elektrowni i za nowe korki.

Z miesca też ostygłem, rezygnując z „genjalnych schematów“ detektorowych. Zostawiłem to fachowcom, a sam... przeczytałem książkę pod tytułem:: „Najprostsze schematy detektorowe“.

Rozwiązana zagadka

W New Yorku zatrzymano na ulicy jakieś indywiduum nie posiadające dokumentów i mówiące niezrozumiałym językiem. Policja wpadła na genjalną myśl: zaprowadziła go do mikrofonu i — wezwawszy słuchaczy do pomocy w rozwikłaniu tej zagadki, kazała mu przemówić. Jeden ze słuchaczy poznał, że to język japoński i ofiarował swe usługi policji jako tłumacz.

Ach, to radio...

Groza telewizji

Jeszcze nie, proszę państwa, mała przesada, gra wyobraźni, bluff i fiume... ale dajmy na to, że nasze rozgłośnictwo zamienia się w to nowoczesne jamowidztwo, że nietylko daje się słyszeć, lecz i pokazuje. Już za tydzień , za dwa dni,, jutro...

•

Drżyj stdjo! Drżyjcie szanowni radjoprelegenci. Niebezpieczeństwo jest coraz bliżej. Niedługo już nie będziecie się mogli wykpić samą treścią prelkcji i dźwięcznym gołsem. Radjosłuchaczowidz zacznie wymagać od was więcej. Trzeba będzie przysiąść fałdów i uczyć się wdzięcznej gestykulacji, przerabiać przed lustrem wprawki mimiczne, uśmiechać się — słowem robić t. zw. dobre wrażenie.

Szanowne prelegentki będą musiały dbać o piękną linję, stosować masaże, aby nie „wyjść z formy“, wydawać na wieczną ondulację, kto wie— może nawet zajdzie potrzeba charakteryzacji. Szanowni prelegenci natomiast będą musieli golić się starannie, nosić gustowne krawaty i nie zaniedbywać łysiny. Każdy musi wyglądać „jak ta lala“.

Z podziałem ról także nastręczą się pewne kłopoty.

Pełna wdzięku laureatka konkursu muzycznego panna Bacewiczówna nie będzie mogła w słuchowisku „robić Wieniawskiego“, który jak wiemy nosił brodę i w niczem nie przypominał gładkolicej laureatki. Jaracz niestety nie będzie mógł zagrać więcej Hamleta. Żaden z brodatych i otyłych panów nie poważy się objąć roli Romea, a wiele korpulentnych pań mimo tysiąca niewątpliwych zalet nie będzie się nadawało do roli Julji.

Nastaną inne czasy. Do studja polskiego tele - wizo - radja zawitają girlsy i boysy, tancerze i tancerki, wpadną z rumorem, rozbrykani, rozfikani, rozgestykulowani i gnący się w prysiudach.

Rozpoczną się niebawem specyficzne konkursy: na najpiękniejsze nogi, na najbielsze zęby, na najgładszą cere i t. d.

A zatem, szanowni przyszli teleprelegenci proszeni są już dziś o częste przeglądanie się w lustrze.

Jur

Koncert Paderewskiego w radjo

Jak się dowiadujemy Ignacy Paderewski zadecydował już termin swego koncertu radjowego. Słuchacze radja spewnością przypominają sobie, że Polskie Radjo zorganizowało ku uczczeniu 50-lecia pierwszego koncertu kompozytorskiego Paderewskiego w Warszawie wielką transmisję radjową, która słuchana była również przez Mistrza Paderewskiego w jego willi w Morges w Szwajcarji.

Jakby w odpowiedzi na ten koncert, który artyście przypomniał jego pierwszy krok ku największej w świecie muzycznym karjerze, Paderewski w rozmowie z dyrektorem radjofonji szwajcarskiej i prezesem Międzynarodowej Unji Radjofonicznej p. Rambert, wyraził zgodę na swój koncert przed mikrofonem.

Jak się dowiadujemy, koncert w wykonaniu Ignacego Paderewskiego odbędzie się w sobotę, dn. **12 października** o godz. 16.00. Polskie Radjo będzie koncert ten transmitować na wszystkie swoje stacje w całości.

Już dzisiaj zapowiedź koncertu radjowego Ignacego Paderewskiego zrobiła w całym świecie wielkie wrażenie. Najprawdopodobniej wszystkie stacje radjowe świata transmitować będą ten koncert, dzięki czemu wysłucha go prawdopodobnie około 200 miljonów ludzi na cały świecie.

Szczegółowy program koncertu nie jest jeszcze ustalony. Przypuszczalnie na koncert ten złoży się symfonja Paderewskiego, na orkiestrę pod dyrekcją G. Doret'a słynnego kompozytora szwajcarskiego, oraz koncert na fortepian w wykonaniu Mistrza Paderewskiego z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcją H. Haug'a, dyrektora muzycznego Radio-Suisse - Romande.

Z anten całego świata

Stacja nadawcza w Pamirze. Sowiecka ekspedycja naukowa, która wybiera się na najwyższy szczyt Pamiru, zabiera ze sobą 3 krótkofalowe stacje nadawcze. Aparat nadawczy przeznaczony na szczyt **Stalina** waży zaledwie 5 kg. i posiada siłę 1 kw. Stacja ta będzie łącznikiem pomiedzy członkami ekspedycji a pozostałym światem.

Fiat również wyrabia auta z odbiornikami. W Europie, w ślad za Ameryką, zaczyna rozpowszechniać się zwyczaj wypuszczania na rynek samochodów zaopatrzonych już odrazu w odbiornikiradjowe. Ostatnio włoski „Fiat“ wypuścił serję takich maszyn (Fiat 1500) przeznaczonych na sprzedaż jesienią r. b. „Fiat“, oczywiście nie jest pierwszym w Europie, który wypuszcza tak zaopatrzone wozy: jednakże fakt, że tak słabo radjofoniczne Włochy znajdują zbyt dla wbudowanych odbiorników samochodowych zasługuje na uwagę.

Z tygodnia

Tydzień ubiegły, rozpoczynający w Polskiem Radjo sezon zimowy, przyniósł słuchaczom szereg inowacyj, które niewątpliwie powitane będą z uznaniem, **wprowadzają** bowiem bądź to rzeczy **nowe bądź też** ulepszenie rzeczy już istniejących.

Do rzędu takich pożytecznych inowacyj należy rozszerzenie programu sobotniego, który w Warszawie obejmuje obecnie tylko jedną godzinę południowej przerwy, a w rozgłośniach prowincjonalnych obywa się nawet bez przerwy, gdyż mikrofony czynne są od południa do północy. Utrzymano również codzienną pracę stacyj prowincjonalnych w porze obiadowej (13,30—14,30). Dowodzi to, że wielokrotnie przez słuchaczy wysuwany postulat dania im muzyki przez cały czas pory obiadowej zdał w praktycznej realizacji swój egzamin życiowy.

Milczy jedynie o tej porze stacja raszyńska i studjo warszawskie — co nie jest dostatecznie zrozumiałe, gdyż wskutek tego wszyscy „detektorowicze“, nie mogący słuchać żadnej innej stacji poza Warszawą, znajdują się nadal w gorszej sytuacji w porównaniu ze swymi kolegami ze Lwowa, Wilna lub Poznania i ich okręgów. Zdaje się zaś, że możnaby tę rzecz rozwiązać, bądź transmitując z Raszyna na calą Polskę w ciągu tej godziny codzień inną ze stacyj prowincjonalnych, bądź też wprowadzając „koncerty życzeń“, których w Warszawie dotąd niema, a któreznacznieby się przyczyniały do wzmożenia muzykalności słuchaczy — jednej przecież z naczelnych i coraz lepiej realizowanych wytycznych programowych wydziału muzycznego.

Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że — jak to miałem możność stwierdzić podczas miesięcznego pobytu w Jaremczu, słuchając Raszyna na aparat turystyczny z anteną — warunki słyszalności w różnych okolicach Polski są nieraz dość dziwaczne (ja np. słyszałem Katowice lepiej od Lwowa ,choć bliższego, na który nieraz „polowałem“ bez skutku), natomiast Raszyn dzięki swojej sile jest na aparat lampowy, choćby słaby, słyszalny zawsze i to bardzo dobrze, skutkiem czego głównem źródłem odbioru dla wielu słuchaczy nawet na dalekiej prowincji staje się nie stacja regjonalna, ale raszyńska.

•

Do pożytecznych inowacyj zaliczyć należy również wprowadzenie do programu ogólnopolskiego istniejącej w Krakowie od roku „encyklopedji mówionej“ oraz ożywienie kontaktu ze słuchaczami przez dział muzyczny (którego „skrzynka“ funkcjonowała zawsze dość nieregularnie i z niewielkim pożytkiem, a od szeregu miesięcy zupełnie nawet umilkła). Obecne środowe „pogawędki o muzyce“ wypełnią lukę, która coraz już wyraźniej dawała się we znaki.

Odcinek powieściowy nie zdał, jak się zdaje, egzaminu. Recytacjom nowy program poświęca dość dużo miejsca. w praktycznem wykonaniu jeszcze ciągle pozostawia niejedno do życzenia kwestja recytatorów. Postulat, by radjo było szkołą dobrej dykcji i ekspresyjnej recytacji, wielokrotnie na tem miejscu formułowany, jest jeszcze ciągle daleki od zadowalającej realizacji. Miejmy jednak nadzieję, że po załatwieniu pierwszej części zadania, t. j. po ulepszeniu programów ramowych Polskie Radjo będzie stopniowo coraz baczniejszą uwagę zwracało na to, aby te dobrze już pomyślane ramy były także wypełniane w należyty i odpowiadający ich celowi sposób.

Słuchając w czasie letnim kilkakrotnie audycji, którą normalnie pomijam jako zbędnej dla dziennikarza, t. j. zapowiedzi programu na dzień następny, skonstatowałem z zadowoleniem, że obecną forma zapowiadania, traktująca oddzielnie muzykę i żywe słowo, a nadto zawierająca wiele cennych dla słuchacza objaśnień i wskazówek, znacznie góruje nad martwym szablonem dawnym. Jednak i tu bardzo wiele zależy od osoby speakera. Te same zapowiedzi, w miarę tego, kto je wygłasza, są jednego dnia żywe, barwne, pociągające, na drugi zaś dzień przypominają młynek Konfucjusza i mimo dobrego tekstu nie wywierają żadnego efektu. Nie powinno się jednak lekceważyć tego punktu, gdyż jeśli Polskiemu Radju zależy na tem, aby słuchacze umiejętnie korzystali z programów, to odpowiednio żywe zaznajomienie ich z audycjami dnia następnego jest tego fundamentalnym warunkiem.

Rzeczą, która powinnaby doznać jakiejś reformy, jest kwestja reklam. W swoim czasie zawarta została umowa między naszą radjofonją a prasą, na mocy której reklamy miały być skoncentrowane w jednej tylko audycji, a nie rozsypywane po całym programie. Równocześnie zmieniono także poprzednią formę, ubierając reklamy w formę koncertu płytowego. Stopniowo jednak wzmianki reklamowe zaczęły się znowu wciskać w różne „szpary“ programowe i dziś stają się spowrotem plagą, denerwującą słuchacza a zainteresowanym nie przynoszącą żadnego pożytku, bo reklama, jeśli jest natrętna, odnosi skutek wręcz odwrotny.

•

Reforma koncertów chopinowskich przyoblekła się już w żywy kształt: w ostatnią środę usłyszeliśmy pierwszą audycję z nowego cyklu, dającą nam razem zgrupowane utwory Chopina z najmłodszego jeszcze chłopięcego, okresu. Fatalny zbieg okoliczności (znajdowałem się w tym czasie właśnie w pociągu, gdzie aparat turystyczny w czasie jazdy niejednokrotnie zawodzi) sprawił jednak, że z niezmiernie ciekawej tej audycji doleciały mię tylko strzępy, tak iż muszę zrezygnować z bliższego jej omawiania.

Koncepcja zaznajamiania nas z utworami Chopina w ścisłej łączności z jego życiorysem jest bardzo szczęśliwa i po wyczerpaniu pełnego cyklu powinna być parokrotnie powtarzana „da capo“, tak aby każdy miłośnik muzyki mógł wysłuchać pełnego cyklu. To jest bowiem dopiero postawienie propagandy Chopinowskiej na właściwym gruncie i wydziałowi muzycznemu można najszczerzej pogratulować szczęśliwej inowacji.

*

Wśród korzystnych zmian sezonu zimowego zanotuję wreszcie pewne pomyślniejsze horoskopy, jakie się otwierają przed poruszaną tutaj kilkakrotnie w ostatnim czasie kwestją słuchowisk. Mianowicie niedziele będą obecnie poświęcone na powtarzanie dobrych słuchowisk czwartkowych, z reguły w miesiąc po „premjerze“ (na inaugurację dano w ubiegłą niedzielę wznowienie bardzo interesującego „Najszczęśliwszego człowieka na świecie“ Mayena), czwartki zaś służyć będą kolejno co miesiąca: pierwszy na premjery oryginalne, drugi na słuchowiska popularne, propagandowe, okolicznościowe i rozrywkowe, trzeci na eksperymentalne, a czwarty na adaptacje słuchowisk zagranicznych. Sezon zainaugurowała w ostatni czwartek rozgłośnia lwowska „Odwiedzinami“ Rybickiego. Niestety i tej ciekawej audycji, będąc w podróży, nie mogłem wskutek chwilowego defektu w aparacie wysłuchać w całości, co zmusza mię odłożyć jej omówienie do chwili, gdy będzie powtórzona w ramach słuchowisk niedzielnych.

Spowodu zeszłotygodniowego feljetonu „Z tygodnia“ otrzymałem od kierownika wydziału literackiego P. R., p. Witolda Hulewicza, list z dnia 4go b. m. z następującem wyjaśnieniem:

„Do 31 sierpnia r. b. pełniłem funkcje dyrektora Rozgłośni Wileńskiej. Stanowisko Kierownika literackiego Centrali objąłem nominalnie 1-go września, a faktycznie w dniu dzisiejszym. Program, jak zawsze, ustalany jest na czetery tygodnie naprzód, tak iż pełną odpowiedzialność za repertuar literacki Polskiego Radja ponosić będą dopiero po 29 b. m.

Dodatkowo pozwalam sobie wyjaśnić, że kilkutygodniowy okres przewagi stacyj regjonalnych w dziale słuchowisk, przy jednoczesnym minimalnym udziale Rozgłośni Warszawskiej, wynikł na tle urlopów oraz choroby reżysera p. Meliny.

O wytycznych zimowego programu literackiego ogłoszony ma być wywiad w najbliższym numerze „Anteny“. Wszelkiemi materjałami służyć będą Panu Redaktorowi najchętniej każdej chwili“.

List ten wyjaśnia zatem sprawę, co do której—jak się pokazuje—miałem, opierając się na ogłoszonych poprzednio komunikatach, fałszywe informacje. Niewątpliwie objęcie przez p. Hulewicza stałego już kierownictwa literackiego w Polskiem Radjo jest gwarancją, że dział słuchowiskowy będzie się obecnie podnosił. W numerze następnym zaznajomimy czytelników z jego planami programowemi na nowy sezon.

Marjan Grzegorczyk

W ciągu 22 lat konkurencji
15 wypadków na zawodach
o puhar Gordon Bennetta

W następną niedzielę odbędą się w Warszawie zawody Gordon Bennetta. Cały świat interesuje się żywo temi zawodami, które mają za sobą wieloletnią tradycję. Warto bliżej poznać się z historją tych zawodów. Jest ona niezwykle barwna i interesująca.

W r. 1905 znany wydawca amerykański Gordon Bennett, właściciel pisma „New York Herald", wielki entuzjasta sportu lotniczego, ufundował piękny puhar jako nagrodę, która miała być rozgrywana na specjalnych zawodach. Gordon Bennett wysunął wówczas postulat, by nagrodę każdorazowo otrzymywała załoga balonu, który przeleci naj dłuższą odległość bez lądowania, mierzoną w linji prostej.

Pierwsze zawody odbyły się w r. 1906 w Paryżu i zgromadziły ponad 200.000 widzów. Do zawodów tych stanął m. in. balon konstruktora Santos Dumonda, zaopatrzony w słaby silnik. Podczas następnych zawodów zmieniono regulamin, ustalając, że walczyć o puhar mogą tylko balony wolne, t. j. pozbawione silnika. Wobec zwycięstwa amerykanina Lalima następne zawody odbyły się w r. 1907 w St. Louis w Ameryce. Zwyciężył wówczas Niemiec Erbsloh, wskutek czego w r. 1908 zawody odbyły się w Berlinie.

Następnie corok zawody odbywały się w innych miastach. Kolejno zwyciężali Szwajcar Schack, Amerykanin Mix, (lądował w Ostrołęce), Niemiec Gericke, Francuz Bienaime i Amerykanin Upson.

Nadszedł rok 1914. Wybuchła wojna światowa. Zawody przerwano. Wznowiono je dopiero po wojnie, mianowicie w r. 1920. Zwyciężył wówczas Belg Demuyter, wobec czego w r. 1921 zawody odbyły się w Brukseli. Później zwyciężył Szwajcar Armbruster. Następnie trzy razy kolejno zwyciężał Demuyter, któremu palmę pierwszeństwa odebrał w r. 1925 jego rodak Veenstra.

W r. 1926 zwyciężył Amerykanin van Orman. Przez pięć lat kolejno zdobywali puhar amerykanie. Dopiero w r. 1933 podczas wystawy światowej w Chicago kapitan Hynek przerwał ten łańcuch sześciu zwycięstw amerykańskich. Po tem pierwszem zwycięstwie polskiem nastąpiło w r. ubiegłem drugie. Obecnie więc rozegra się walka o zdobycie puharu przez naszych zawodników poraz trzeci.

Puhar był trzykrotnie zdobywany na własność. Poraz pierwszy zdobył go Demuyter dla Belgji: oraz dwukrotnie zdobyli go dzięki 6 krotnemu kolejnemu zwycięstwu Amerykanie. Obecnie walka toczy się o czwarty skolei puhar Gordon Bennetta, ufundowany przez Aeroklub Ameryki.

Ogółem zawody odbyły się dotychczas 22 razy. Nie obeszło się, naturalnie bez wypadków i katastrof. W r. 1908 zanotowano 6 wypadków: balon amerykański pękł po starcie, balon hiszpański został uszkodzony, a 4 balony wpadły do morza Północnego, gdzie je wyłowiono. Na szczęście obeszło się wówczas bez śmiertelnego wypadku. Również szczęśliwie zakończył się w r. 1910 wypadek balona „Harbour", który wpadł do Mississipi.

Pierwsze wypadki śmiertelne zdarzyły się w r. 1923. Kilka balonów dostało się w burzę. Pioruny spaliły trzy balony i z sześciu osób, należących do załóg tych balonów, jedna tylko osoba cudem ocalała, pięć natomiast zginęło w płomieniach.

W r. 1925 jeden balon wpadł do morza i został wyłowiony przez statek, jeden balon spalił się i trzy inne lądowały na pokładach statków. Od r. 1925 nie zanotowano już więcej poważniejszych wypadków.

Pierwszy omnibus powietrzny
„Douglas" własnością Polski

Wczoraj o godz. 1-ej pp. na lotnisku Okęcia wylądował pierwszy z dwóch zakupionych w Ameryce dla P. L. L. „Lot" olbrzymich samoltów pasażerskich „Douglas DC.2". Ze względu na fatalne warunki atmosferyczne przylot drugiego „Douglasa" odłożono do następnego dnia.

„Douglas DS.2" jest jednopłatowcem i to dolnopłatem, wykonanym całkowicie z metalu. Wyposażony jest w dwa angielskie silniki po 750 k. m., model Pegasus, typu Bristol. Należy on do naj luksusowszego typu maszyn komunikacyjnych, obsługujących w liczbie 110 sztuk linje pasażerskie całej Ameryki. Obie maszyny zakupione dla Polski należą do drugiej serji maszyn tego typu to też posiadają szereg najnowszych ulepszeń: chowane podwozia oraz „pilota automatycznego" t. j. przyrząd ułatwiający pilotaż. Samolot ma szybkość maksymalną ponad 300 km. na godzinę.

Za jednem pokręceniem tą korbą — wyjaśnia pilot Mitz — maszyna sama robi mi wiraż. Lampka daje mi sygnał kiedy mam wypuścić podwozie.

Charakterystyczną cechą sylwetki Douglasa jest silne wysunięcie przedniej części kadłuba, gdzie się mieści obszerna i bogato wyposażona kabina pilota, radjostacja nadawczo - odbiorcz w oddzielnej kabinie i miejsce dla 3 osób obsługi.

Kajuta pasażerska odznacza się wielkim komfortem. Ma ona 8 mtr. długości, 1.68 mtr. szerokości, oraz 1.91 wysokości. Po obu stronach po 7 foteli w metrowych odstępach, krytych błękitnym aksamitem. Posiadają one specjalne urządzenia, pozwalające zmieniać pozycję, jak w leżakach. Zależnie od woli pasażerowie mogą siedzieć twarzami do siebie lub plecami, dzięki ruchomym oparciom.

Przy każdym fotelu umieszczone jest okno z firanką, podnoszony stolik, lampka elektryczna, dzwonek na obsługę. Specjalny system wentylacji tłoczy górą świeże powietrze, wytłacza dołem, pozatem każdy pasażer może za pomocą specjalnego urządzenia puścić sobie prąd świeżego powietrza prosto w twarz. Podłoga wysłana błękitnym dywanem. Siatki do podręcznego bagażu ciągną się wzdłuż ścian.

W Douglasie ściany i podłoga kabiny wyłożone są warstwą izolacyjną głuszącą niemal całkowicie hałas. Przy pełnym ruchu silników można porozumiewać się normalnym głosem z jednego końca kabiny z drugim końcem.

Centralne ogrzewanie z automatycznym regulatorem utrzymuje w kabinie stałą temperaturę 20 stopni. W głębi, przy ogonie maszyny, mieszczą się umywalnie, toalety i bufet, z elektryczną lodownią. Poza nimi zaś bagażnik i przedział pocztowy.

Giełda na ruchliwej ulicy
Młodzi agenci skupują towar od uczniaków

Zmiena się odrazu nie do poznania. Jest rojno, gwarno. Pełno młodzieży. Pod pachami ogromne teki, wyładowane książkami, eleganckie zawiniątko lub niewielki poszarpany pakiecik, związany bezpretensjonalnie sznurkiem. To Świętokrzyska. Ożywia się corocznie, gdy zaczynają się szkoły, a ruch trwa tu od września blisko do grudnia. Potem w październiku czy listopadzie wsiąka w sklepy teraz jest tu, w najwyższem napięciu, pulsuje, wylewa się na ulice.

Handel w małych norkach, zawalonych brudnemi książkami. Gazetą polepione karty, tomy bez oprawy, strzępy. Płyną spoza lady do grupki stojącej młodzieży i od niej odpływają na półki antykwarni.

Stare, bezzębne, obrzydliwie seplenięce żydówki w rudych perukach, dostojni patrjarchowie z lepkiemi brodami, w krymkach na głowie, młode żydóweczki o nerwowych rękach i młodzi izraelici obsługują młodziutką publiczność. To ich plon.

Jakaś kobiecina w chustce z małym chłopczykiem strasznie zmizerowanym i gapowatym dobija targu:

— To ile pani ostatnia cena?

— Dwa złote.

— Dwa złote, to nowa będzie taniej. Złotówkę to dam. Biorę.

— To niech pani idzie po nowe. Złoty osiemdziesiąt... — a potem zwracając się do kogoś innego: — Kawalerze, kawalerze, kawaler niech nie wychodzi, zaraz się wybierze. Proszę kartkę. Zaraz kawalerowi dam. Już daje...

I znów stara babina w chustce spiera się o 10 groszy i gniewa, odchodzi i wraca, i znowu wyczekuje, aż żydóweczka obsłuży kilka osób, udając, że nie widzi, że babina chce kupić.

Zaduch, dreptanina, przeciskanie się do kontuaru, pokrzykiwania, targi o każdy niemal grosz. Kupcy zachwalają. Wolą sprzedawać towar używany. Tu niema określonej ceny, ciągnie się więc ile można. Czasem starą, używaną książkę zepchnie się po cenie wyższej od nowej.

A na ulicy przed sklepami druga giełda. Tu sama młodzież wymienia między sobą książki, płaci. Przeważnie chłopcy. Panienki na ogół widać nie mają zaufania do tej formy handlu.

— Ma „pan" rachunki do V-go, geografję i religję?

Żywo następuje zlustrowanie towaru i propozycje. Potem zapłata po targu. Jakiś dwu chłopców pokazuje sobie wzajem nabyte książki. Młodszy okazał się sprytniejszy ma już cały komplet i zapłacił mniej od swego starszego kolegi z tego samego oddziału. Teraz wtajemnicza go w arkana sprzedaży i kupna radzi, gdzie i jak kupić.

Mniej śmieli stoją na boku, przyglądają się i pewnie nie zdecydowaliby się nigdy na zaproponowanie innym swych książek, gdyby nie kategoryczne:

— Pokaż, co masz? — E, to nic dla mnie...

Przejdzie tak jeden, drugi, dziesiąty, aż trafią na swojego. Energicznie przejrzy książki, zapyta wiele chce, a potem odrazu:

— No, ty, nie bądź taki cwany. Chcesz jeszcze zarobić na kino, co. Same graty. Obdarte rogi, brak oprawek, pogięta mapka. Nic nie warte, do wyrzucenia.

Potem proponuje cenę i prawie siłą zabiera książki.

Pośród młodzieży handlującej na ulicy, wpadło mi w oczy kilku żydów, wyglądających na sztubaków. Ich zachowanie zdziwiło mnie: przystawali pojedyńczo przy każdej grupce, kupowali różne książki, nie pytając o oddział, za to jeszcze namiętniej walcząc o cenę. Jeden z nich po tranzakcji wpadł do sklepu, a potem znów, za chwilę, z próżną teczką wyszedł na ulicę i znów zaczął skupywać. Podszedłem i zapytałem:

— Jakie chcesz książki?

Spojrzał na mnie nieufnie, a potem:

— A gdzie pan ma książki? Ja wszystko kupuję. Dobrze płacę. No, co pan ma, gdzie te książki?

Przekonałem go, że zaraz będą. Nie chciał czekać, powiedział, że za chwilę przyjdzie, nie mógł patrzeć, że inni handlują:

— Ja skupuję dla sklepu — powiedział mi tylko —. To nasza księgarnia. Co skupię za 10 złotych to odnoszę. Są klienci co nie chcą teraz wchodzić do sklepu, to trzeba do nich wyjść. Na ulicy taniej można kupić nawet, jak w sklepie. Wczoraj to kupiłem blisko za 80 złotych.

— Co zarabiasz przy takim obrocie?

— Ja nie zarabiam, to sklep zarabia. Ja nic nie dostaję.

Już stał i dobijał nowej transakcji. Agenci żydowskich sklepików wyszli na ulicę. Świętokrzyska przystosowuje się do zmian na rynku.

A wysmarowane książki idą do rąk ubogiej dziatwy. (a).

Przeniesienie 31 p. p.
do Sieradza

ŁÓDŹ 7.9. (Tel. wł.). — Niebawem zajdą zmiany w łódzkim garnizonie wojskowym. 31 pułk Strzelców Kaniowskich, stacjonujący dotychczas w Łodzi, odejść ma do Sieradza.

W Sieradzu czynniki obywatelskie powołały komitet, którego celem jest uroczyste powitanie pułku.

Wracamy do zamierzchłych czasów
Konkurencja koni z samochodami
i koleją żelazną

ZAMOŚĆ, 7. 9. (tel. wł.). Stosunki komunikacyjne w Polsce wracają powoli do lat bardzo odległych, kiedy nie było jeszcze kolei żelaznej i samochodu.

Między Zwierzyńcem a Zamościem odbywa stale podróże szczególnego rdzaju wehikuł. Jest to autobus, z którego wyjęto motor. Wóz toczy się ciągniony przez konie, przyczem frekwencję ma tak wielką, iż czasami nawet na dachu widzieć można podróżnych. Właściciel autobusu nie miał na podatki i benzynę, to też przemienił autobus na omnibus. Tego rodzaju autobusów jest zresztą w Polce więcej.

Pomiędzy Zamościem a Krasnobrodem krąży stara, niesłychanie obdrapana i koszlawa kareta, zaprzęgnięta w chude, dychawiczne, typowe żydowskie szkapy i tak obładowana wewnątrz i zewnątrz podróżnymi oraz ich tobołami, że wygląda jak jakieś fantastyczne zjawisko. Jest to przedwojenna „buda", która kursowała z Rejowca do Tomaszowa jeszcze wtedy, gdy nie było kolei żelaznej...

Raz na tydzień, w czwartek, przewozi się żelazo z Ostrowca Kieleckiego wprost do Zamościa furmanką i końmi. Z Sosnowca do Białegostoku ciągną całe karawany chłopskich wozów obładowanych, węglem. W ten sposób istnieje cała organizacja przewożenia opału . uproszczonym, tańszym systemem. Taryfy kolejowe są zadrogie nawet dla węgla.

Dla zdobycia kilkudziesięciu złotych, chłop woli zaprząc parę koni, zabrać ze sobą obrok na kilka dni i nawet rzucić pracę w polu i trudnić się transportem, niż siedzieć na wsj z założonemi rękami i czekać w chałupie na wizytę sekwestratora.

Z teatrów

K u b u ś
Krotochwila Jana Letraza
w Teatrze Letnim

Tak się zwykle działo na scenie i w książkach, że kobieta starała się w tajemnicy ukryć nieślubne dziecko. W farsie Letraza jest inaczej. Pewna młoda dziewczyna, pragnąc przełamać opór ojca i wyjść zamąż za jego sekretarza (ojciec jest właścicielem fabryki rowerów), przyznaje się do dziecka. W rzeczywistości dziecko należy do jej młodszego brata, gimnazisty, który bojąc się gniewu rodziców chętnie godzi się na tę zamianę. Ale podstęp nie udaje się. Fabrykant rowerów nie pozwala na małżeństwo, mały Kubuś wędruje do mieszkania zdymisjonowanego sekretarza. Nie sam zresztą, bo w ślad za nim wędruje ciotka z prowincji, bogata stara panna, zakochana w najmłodszym, choć nieprawym członku rodziny. W akcie ostatnim, najlepszym z całej krotochwili, wszyscy pokryjomu odwiedzają Kubusia. Wreszcie historja wyjaśnia się. Ojcem Kubusia okazuje się starszy pan, wspólnik rzekomego dziadka. Młodzi otrzymują pozwolenie na małżeństwo, a ciotka nie chcąc się rozstać z Kubusiem „wydaje się" za jego ojca.

Jako utwór wyraźnie farsowy i obliczony na bawienie, „Kubuś" posiada duże zalety. Napisany z werwą, posiada szereg komicznych sytuacyj, opartych przeważnie na nieporozumieniach. Dobrze również zostały podchwycone śmiesznostki burżuazji francuskiej.

Reżyserja E m i l a C h a b e r s k i e g o udana. Krotochwila, jak przystało na tego rodzaju utwór, miała karkołomne wprost tempo. „Kubuś" pędził jak cały tabun Kubusiów. Może tylko za dużo hałasowano. Muzyki wprawdzie nie było, ale był zato S a m b o r s k i, a to na jedno wychodzi. Ucharakteryzowany na staruszka grzmiał, jak najgroźniejszy policmajster albo generał - gubernator.

Ozdobą przedstawienia jest K u r n a k o w i c z w roli ojca cudzego dziecka. Siła komiczna tego artysty ma w sobie coś żywiołowego. Jest to w najlepszym gatunku humor, szeroki, błyskotliwy, można się w nim kąpać, jak w ciepłem morzu. Druga świetnie zagrana rola, to ciotka B u c z y ń s k i e j. Pozostali wykonawcy J a r s z e w s k ą i Ł a p i ń s k i m na czele wywiązali się bez zarzutu. Przekład Z d z i s ł a w a K l e s z c z y ń s k i e g o żywy i płynny.

Jerzy Andrzejewski.

Skazanie
sekwestratora

Sąd Okręgowy skazał b. sekwestratora urzędu skarbowego w Pułtusku, Leona Filemowicza za malwersacje pieniężne na szkodę ludności i skarbu państwa na 3 i pół roku więzienia.

Z plastyki

Wystawy w Zachęcie

Wystawy w Zachęcie tylko częściowo uległy zmianie. Z poprzedniej Mehoffera, usunięto część prac, pozostawiając tym razem wybór dzieł jubilata. Poprzednia wystawa tego artysty dawała, między inemi, świadectwo jego niesłychanej pracowitości i płodności, ale właściwie nie trzeba było aż tylu obrazów, dla zdania sobie sprawy z rodzaju twórczości autora fryburgskich witraży. Tak np. dla scharakteryzowania portretu rysunkowego Mehoffera wystarczy pokazanie z 10-ciu rysunków węglem; wypełnienie podobnemi utworami całej sali, to w znacznej mierze efekt liczby. Teraz te rzeczy sunięto.

Wystawa na okres letni urządzona była również z myślą o wszystkich odwiedzających podczas wakacyj stolicę, obecnie kolej na warszawiaków, którzy w czasie lata, spowodu wyjazdu, nie mieli sposobności Mehoffera zobaczyć .

Obok Mehoffera pokazano nam dorobek Jana Ciąglińskiego, artysty, który całe prawie swe życie spędził na obczyźnie, w Petersburgu i tam też zmarł, przed dwudziestu laty. Rok rocznie, w ciągu 26 lat, odbywał podróż, w celach artystycznych, na Południe i Wschód. Z podróży tych przywoził mnóstwo studjów z natury i szkiców, a zwiedził kawał świata: Hiszpanję, Włochy, Turcję, Egipt, Palestynę, Indje, Turkiestan i t. d.

Jan Ciągliński urodził się w Warszawie, w 1858 roku. Tu ukończył gimnazjum i uczęszczał na Uniwersytet ,studjując medycynę i przyrodę. Jednocześnie uczył się w warszawskiej szkole rysunkowej, pod kierunkiem Gersona i Kamińskiego. W roku 1878 wyjechał do Petersburga i tam już pozostał, oddając się niepodzielnie sztuce. Podczas studjów w Szkole Artystycznej, przy petersburskiej Akademji, otrzymał szereg odznaczeń. Po ukończeniu był profesorem w tejże szkole, a następnie w Akademji. Jako artysta, cieszył się w Rosji dużem uznaniem i brał czynny udział w życiu artystycznem. Był malarzem wykształconym, o dużym zasięgu możliwości. Jego specjalnością stał się portret i pejzaż, pozatem wykonał skoro kompozycyj figuralnych, na tle pejzażowem.

Wczesne partrety Ciąglińskiego, malowane brunatnemi ugrami, na tłach prawie czarnych, nie zdradzają jeszcze przyszłego impresjonisty, zalecające się jedynie rzetelnością rysunku. Impresjonistą stał się artysta w swych późniejszych studjach plenerowych i portretach na tle pejzażu. Była to oczywiście pewna odmiana impresjonizmu, powiedzmy — słowiańska, w Rosji zabarwiana silną dawką realizmu. Jednak impresjonizm naszego artysty, w stosunku do rosyjskiego, jest bardziej francuski, zapewne dlatego, że Ciągliński był Polakiem.

Na terenie rosyjskim stał się Ciągliński jednym z pierwszych przedstawicieli tego kierunku, co mu przyznaje historyk sztuki Aleksander Benois. Fakt ten świadczy o żywotności talentu malarza i o dużej jego niezawisłości, gdyż konwencjonalizm akademicki ciążył jeszcze nad ówczesnem malarstwem, a Ciągliński — nie zapominajmy — wychował się w tej atmosferze. O żywym i bezpośred nim stosunku Ciąglińskiego do natury, o jego nieprzytępionej czujności wobec jej zjawisk, świadczy bogata kolekcja notatek pejzażowych, pokazanych na wystawie. Często się zdarza, iż wprawa i umiejętność malarska uwodzi artystę, który wtenczas maluje raczej na pamięć, nie bardzo wnikając w to, co ma przed sobą. Od takiego skostnienia ustrzegł się Ciągliński. Jego technika trafnie podkreśla charakter materjału, jakim jest farba olejna, natomiast lekceważy jakość tego materjału. Tak np. wszystkie drobne notatki pejzażowe są malowane na płótnie fabrycznem, gruntowanem olejno. Nie można sobie wyobrazić gorszego i bardziej niebezpiecznego, dla trwałości obrazów, gruntu.

Artyści w owych czasach przeważnie tem się nie interesowali.

Poza Ciąglińskim wystawiają artyści mniej, lub więcej, naszej publiczności znani. Prace Wandy Chełmońskiej widzieliśmy przed kilku laty u Garlińskiego. Teraz, jak i przedtem artystka jest nastawiona na momenty dekoracyjne natury i pragnie je przedewszystkiem w swych obrazach podkreślić. Niestety, prace jej są zbyt powierzchowne, brak im zdecydowania i wyczucia. W rezultacie widz przechodzi obok nich obojętnie.

Zasadniczą cechą, a w pewnej mierze i zaletą obrazów Marcina Kitza, ze Lwowa, jest swada malarska. Artysta nadużywa jednak trochę tej werwy pendzla na niekorzyść barwy. W sumie jego koloryt jest niewymyślny, a obrazy wyglądają dość staroświecko.

Wacław Piotrowski dobrze nam znany z wielu wystaw w Zachęcie wystąpił tym razem z cyklem portretów dziecinnych „Frontem do dziecka"... — mówi żartobliwie malarz. Jest to myśl bardzo szczęśliwa, gdyż artysta ten, z racji swych uzdolnień i temperamentu artystycznego nadaje się, jak nikt inny może, na portrecistę dzieci. Jego sztuka posiada, tak odpowiednia w tym wypadku, delikatność plastycznego wysłowienia, a dłoń artysty — lekkość. Przytem Piotrowski maluje b. szybko, co jest szczegółem nie do pogardzenia, gdy się zważy, że dzieci do cierpliwych modeli nie należą.

Wiktor Podoski.

Strajk fryzjerów na Pradze

Od poniedziałku, 2 b. m., trwa strajk fryzjerów na Pradze. W dniu 3 b. m. odbyła się w 5 obwodzie Inspekcji Pracy konferencja, na którą wezwano przedstawicieli cechu fryzjerów i związku pracowniczego. W toku konferencji przedstawiciele cechu nie okazali dobrej woli przez zgodę na zawarcie umowy zbiorowej. Inspektor pracy, po wysłuchaniu stron orzekł, iż żądania pracowników zasługują prawie że w całości na uwzględnienie. Inspektor proponował zawieszenie akcji strajkowej, co gorąco poparli przedsiębiorcy.

Przedstawiciele pracowników oświadczyli jednak, że zawiesić akcji strajkowej nie mogą, albowiem po jej zawieszeniu przedsiębiorcy nie byliby skłonni do pertraktacyj w sprawie umowy zbiorowej.

Sytuacja materjalna strajkujących nie jest zła dzięki temu, iż na strajkujących na Pradze wpłacają 10 proc. od zarobku pracownicy, nieobjęci strajkiem. Napływają też ofiary i z innych organizacyj zawodowych.

II-gie zawody baloników L. O. P. P.

Przedsmakiem zawodów o puhar Gordon - Bennetta będzie dla Warszawy niedziela, dnia 8-go września 1935 r. W dniu tym na Placu Marszałka Piłsudziego będą otwarte zawody baloników L. O. P. P. o nagrody.

Wypada przypomnieć, że w roku ubiegłym za najdłuższe przeloty baloników, zostało wydanych przez L. O. P. P. 8 nagród. Pierwszą nagrodę otrzymał balonik, który doleciał wgłąb Rosji Sowieckiej. Pozatem przez cały dzień nad Placem Marszałka będą unosiły się na uwięzi większe i mniejsze balony.

Sensacja ta ściągnie napewno liczne tłumy publiczności.

Utrudniony dojazd do Lasku Bielańskiego

Bajora i doły na ul. Prywatnej i Czosnowskiej uniemożliwiają komunikację pieszą i kołową na tych ulicach. Rzesze publiczności, uczestnicy wycieczek szkolnych oraz młodzież szkolna zdążająca do uczelni na Bielanach, nie mogą dostać się do lasku Bielańskiego, do którego prowadzi wprost ul. Czosnowska, na której podczas opadów atmosferycznych można jeździć łodziami. Czas, aby Zarząd Miejski zarządził zniwelowanie i zabrukowanie powyższych ulic

WRZESIEŃ	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
8	4—57	18—10
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	15—53	23—56
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	13—13	3—33

Dziś: Nar. N. M. P.
Jutro: Św. Sergjusza.

Jesienna toaleta Warszawy

Burzowiec. — Bruki. — Kanały. — Szkoły.

W sezonie jesiennym trwać jeszcze będzie w całej pełni szereg robót inwstycyjnych na terenie stolicy.

BURZOWIEC MOKOTOWSKI

Na ukończeniu znajduje się obecnie budowa burzowca mokotowskiego, który stanowi jedno z największych przedsięwzięć budowlanych na terenie miasta. Prace przy budowie tego olbrzymiego kanału, długości 3.500 metrów, rozpoczęto w jesieni r. ub., zakończenie prac przewiduje się w listopadzie r. b.

Burzowiec biegnący od ul. Zajączkowskiej i Podchorążych, przez Łazienki, park Sobieskiego, ul. Wrońskiego, Górnośląską, Czerniakowską ku Wiśle, przyczyni się do odwodnienia całej południowej dzielnicy Warszawy, ściągając wody zaskórne i deszczowe z Mokotowa, Łazienek i Czerniakowa. Kanał o dwumetrowej szerokości i wysokości jest pierwszym kanałem żelazobetonowym na terenie stolicy, dotychczas bowiem budowano je z cegły.

INNE KANAŁY

Drugi kanał w południowej dzielnicy Warszawy, przeznaczony dla ścieków z Sielc buduje się przy ul. Chełmskiej. Prace są tam o tyle trudne do prowadzenia, że ul. Chełmska posiada gładką nawierzchnię; by jej nie niszczyć, rozkopano tylko chodnik. Trzeci kanał dla ścieków Ochoty buduje się przy ul. Szczęśliwickiej: pozostaje jeszcze 200 m. do zrobienia, ogólna jego długość wynosić będzie 2.400 metrów. Kanał ten buduje się systemem tunelowym, na głębokości 10 m. pod ziemią, gdyż przebiega on ukośnie pod torami kolejowemi linji średnicowej. Prace na Szczęśliwickiej są szczególnie uciążliwe, posuwają się zaledwie o jeden metr dziennie naprzód, gdyż ziemia jest bardzo twarda i wilgotna. Ponadto, dla ochrony przed wstrząsami, powodowanemi przez przejeżdżające pociągi, kanał trzeba wzmacniać żelaznemi obręczami.

Jeszcze trudniejsza jest budowa kolektora na Kole: przekop pod cmentarzami jest tak uciążliwy, że można się posunąć zaledwie o 20 cm. dziennie. Ukończenie tego kolektora będzie jednak prawdziwem dobrodziejstwem dla tej dzielnicy, posiadającej grunty szczególnie mokre, w dużej części niezdatne wogóle pod zabudowę. Wreszcie kanał na Rudawce odwodni okolice ul. Elbląskiej i Włościańskiej, gdzie są obecnie takie mokradła, zalewane wciąż przez wodę, że obok buraków i kartofli, gnijących w mokrej ziemi, rośnie tuż obok... bujna trzcina.

POSZERZANIE I BRUKOWANIE ULIC

Drugą serję robót inwestycyjnych w Warszawie stanowi brukowanie ulic. Nowe chodniki ukończono w tym roku na ul. Elbląskiej i Włościańskiej. kończy się również brukowanie kostką ul. Powązkowskiej wzdłuż cmentarza wojskowego, aż do fortu Bema.

Na Mokotowie otrzyma w niedalekiej przyszłości gładką nawierzchnię ul. Dolna, poszerzy się też arcyniewygodny obecnie wjazd z ul. Dolnej na Puławską. Największym przeobrażeniom ulegnie zaniedbana dotychczas ul. Puławska. Obecnie układa się na niej kostkę do ul. Odyńca, po ostatecznem usunięciu torów kolejki grójeckiej charakter ul. Puławskiej zmieni się w sposób zasadniczy. Przy pl. Zbawiciela ul. Puławska zostanie znacznie poszerzona, tory tramwajowe przesunie się na środek ulicy.

W dalszej przyszłości przewiduje się zburzenie całej prawej strony ul. Puławskiej, gdzie wznoszą się przeważnie brzydkie rudery. Ich kosztem poszerzy się ul. Puławską na całej jej długości. To są jednak narazie marzenia. Mówi się też o rozszerzeniu ul. Chocimskiej i Klonowej.

NA ŻOLIBORZU I GROCHOWIE

Na Żoliborzu zapoczątkowane są roboty ziemne, przygotowawcze do budowy wiaduktu kolejowego u wylotu ul. Mickiewicza, który połączy śródmieście z Żoliborzem, oraz prace na terenie przyszłego parku Żoliborza. Na Bielanach, Kaskadzie i koło parku Traugutta kładzie się fundamenty pod trzy nowe gmachy szkół powszechnych. Nad Wisłą koło mostu Kierbedzia ułożono kilkaset metrów kostki, zapoczątkowując budowę przyszłych bulwarów nadwiślańskich: górnego i dolnego.

Cały szereg prac wykonywuje się również na Grochowie, wśród których najważniejszą jest budowa nowoczesnej ulicy wypadowej, Waszyngtona, biegnącej od mostu Poniatowskiego do ul. Grochowskiej, oraz brukowanie jezdni oraz kładzenie drugiego toru tramwajowego na ul. Grochowskiej. Wśród prac definitywnie zakończonych w bieżącym sezonie budowlanym wymienić należy szpital Przem. Pańskiego na Pradze, oraz 10 gmachów szkolnych oddanych do użytku w bieżącym roku szkolnym.

Wielki meeting lotniczy w Warszawie

Program meetingu lotniczego organizowanego w Warszawie z okazji zawodów balonowych o puhar Gordon Bennetta, ustalony został następująco:

Sobota, dnia 14 b. m. godz. 16 — otwarcie kontroli zlotu gwiazdistego samolotów, wystrzelanie rakiety, zapalenie dymnej świecy na lotnisku; godz. 16.30 start wirowca do lotu pokazowego oraz loty pokazowe samolotów R. W. D. 10 i P. 24; godz. 18-ta — zamknięcie kontroli zlotu gwiaździstego i hangarowanie samolotów; godz. 18.30 — wypuszczenie baloników na konkurs „Mały Gordon - Bennett"; w godz. od 15.30 do 18-ej —odbywać się będą loty pasażerkie, organizowane przez P. L. L. „Lot".

Niedziela, dnia 15 b. m: godz. 12-ta defilada uczestników zlotu gwiaździstego nad miastem i zrzucanie ulotek propagandowych oraz puszczanie baloników z powietrzem: godz. 12.30 — początek konkursów szybowców; godz. 14-ta — pokaz samolotów różnych kategoryj, pokaz — szybkości na dystansie 50 klm., pokaz samolotów R. W. D. 8, R. W. D. 13, P. Z. L. 27, Fokker, Douglas, P. W. S. 14 i P. 24; godz. 14.40 — start 3 szybowców, pokaz lotu ślizgowego i akrobacji; godz. 15-ta — jumpingi, godz. 15.55 — start wirowca, start R. W. D.9; godz. 15.30 — wypuszczenie baloników do konkursu „Mały Gordon - Bennett", godz. 15.35 — uroczyste otwarcie zawodów o puhar Gordon - Bennetta, przemówienie oficjalne i t. d.; godz. 16-ta start pierwszego balonu; godz. 18.30 — zakończenie startu balonów.

Budowa chłodni w Warszawie i kilku większych miastach

Czynniki rządowe postanowiły przystąpić do budowy chłodni w Warszawie i kilka innych większych miastach celem uzdrowienia stosunków w handlu artykułami rolnymi. Ponadto mają być budowane przechowalnie owoców.

Powierzchnia nowej chłodni waszawskiej projektowana jest na około 2.500 m. kw. Obliczono, iż nowa chłodnia już przy 6-procentowem wyzyskaniu oprocentuje należycie zainwestowany kapitał.

Poza Warszawą przewidziana jest budowa chłodni w Łodzi, Wilnie, Katowicach, Poznaniu.

Administracją funduszów, przeznaczonych na budowę chłodni, ma zająć się Państwowy Bank Rolny a eksploatacja chłodni ma być powierzona spółce „Chłodnia i składy portowe w Gdyni".

Ulgowe bilety tramwajowe dla pracowników miejskich

Pracownicy miejscy, zamieszkali daleko od miejsc pracy i zmuszeni do częstych przejazdów służbowych, odczuli niedawne zarządzenie dyrekcji tramwajów miejskich, kasujące ulgowe bilety okresowe. Interwencje Związku zawodowego pracowników samorządowych (urzędników) o przywrócenie tych biletów nie dały dotychczas pozytywnego wyniku. Uzyskano natomiast prawo do korzystania z jednorazowych biletów ulgowych (15-groszowych) dla poszczególnych pracowników miejskich, zarówno wydziałów administracyjnych, jak i przedsiębiorstw.

Pragnący korzystać z tej ulgi winni posiadać legitymacje służbowe, odpowiednio ostemplowane w dyrekcji tramwajów.

Aresztowanie notorycznego złodzieja

Posterunkowy zauważył na ul. Ostrowskiej, stojącego w towarzystwie dwóch nieznanych mu osobników, znanego złodzieja Chaima Zemlewicza (Gęsia 63). Zemlewicz zobaczywszy policjanta rzucił się do ucieczki.

Po krótkim pościgu Zemlewicza aresztowano i przy pomocy kilku policjantów odprowadzono do aresztu. Zemlewicz był poszukiwany od dłuższego czasu za kradzieże.

Ogłoszenia drobne

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Rose Marie".

Teatr Narodowy „Walka kobiet". Teatr Polski „Urodziny". Teatr Letni „Kubuś".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Baboona". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Papryka". Apollo (Marszałkowska 106)—„Bengali". Capitol (Marszałkowska 125) „Mały pułkownik". Europa (Nowy Świat 63) — „Kaprys hiszpański". Atlantic (Chmielna) „Legjon nieustraszonych".

Kongres Meteorologów w Warszawie

Wczoraj w dużej sali pałacu Staszica odbyło się uroczyste otwarcie światowej konferencji dyrektorów Państwowych Instytutów Meteorologicznych. W zjeździe bierze udział około 100 delegatów z Europy i ze wszystkich części świata.

Z miasta

REJESTRACJA

We wtorek, 10 b. m., w kolejnym dniu rejestracji wszystkich mężczyzn ur. w r. 1917, winni stawić się w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 2, wszyscy poborowi zamieszkali w obrębie 6 komisarjatu P. P. Winni niezgłoszenia się do rejestracji w oznaczonym terminie ulegną karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3.000 zł., albo jednej z tych kar.

WZROST WYTWÓRCZOŚCI ELEKTROWNI

Elektrownia warszawska wytworzyła w sierpniu r. b. 7.861.700 kilowatogodzin, gdy w sierpniu r. z. wytworzono tylko 7.285.100 kilowatogodzin, wzrost zatem wynosi 8 proc. Wzrost wytwórczości w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b., w porównaniu z takim samym okresem r. z. wynosi 9.75 proc.

O ŁAWKI W AL. RAKOWIECKIEJ

Zarząd Koła przyjaciół dzielnicy Mokotów ponowił wobec dyrektora wydziału ogrodniczego swą prośbę w sprawie zwrócenia ławek usuniętych w początkach r. b. z Al. Rakowieckiej. Brak tych ławek daje się dotkliwie odczuwać miejscowej ludności, która spodziewała się, że przed nastaniem zbliżającej się już jesieni, ławki będą z powrotem ustawione.

DZIECI W SZKOŁACH POWSZECHNYCH

Cały szereg nowych osiedli mieszkaniowych jest obecnie oddawanych do użytku. Dzieci, rodzice których przenoszą się do tych osiedli, znalazły się w trudnej sytuacji, gdyż do dawnych szkół nie mogą uczęszczać ze względu na dużą odległość, a do pobliskich nie są przyjmowane, gdyż szkoły te są już zapełnione. Wobec tego konieczna jest odpowiednia wymiana dzieci, gdyż w przeciwnym razie dzieci w nowowybudowanych osiedlach będą pozbawione możności nauki.

Wypadki i kradzieże

Młodociana desperatka. 17-l. Leokadja Kopytówna, (Puławska 71) napiła się esencji octowej. Młodocianą desperatkę przewiózł lekarz do szpitala Dz. Jezus.

Pod samochodem. Na rogu ul. Solnej i Ogrodowej, dostała się pod samochód 14-l. Gustawa Zylberberżanka, (Krochmalna 24). Dziewczynkę przewiózł lekarz do szpitala na Czystem.

Złodziejka w więzieniu Do mieszkania Rozalji Poltur (Królewska 31) dostali się złodzieje i skradli różnego rodzaju bieliznę, wartości ogólnej 80 zł. Kradzieży dokonała Rozalja Madanowska, zam. przy ul. Ogrodowej 58. Madanowska jest zawodową złodziejką i była już 10-cio krotnie karaną za kradzieże.

Pod rowerem. Przechodząc przez jezdnię na ul. Odrowąża, została przejechana przez nieznanego rowerzystę Agnieszka Dancman, (Odrowąża 66) doznając ogólnych obrażeń. Rowerzysta zbiegł.

RADJO

WARSZAWA

Niedziela, 8 września.

9.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne...". 9.03 „Gazetka rolnicza". 9.15 Muz. (pł.). 9.45 Dzien. por. 9.55 Program na dzień bież. 10.05 Nabożeństwo z Poznania, Kazanie wyg. ks. R. Mieliński. Po Nabożeństwie Muz. (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Nowa komedja M. Jasnorzewskiej" — wygł. L. Pomirowski. 12. 15 Poranek muz. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udz. Wł. Szpilmana (fort.). W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni: Fragm. słuch. z kom. J. Korzeniowskiego „Karpaccy Górale". 14.00 Recytacje prozy: „Z ziemi chełmskiej"— fragm. z książki Wł. Reymonta. 14.20 Muz. sal. (pł.). 15.00 „Godzina rolnika". 16.00 „Kukiełki śląskie" — Progr. dla dzieci. 16.15 Koncert w wyk. Trio Jana Dworakowskiego. 16.45 „Cała Polska śpiewa". — „Pieśni Ziemi Chełmskiej" — aud. słowno - muz. 17.00 Zespół jazzowy H. Marmora. 17.20 „Migawki regjonalne" — aud. muz. 17.40 Recital skrzypc. Soetens'a. Przy fortep. prof. L. Urstein. 18.10 Teatr Wyobraźni: Słuchow. J. Mayena p. t. „Najszczęśliwszy człowiek na świecie" 19.00 Program na dzień nast. 19.10 Konc. rekl. 19.25 Sport. 19.30 Arje i pieśni w wyk. L. Sobinowa (tenor) i T. Szalapina (bas) (pł.). 19.45 „Co czytać?" 20.00 Koncert wieczorny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego 20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Podróżujmy" „Na bursztynowem wybrzeżu" — felj. — wygł. J. Grabowski. 21.45 Sport. 22.00 „Nasza Marynarka gra": Konc.. Ork. Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. A. Dulina. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej. 23.05 „Podróż po Europie: jedziemy do Niemiec". (aud. muz. z płyt).

Poniedziałek, dn. 9 września

6.30 „Kiedy ranne"... 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.25: Dzien. por. 7.50 Program na dzień bież. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Konc. muz. lekkiej w wyk. Zesp. Stan. Bodeńskiego. 13.44 Fantazje operowe (pł.). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Chór Lwowskich Revellersów „Wesoła Piątka". 16.00 Reportaż z życia robotników polskich we Francji — wygł. R. Zrębowicz. 16.15 Koncert ork. Mandolinistów „Halka" K. Bończy - Tomaszewskiego. 16.45 „Rekord światowy" — skecz Karola Capka. 17.00 „Zasady urządzania mieszkania" — pogad. wygł. inż. arch. J. Ostrowska. 17.15 „Minuta poezji": wierz B. Ostrowskiej. 17.20 Koncert solistów w wyk. I. Kurpisz-Stefanowej (fortep.) i J. Stefana (skrzypce). 17.50 „Żywot jętki" — pogad. przyr. — wygł. prof. St. Sumiński. 18.00 Duety wokalne w wyk. I. Gadejskiej (sopran) i J. Hupertowej (m. sopran), przeplatany muz. z płyt. Przy fortep. prof. Ludwik Urstein. 18.30 „Listy od dzieci". 18.40 „Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Muz. (pł.). 19.00 Skrzynka rolnicza. 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Sport. 19.50 Pogad. akt. 20.00 Transm. z I-ej podróży S/M „Piłsudski" z Triestu do Gdyni. 20.30 Max Reger: Trio na skrzypce, altówkę i fortepian. Transm. z Kons. Warszaw. Wyk.: T. Ochlewski, M. Szaleski, I. Rosenbaum. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Muz. salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 21.30 Wieczór literacki pośw. twór. S. Przybyszewskiego, w oprac. dr. St. Papee. 22.00 Koncert symf. w wyk. Ork. P. R. 23.00 Wiad. meteorol. dla komun. lotn. 23.05 „Podróż po Europie": jedziemy do Anglji. (aud. muz. z płyt).

Pełna tabela loterji 2-go dnia ciągnienia 4-ej klasy

I i II ciągnienie

Główne wygrane

50.000 zł. — 106390

10.000 zł. — 85468 116588 171898

5.000 zł. — 73684 98452 104136 135595 136646 167213

2.000 zł. — 3423 29676 46340 57454 62688 69146 76878 78307 82535 89851 93913 95567 126952 136889 137580 146036 151049 153106 165990

1.000 zł. — 18941 21520 22348 22958 25211 27182 31578 41807 46939 43510 44152 44510 56027 73964 83238 88306 89111 95872 95577 96143 109450 109907 115975 118764 121995 126280 128917 131167 136061 149343 158624 161467 167306 170267 182723

Wygrane po 200 zł.

93 871 1015 284 374 75 2057 176 93 94 329 439 601 2 70 930 3224 357 723 79 803 936 4444 553 799 5163 243 84 440 922 6124 213 302 38 65 89 629 778 971 7036 195 479 557 87 660 770 838 950 8253 344 55 414 792 920 55 9036 76 223 27 500 628 64 10282 350 651 741 987 11051 119 239 410 23 36 621 725 845 62 12005 64 260 326 72 712 859 932 46 50 13005 33 202 75 526 52 619 36 899 14042 258 371 575 645 74 934 15118 95 804 9 997 16063 166 420 636 43 838 66 17095 169 402 587 854 18154 87 377 583 669 711 18 56 923 19062 212 483 508 84 873 20197 336 566 21070 165 256 374 652 795 864 984 22020 59 174 289 300 16 593 669 868 945 62 23036 240 369 466 513 664 704 9 816 31 24003 207 320 26 60 425 46 624 71 74 923 70 25273 94 32 514 46 988 26017 305 15 638 80 830 55 938 27005 266 364 71 461 82 640 43 669 76 838 68 912 28149 64 219 61 347 56 66 78 479 559 99 682 733 29193 724 66 628 64 68 69 945 95

30239 338 683 924 31024 119 430 39 562 77 751 78 861 913 32221 31 590 612 720 63 800 95 33097 117 19 26 205 21 313 53 630 73 741 48 34018 39 110 31 62 81 212 324 64 400 642 54 66 826 35 900 35006 34 194 643 685 841 55 66 72 905 7 699 36104 10 76 83 95 437 510 32 618 33 77 624 63 91 800 18 942 37017 61 91 95 127 71 222 34 73 366 549 761 863 93 917 39 38045 298 320 557 637 738 946 55 961 39096 205 23 392 445 543 77 631 723 61 801 40029 96 103 240 89 336 425 609 781 824 41097 223 28 319 64 424 67 73 678 730 41 810 16 77 991 42120 27 98 853 427 500 815 930 43059 233 59 75 314 530 626 731 37 83 817 21 61 44000 156 91 216 396 456 515 669 725 66 45285 575 667 89 46035 115 279 497 783 978 47030 60 367 417 35 60 73 571 70 823 38 66 95 48194 202 12 319 419 880 913 49012 20 23 123 307 62 567 662 89 867

50015 252 306 74 419 57 513 642 758 850 963 51004 10799 320 45 562 720 71 92045 202 55 571 624 36 63 743 830 900 26 73547 600 781 390 994 54192 289 488 731 61 69 842 67 945 95 55036 126 32 209 84 303 83 536 90 706 74 56058 157 415 23 49 61 98 790 96 837 51 944 57180 546 643 781 853 58051 192 527 663 69 8648 72 83 59052 114 18 205 386 490 521 602 13 73 798 828 49 99.

60094 95 124 41 46 215 349 468 609 10 44 723 43 843 903 77 95 98 61054 90 94 130 77 217 88 435 53 578 642 87 863 91 906 62055 424 56 80 554 82 733 866 939 64 63051 54 61 115 53 73 89 248 54 60 305 454 91 583 612 44 722 2648 816 29 54 929 68 64011 38 56 182 83 265 322 592 681 93 770 841 916 70 65190 205 18 313 54 441 517 677 742 995 66080 542 641 802 74 67142 213 28 313 486 663 739 803 68215 32 478 685 7051 71 9996 69027 53 62 119 356 534 617 46 703 94 70085 93 188 204 55 450 542 88 650 71 805 93 771037 107 802 907 21 55 72027 92 122 62 207 94 187 88 649 71 09 512 394 968 [illegible] 395 510 75 921 73085 122 80 341 439 47 518 694 702 16 827 74000 63 192 343 73 79 420 42 546 6607 06 901 11 75009 17 173 264 306 11 743 874 51 76028 59 179 383 445 529 47 53 618 736 54 834 55 77084 96 124 87 299 520 96 637 54 747 53 85 823 78086 492 95 512 77 606 267 11 41 48 845 79223 59 346 443 88 515 632 94 717 854 64 928 80102 274 518 55 610 27 51 750 824 606 21 81058 127 73 200 366 813 46 57 82050 282 316 25 89 418 549 58 64 670 76 786 830 923 83231 42 43 322 95 405 55 642 57 784 99 844 982 84035 112 66 207 421 91 519 818 68 098 17 20 9685012 74 118 271 321 23 51 84 461 656 95 824 72 86052 141 211 587 592 663 735 519 937 57 62 88052 100 9 43 50 71 807 72 454 73 616 24 933 89085 470 726 90096 80 147 524 42 61 971 91187 348 52 425 528 93 96 623 50 775 931 92108 249 393 459 87 580 611 40 834 93045 59 119 231 356 484 88 548 53 90 670 85 833 43 51 902 92017 69 80 97 121 336 46 59 357 63 436 93 517 662 96 690 806 909 95137 233 36 45 582 630 80 754 96095 196 264 80 87 403 28 715 73 886 931 97057 141 310 498 518 98 722 852 98045 81 127 261 87 629 73 81 743 959 99061 180 247 95 455 511 779 903.

100075 93 174 211 358 431 58 92 688 717 68 891 935 101027 168 277 462 518 31 55 635 753 845 914 25 56 102159 631 82 835 65 923 103006 96 100 3 51 55 256 303 479 518 84 600 4 865 934 70 104032 226 323 25 43 437 62 523 657 797 105189 313 437 643 106074 193 401 605 36 904 34 107009 134 206 25 341 465 584 632 747 855 949 108 85 139 249 52 410 21 742 860 83 94 109009 15 21 102 67 87 203 99 333 48 60 93 528 37 71 608 42 85 787 938 83 110122 310 97 522 698 82 844 913 78 111082 92 310 34 43 89 417 702 877 925 112031 40 41 119 210 99 307 50 498 525 33 652 97 885 113111 73 494 562 854 941 80 81 85 114097 184 207 11 339 572 73 635 70 72 971 115008 35 445 94 941 116477 83 547 851 84 88 96 117152 82 98 263 356 70 450 59 548 59 617 45 737 93 836 74 912 18 23 118051 243 327 568 641 68 703 12 81 847 969 91 93 119075 118 256 502 52 90 824 923 36.

120014 53 133 209 303 32 428 97 550 708 38 45 56 811 93 950 121042 65 88 224 316 61 92 468 511 61 79 602 32 85 704 20 878 942 82 122027 97 98 312 83 489 96 578 622 45 68 757 826 70 979 123126 263 73 313 506 95 611 46 53 821 905 85 124102 203 13 43 332 53 751 63 73 828 70 77 125005 70 243 94 334 93 415 34 581 681 756 804 975 126025 223 326 529 33 51 610 28 64 99 743 876 906 127012 156 80 202 392 672 70 704 839 69 917 128082 95 425 38 73 503 44 608 57 92 760 61 98 831 903 129004 56 80 82 136 44 55 285 301 575 97 625 38 701 2 77 830 55 917 69.

130027 92 294 301 10 542 682 774 957 131011 34 46 90 269 542 73 62 611 63 767 87 853 79 85 975 82 133006 104 481 703 509 830 39 46 69 911 46 47 82 134085 167 215 391 544 721 86 814 24 27 62 89 927 68 135018 83 88 123 329 30 37 429 65 518 38 619 739 824 136084 115 32 441 602 5 76 703 30 49 906 45 137039 55 338 624 765 818 138011 43 45 221 332 416 635 49 724 30 847 904 10 68 139043 44 74 86 87 145 82 92 230 332 451 88 653 84 731 896 96 957 140139 201 9 30 43 305 33 58 585 630 928 44 141010 26 173 79 217 552 758 846 947 142059 74 312 477 91 633 795 99 983 143369 491 551 723 837 42 921 29 144107 80 231 331 425 26 603 19 74 718 72 74 886 910 46 145180 205 28 76 310 24 497 668 69 706 849 98 758 78 97 146001 2 47 216 72 76 390 446 69 760 147156 326 615 71 747 824 968 148001 39 93 273 84 597 668 761 837 946 149198 206 34 62 340 437 525 90 630 701 65 805 98 904 14 54 150004 84 281 95 99 358 538 64 87 614 782 861 921 151001 54 151 77 220 59 409 547 62 56 690 897.

152371 691 720 73 906 07 29 55 153065 132 269 394 465 551 82 620 38 747 891 927 36 43 154012 34 81 229 35 47 328 649 725 59 70 818 69 924 45 91 155016 412 558 86 903 57 156076 90 243 64 65 591 700 06 53 157003 63 76 81 309 46 658 772 881 983 158019 111 43 87 256 71 340 80 411 20 517 79 686 722 807 89 90 955 159040 184 90 97 223 82 483 538 40 69 70 607 40 720 856 78 916

160079 87 214 30 89 480 574 644 52 72 712 871 161038 46 130 206 67 317 22 450 658 81 616 713 813 85 926 162062 187 207 87 97 318 944 163085 94 116 40 50 81 273 367 473 584 657 715 854 940 164084 95 116 210 82 323 52 438 79 553 615 65 90 868 73 165391 420 39 97 616 743 903 53 93 165342 429 511 42 642 47 87 717 91 815 167159 217 40 48 366 446 796 832 44 168053 164 280 339 93 407 628 31 745 972 169016 245 414 713 896 971

170049 79 114 83 233 85 420 41 769 81 825 933 87 171082 257 379 454 628 78 731 915 172122 25 367 462 735 48 816 85 910 29 35 173111 21 687 174442 75 96 622 76 98 760 852 923 46 52 175212 412 13 594 753 807 26 900 24 176045 78 331 67 419 617 39 57 89 912 22 35 177048 126 70 553 610 21 701 851 178012 88 116 72 91 92 333 409 32 501 811 82 904 179039 109 297 339 560 630

180017 64 151 84 295 314 60 466 68 79 605 57 738 953 98 181071 143 54 313 29 35 406 519 613 54 65 708 10 917 182081 163 74 269 84 507 41 628 712 183229 69 572 625 861 184378 413 27 71 540 618 839 936

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

3 81 343 846 990 1346 449 86 595 995 2198 3014 256 396 970 4423 601 22 33 5217 81 410 53 97 822 947 6348 7131 236 43 551 634 700 61 968 8058 888 9317 659 10119 265 345 540 632 728 802 11102 24 883 997 12213 593 750 821 71 964 13828 901 14169 81 273 409 28 15279 342 910 16203 457 531 17580 790 969 88 18156 216 19363 558 872 20121 832 908 21194 421 659 702 994 22051 234 51 61 307 613 722 850 23659 82 985 24007 396 852 926 25074 630 26095 238 373 685 705 880 915 26 27084 103 713 28330 439 63 64 84 530 685 939 77 29091 272 443 571 885 30371 639 31296 497 533 601 32230 475 731 75 82 33436 530 761 34184 604 32 722 35026 91 196 97 227 341 634 90 796 36250 341 93 442 504 730 848 37040 43 77 307 941 42 95 38047 194 287 480 859 39140 513 34 41 673 714 813 59 84 979.

40505 943 41096 255 406 501 670 42239 64 322 73 817 33 983 43317 76 666 736 94 44106 44 252 401 640 774 910 13 45717 81 93 878 46262 417 533 54 47314 613 818 48065 309 78 480 792 874 923 49539 807 974 50083 330 416 31 51101 41 702 52 478 827 53074 80 107 307 632 836 54393 699 711 53 55790 56081 511 771 57059 237 428 80 602 29 720 58041 165 82 241 44 409 535 59342 90 601 72 74 720 883 60039 398 410 720 27 873 61202 341 651 753 821 62005 84 200 304 433 726 893 63327 627 64062 64 212 74 715 824 65119 321 58 423 634 72 824 77 66106 253 335 419 26 70 794 939 67241 382 602 733 68201 334 419 683 715 20 825 69072 164 91 270 445 674 761 983 70043 119 271 397 425 522 753 990 71012 106 366 85 459 547 54 67 72430 57 865 73144 545 73 633 871 929 74082 124 37 71 373 576 608 700 75121 319 551 741 910 89 76155 206 455 508 613 787 936 77091 706 31 839 78107 241 81 306 68 531 655 880 921 84 79318 536 649 732 61 80232 846 930 81027 76 397 607 82084 103 289 654 716 83012 72 76 632 808 12 16 84084 230 82 86 855 942 59 85091 196 297 375 499 528 727 833 86146 631 859 87068 327 29 496 740 56 904 88010 40 116 85 319 505 21 89370 492 724 90 902 44 90927 91001 313 27 948 922 92388 436 656 713 932 52 65 93091 684 979 94292 313 434.

95276 522 50 778 96135 465 572 761 806 97106 230 603 704 99 902 74 89 98201 448 534 753 970 99007 92 119 36 86 305 51 719 96 100154 576 83 685 101595 652 934 54 102223 634 942 103309 477 708 104327 44 684 837 958 44 105850 771 106008 144 810 107158 730 935 96 108219 328 29 534 626 50 863 109112 63 519 695 767 801.

110240 359 477 603 840 111259 577 854 112081 454 113390 407 56 548 600 751 927 63 114069 155 68 241 409 512 728 810 60 900 84 115231 437 618 744 62 116131 304 455 759 117136 312 581 602 13 118429 597 819 119030 168 505 938 76 120044 123 563 690 745 97 871 981 121234 753 888 964 122036 59 418 594 683 771 833 123702 124285 653 818 98 15085 495 59167 7 16249 86 406 703 20 800 127473 847 928 65 75 128237 331 47 651 722 129178 878 82.

130034 283 669 73 928 52 131136 213 86 316 654 813 52 968 70 132083 89 176 264 98 448 54 920 133243 53 558 134041 493 721 938 135045 117 262 88 951 136046 111 308 52 597 833 995 137275 706 138067 265 69 76 507 29 677 770 804 139179 245 58 784 87 911 20.

140004 277 95 896 141143 227 736 971 142021 138 280 368 70 95 817 915 22 143752 99 817 144877 910 145073 135 411 560 796 857 902 146003 293 416 64 661 64 807 956 147110 467 71 645 74 918 148229 455 56 677 984 149059 838 977.

150106 227 634 151045 387 606 732 840 152010 152 251 935 89 153105 18 725 919 94 154061 63 470 527 41 62 713 48 863 932 61 155346 451 646 56 710 834 58 156121 274 889 157000 200 390 425 46 71 158342 159760 81 939.

160097 746 85 916 18 161017 125 300 37 39 66 460 562 671 708 162227 906 163125 74 824 44 68 164136 208 20 30 305 631 46 165148 69 245 69 799 893 90 166077 186 360 66 743 49 52 98 167071 153 631 760 995 168734 169077 250 416 563 729 949.

170503 60 604 28 69 171108 374 94 538 762 76 172221 590 743 982 173027 197 83 558 765 874 174028 48 128 265 715 70 937 83 84 175242 518 887 908 176053 152 74 262 426 93 535 680 795 837 940 177041 667 752 939 46 93 99 178027 119 75 233 36 435 568 680 921 25 63 179087 148 222 884.

180382 559 181027 182050 514 31 77 183487 661 712 832 64 97 908 34 184547 703 917 52.

147 nielegalnych plantacyj
Tytoniu pod Łodzią

ŁODŹ, 7. 9. (tel. wł.). — Uprawa nielegalnego tytuaniu na terenie województwa łódzkiego przybrała dość szerokie rozmiary. W ostatnich dniach brygada kontroli skarbowej ujawniła 147 nielegalnych plantacyj tytoniu. Niektóre pólka zasiane były roślinami wysokiego gatunku i dochodziły do kilkuset metrów kw. obszaru.

Wszystkim właścicielom nielegalnych plantacyj skonfiskowano krzewy tytoniowe, spisano protokóły, które będą podstawą do procesów. Jak wiadomo, za nielegalną uprawę tytoniu grożą wysokie kary.

Nagus przed ratuszem w Wilnie
Wybryk przyjaciółki pijanego

WILNO, 6. 9. (tel. wł.). — Przechodnie obok Ratusza wileńskiego zauważyli niezwykły widok: na ulicy siedział człowiek zupełnie nagi. Okazało się, iż jest on w poważnym stopniu zamroczony alkoholem, był jednak na tyle przytomny, iż wskazał na winowajczynię swego niezwykłego stanu.

Jak się okazało, przyjaciółka nagusa, znana w Wilnie awanturnica, Kostecka, ściągnęła z pijanego ubranie oraz bieliznę i porzuciła go na stopniach ratusza.

Policja zdołała w krótkim czasie przytrzymać Kostecką, odebrać od niej ubranie i przyodziać zziębniętego pijaka.

Właściciel wielkiej fabryki fałszował weksle

LWÓW, 7. 9. (tel. wł.). — Wielkie wrażenie na terenie Małopolski wywołaoł bankructwo znanej fabryki wyrobów papierowych „Rejtan" w Rzeszawie. Upadłość firmie ogłoszono w roku 1931. Firma „Rejtan", należąca do Salomona Schiffa, egzystowała od 25-ciu lat i pozostawała w ożywionych stosunkach handlowych z wieloma bankami państwowemi i prywatnemi oraz z wielu firmami.

Właściciel fabryki, Schiff, nie mogąc podołać zobowiązaniom, wynoszącym około miljona złotych, wyjechał i pozostawił fabrykę na pastwę losu. Okazało się, iż dopuścił się on fałszerstw wekslowych. Prócz tego stwierdzono, iż wyludził on podstępnie dwa wagony wyrobów papierowych oraz złożył fałszywe zeznania w sądzie w sprawie sfałszowanego przez siebie weksla.

W procesie, jaki wytoczono b. miljonerowi, długoletni urzędnik jego firmy, Majer Bach, zaznał, iż firma wpadła w bardzo złe warunki finansowe i prawdopodobnie dzięki temu Salomon Schiff dopuścił się fałszerstw. Sprawę odroczono celem przeprowadzenia ekspertyz grafologicznych.

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

W ostatnim dniu pierwszego ciągnienia I emisji 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej wygrane po zł. 500 padły na następujące numery:

Nr. obligacji 6 — serje: 608 1049 1323 1350 2505 2687 4224 4511 5107 6230 6461 6638 6932 8944 9084 9125 11292 11805 11921 12281 12696 12948 13120 13389 15705 16792 17236 18168 18714 19281 20064 20275 20894 22139 22656. **Nr. 10 — serje:** 715 1040 1113 1642 2173 2257 2367 2816 3970 4250 4461 4637 5079 5804 5924 6789 6982 7302 8065 8145 8435 9871 10072 10378 13577 13905 14540 15448 15605 15617 16032 17161 20817 22915. **Nr. 21 — serje:** 180 203 267 696 1472 3228 4650 4873 5274 6076 6723 8040 8522 11298 11905 11912 12014 12199 12452 12657 12764 13896 14071 14362 16843 17011 17636 17768 19336 20654 21396 21401 22157 22449. **Nr. 22 — serje:** 148 2476 3288 3807 4532 5382 6365 6584 6935 7586 7735 10306 11074 11175 13094 14411 14940 15245 16088 16079 16402 16956 18053 18224 18270 18492 19310 19461 19683 20447 21369 21840 21985 22171 22943. **Nr. 28 — serje:** 1254 1709 2746 2749 3748 4022 4602 6013 6115 6360 6566 6820 6959 9123 9915 10505 11221 11510 11645 12294 12426 12757 14598 15093 16781 16873 17424 18254 18943 20613 20990 21066 21100 21252 21651. **Nr. 32 — serje:** 1004 2229 2634 4372 5003 5333 5388 5445 6521 6592 6837 6935 6965 8096 8113 8531 9531 10375 12089 13523 14214 14918 15679 16545 17190 17793 18311 18608 18805 19704 21057 21467 21927 22282. **Nr. 43 — serje:** 94 762 2444 2756 3117 5139 5578 5581 6311 7041 7473 7710 8334 8475 8517 8727 10584 10698 10810 11261 11426 12323 12872 13125 13320 13779 13901 14694 15196 15555 16028 19521 19835 21585 22529. **Nr. 44 — serje:** 281 350 476 555 1144 1175 1210 1433 1609 2081 2278 2698 2898 3160 3317 3807 3826 4188 4403 4745 6797 6935 6972 7846 8002 8059 8062 8150 8534 8736 9310 9325 10320 10903 11358 11407 12216 12477 12810 12018 13493 13985 14018 14092 14619 15660 15661 15988 16128 16185 16456 16828 17189 17286 17430 17804 18283 18662 18880 19070 19127 19216 19238 19410 19411 19529 19930 20061 21015 21618. **Nr. 47 — serje:** 321 2016 2183 2570 3291 3430 3729 4126 4776 5155 5305 5618 5839 6921 8259 8598 9022 9424 10160 10584 11238 11404 11851 11874 14471 15661 15737 15758 16708 17631 18283 19153 19798 21936 22215. **Nr. 10 — serja:** 2431. **Nr. 21 — serja:** 18401.

IV ciągnienie

Główne wygrane

Po *20.000 zł.* — 13046 171763.

Po *10.000 zł.* — 101640 165002.

Po *5.000 zł.* — 48307 83273 147105 165129 184897.

Po *2.000 zł.* — 25837 41113 49551 49743 59096 60235 76563 86668 87449 96196 120955 136287 143502 152153 155995 163459 166844 176237 176663 181110 182012.

Po *1.000 zł.* — 30002 32124 35397 43612 47964 48824 48125 54386 55792 60088 66666 76105 83494 85625 87267 87240 87885 88062 101500 103880 100570 111949 126372 138741 142305 146139 153588 154932 157288 159954 160594 163114 165162 173735 180937 182802 188902.

Po 200 zł.

Wygrane po 200 zł.

726 81 933 1217 20 57 1820 684 694 71 2207 582 901 25 8140 4174 79 563 5970 683 6462 619 7185 788 89 817 8237 531 704 906 9082 291 459 501 65 871 10013 481 671 973 11002 162 429 652 806 77 12079 97 410 68 930 13091 930 14334 488 543 15521 29 659 991 17661 55 720 27 942 18103 587 627 868 75 88 946 19756 20005 60 222 638 828 21015 135 437 619 56 781 983 22728 48 877 928 23240 66 315 413 30 708 918 52 24272 383 588 876 921 25127 33 366 433 632 62 965 26526 60 27014 99 200 313 405 72 558 806 28079 119 344 609 28 29450 563 523 708 53 30339 456 688 31521 661 705 815 985 32140 581 614 902 27 33074 202 469 569 800 40 34037 85 268 695 880 35164 233 74 91 554 73 36024 368 509 674 733 809 37018 679 818 38173 348 74 605 773 887 39038 185 515 682 810 40075 291 739 819 74 926 41017 23 42 71 180 366 956 42134 65 347 564 755 43138 383 732 918 44140 302 34 410 527 49 82 878 45182 388 409 67 815 981 46113 46 624 49 92 728 811 68 916 27 47329 765 48409 571 640 77 905 49040 446 613 23 99 733 985 50209 398 607 775 882 94 51245 623 975 52927 53721 64 850 93 54240 51 363 92 447 79 640 866 55029 265 850 56307 904 33 57038 433 528 788 58358 68 787 826 59031 62 148 82 455 531 89 956 87 88 94

60002 46 172 324 44 416 66 514 86 61032 66 156 333 997 62225 368 522 706 93 832 55 963 63139 820 64170 94 637 65101 09 91 271 602 785 825 75 952 66765 873 67055 259 501 68079 119 82 960 72 69056 61 90 125 81 301 14 408 679 95 70466 533 56 862 71000 26 86 496 553 82 709 77 861 997 72392 484 520 740 82 73152 245 331 435 590 659 742 804 74934 75082 260 70 424 710 26 76161 774 75 820 947 77563 172 221 74 512 836 78211 433 807 79040 86 140 359 445 66 582 718 95 870 903 53

80191 251 66 91 357 590 94 654 872 81 81042 124 731 921 97 82005 10 858 96 742 800 83129 524 84259 676 85019 97 345 99 429 687 848 997 86147 73 87140 440 644 82 88353 461 79 89012 364 692 858 90245 83 395 895 91103 17 224 35 573 677 92197 271 355 724 825 93193 235 585 96 94098 511 53 74 95197 304 670 786 904 96681 736 940 97117 98012 309 402 547 751 823 27 925 32 99146 557 802 6 984.

100040 11966 73 306 908 101000 876 904 17 102010 317 633 775 103064 159 64 273 430 35 610 30 829 83 999 104131 263 563 915 105135 72 483 555 72 106709 801 82 107152 268 79 498 677 817 965 108083 119 109324 47 417 586 629 735 46 889 110217 83 460 111256 306 32 55 805 61 98 979 112003 361 74 451 518 831 113016 95 197 214 398 716 828 30 114017 21 47 163 489 590 678 115222 529 604 753 98 835 55 69 72 116222 374 553 620 838 117085 272 371 515 871 960 118293 97 335 489 555 84 693 823 997 119101 2 95 566 686 701.

120086 211 442 585 121497 552 721 62 122008 128 207 93 466 569 672 883 915 21 66 123016 27 246 50 321 529 887 124269 599 797 999 125188 311 409 516 37 606 98 869 126119 362 497 611 841 913 40 127022 152 290 512 128172 423 501 632 43 55 732 129044 406 753 130121 250 337 401 84 593 950 131418 501 85 634 132246 584 909 47 133090 307 26 40 52 428 882 134124 214 407 534 757 993 135629 878 136082 275 316 409 955 86 137031 385 789 999 138120 398 498 521 782 88 882 963 139060 194 546 820 68 904 73

140187 206 476 522 99 141136 94 267 341 516 53 673 751 921 142211 349 714 931 143076 144014 102 533 623 762 39 52 61 968 145018 35 406 989 146100 851 85 147802 50 54 148683 149480 88 588 740 846 150251 201 63 536 716 151046 572 634 152159 87 153138 34 875 01 410 776 888 154301 572 810 26 86 959 155309 571 698 63 897 901 156140 230 359 605 60 157038 58 258 337 503 9 696 811 938 54 158302 401 578 688 708 20 847 911 31 98 159207 325 610 32 716 48 74 854.

160169 229 303 441 161115 49 75 962 162502 635 721 98 818 985 163850 989 164172 87 318 749 165314 564 81 91 694 885 166136 201 73 905 17 69 79 167519 605 168008 74 884 863 915 98 169034 63 347 56 419 586 634 827 918 170120 489 652 857 76 171115 438 90 541 605 172043 45 97 338 422 530 818 96 173205 84 799 908 174014 410 575 707 861 175029 122 253 78 565 70 620 734 176138 45 387 599 761 177076 121 208 342 59 69 540 870 178059 272 321 30 497 564 690 969 179333 458 541 180157 91 229 569 725 824 68 181086 90 758 182038 90 164 436 744 896 900 1 183533 841 184106 795 881.

Wynagrodzenie nauczycielstwa

Personel nauczycielski oświaty pozaszkolnej oraz szkół zawodowo dokształcających otrzymał w r. b. wymówienie z terminem 15 sierpnia za miast, jak dotychczas, 31 sierpnia r. b., a to wobec wcześniejszego ukończenia roku szkolnego. Akcja związku zawodowego pracowników samorządowych m. st. Warszawy w kierunku zmiany tego terminu została zakończona pomyślnie. Prezydent miasta zawiadomił zarząd Związku, że uznając słuszność jego postulatów, polecił wydziałowi oświaty i kultury wypłacić nauczycielom sekcji oświaty pozaszkolnej i szkół zawodowych dokształcających, angażowanym na rok szkolny 1934-35, wynagrodzenie za czas od 15 do 31 sierpnia r. b. podług dotychczasowych norm.

Fałszerz książeczki PKO
w rękach policji

W gmachu P. K. O. przy ul. Jasnej dyżurny wywiadowca aresztował fałszerza książeczki oszczędnościowej P. K. O. Jerzego Pałczyńskiego. Aresztowanego przekazano sędziemu śledczemu.

Właściciele autobusów zrzeszają się
w towarzystwa komunikacyjne

Na znacznej przestrzeni kraju, położonej na wschód od Warszawy i ciągnącej się do Brześcia przez Siedlce, nastąpiło uporządkowanie autobusowej komunikacji osobowej.

Na linjach komunikacyjnych w wymienionym rejonie, obejmujących razem około 700 km. bieżących, działało dotychczas 18 drobnych koncesjonarjuszów, wskutek czego szwankowała komunikacja i dawał się we znaki brak właściwego technicznego wyposażenia taboru.

Obecnie koncesjonarjusze połączyli się i utworzyli spółkę z kapitałem 250 tysięcy złotych, rozporządzającą 30 autobusami. Komunikacja autobusowa na linjach wschodnich doznała przez to polepszenia i została uporządkowana.

Zamierzone jest również scalenie przedsiębiorstw towarowej komunikacji samochodowej.

Daniel pierwszym
w Rumunji

W wyścigu kolarskim dokoła Rumunji odbył się etap Bacau — Buzau na dystansie 175 km. Zwyciężył reprezentant Polski Daniel, w czasie 6:40:20 przed Rumunem Tzapu w tym samym czasie. Na trzeciem miejscu o pół minuty stylu znalazł się Lipiński. W klasyfikacji indywidualnej ogólnej prowadzi Daniel z przewagą około 35 min. przed Tzapu. Lipiński jest czwarty.

W etapie wyżej omawianym wycofał się z dalszej konkurencji Korwin-Piotrowski. Reprezentacja Polski liczyła w tym wyścigu czterech zawodników. Jako pierwszy wycofał się zaraz na początku Igo.

28 miljonów funtów szterlingów na dnie morza

Olbrzymi robot podwodny

ma wydobyć skarby Filipa V

Niewątpliwie jednym z największych skarbców światowych jest dno morza. Gdyby podnieść z niego wszystko złoto, spoczywające od lat w zatopionych okrętach, zgromadzonoby bogactwa, które mogłyby rywalizować z pełnemi złotych sztab podziemiami Banku Francji. Od czasu, gdy tylko człowiek uzbrojony w kask nurka mógł opuszczać się na dno morza, nie zaprzestano ponawiać usiłowań mających na celu wydobycie zatopionych skarbów. W czasie wojny światowej bardzo wiele okrętów, przewożących cenne ładunki, storpedowały niemieckie łodzie podwodne. Całe transporty złota spoczęły na dnie morskiem pod wysoką, nieraz kilkaset metrową warstwą wody, która stanowi dla nich lepszy pancerz, niż najmocniejsze mury betonowe bankowych safesów.

Bajeczny skarb Hiszpanji

Ale nawet skarby zatopione w czasie wojny nie mogą rywalizować z bajecznym niemal skarbem króla hiszpańskiego Filipa V. Władca ten postanowił sprowadzić olbrzymie zapasy złota, jakie zdobyto w Ameryce w czasie podbojów hiszpańskich. Wysłał on potężną flotę złożoną z 19-tu galer, eskortowaną przez 23 okręty wojenne.

Flotą dowodził admirał Don Manuel de Velascox. Przebył on szczęśliwie ocean i dotarł ze swemi okrętami do portu w Cadyxie. Nie mógł jednak zarzucić kotwicy, ponieważ port był pilnie strzeżony przez Anglików i Holendrów. Statki musiały odpłynąć na pełne morze i naprózno poszukiwały bezpiecznego miejsca, gdzieby udało się im przybić do brzegu.

Angielskie okręty płynęły wślad za niemi i śledziły hiszpańską flotę tak gorliwie, że adm. Velascox nie mógł się wymknąć pościgowi. Po długich jednak dniach wędrówki zdołał zmylić czujność patrolujących statków nieprzyjacielskich i schronić się do małej zatoki San Simon. Krótko jednak trwała radość ocalonych marynarzy. Na horyzoncie zjawiły się nagle okręty angielskie i holenderskie i wkrótce wywiązała się zażarta walka z eskortującą galery flotą wojenną.

Velascox zorjentował się, że wobec znacznej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, uratowanie transportu złota jest niemożliwe. Postanowił zatem zatopić skarb, tak, ażeby nie dostał się w niczyje ręce. Podpalił galery wiozące złoto: 13 statków poszło na dno, sześć zaś tylko dostało się w ręce Anglików. Od tej pory na dnie morza leży złoto, wartości 28 miljonów funtów szterlingów.

Zatopione galery

Zatopione złoto próbowano już wydobyć siedem razy, lecz zawsze bez skutku. Przez długi czas bajeczne skarby hiszpańskie zamierzali zdobyć Włosi, którzy dopiero w roku 1930 zarzucili swe uporczywe próby. Obecnie znalazł się nowy śmiałek, który wierzy że uda mu się podjąć z dna morza zatopione okręty. Jest to inżynier wojskowy, Manuel Mexo, który otrzymał od rządu hiszpańskiego pozwolenie na realizację swojego projektu. Warunki umowy są takie, że inżynierowi Mexo wolno prowadzić próby nad wydostaniem złota na powierzchnię przez 8 lat. Jeżeli w ciągu tego czasu nie otrzyma pomyślnego rezultatu, umowa wygasa.

„Hala powietrzna"

Pozatem umowa przewiduje, że inżynier otrzyma 80 procent wydobytego złota, a tylko 20 procent będzie zwrócone rządowi hiszpańskiemu. Gdyby inż. Mexo udało się przeprowadzić owe odważne plany, stałby się właścicielem olbrzymiej fortuny, wynoszącej około 22 miljonów funtów szterlingów. Wprawdzie ambitnemu wynalazcy brak obecnie pieniędzy na podjęcie tego gigantycznego przedsięwzięcia, ale zamierza on założyć specjalne towarzystwo akcyjne, które dostarczy funduszów na przeprowadzenie projektu.

Pomysł inż. Mexo może mieć szanse powodzenia, dzięki temu, że inż. Mexo jest równocześnie wynalazcą nowego aparatu do podnoszenia zatopionych okrętów. Zamierza on skonstruować przyrząd w kształcie wielkiej skrzyni, wagi 2.000 tonn, który opuszczony na dno morza, nakryje sobą każdą poszczególną galerę. Znajdzie się ona dzięki temu jakby pod kloszem, spod którego będzie można wypompować wodę. Następnie pod przykrywę zostanie wtłoczone powietrze, które umożliwi nurkom zaopatrzonym w aparaty tlenowe przebywać dość długo w owej sztucznej hali powietrznej na dnie morza i wykonać znaczną pracę.

Elektryczność na dnie oceanu

Pierwszym etapem, po usunięciu spod przykrywy wody i napuszczeniu powietrza, będzie założenie oświetlenia elektrycznego. Dopiero z chwilą, gdy blask żarówek oświetli dno morskie i zatopioną galerę, nurkowie zajmą się przeszukiwaniem statku i stwierdzą, czy istotnie zawiera on oczekiwane skarby. Następnie oczyszczą dokładnie galerę z mułu i oswobodzą od wodorostów, wiążących ją na dnie morza. Wówczas przyjdzie kolej na pracę olbrzymiego „robota", również skonstruowanego przez inż. Mexo i przeznaczonego do wydobywania zatopionych statków. Robot opuszczony na dno obejmie swemi olbrzymiemi, metalowemi ramionami galerę i zawrze ją w żelaznym uścisku, poczem razem z robotem zostanie wydobyta na powierzchnię. ?

Podwodne „roboty"

Niewiadomo, czy inżynierowi Mexo powiodą się te niezwykle zamierzenia, czy znajdzie dostateczną ilość kapitałów na stworzenie swego towarzystwa akcyjnego; należy pamiętać, że będzie to przecież ósma próba po siedmiu nieudanych. Gdyby jednak powiodła się, Hiszpanja i jej wynalazca wzbogaciliby się nietylko o zatopioną fortunę Filipa V, ale także stworzyłoby to nową metodę w pracach nad wydobywaniem pogrążonych w odmętach mórz i oceanów stalowych olbrzymów, kryjących w swem wnętrzu nietylko kości bohaterskich marynarzy, ale także sztaby tego dziwnego żółtego metalu, zwanego złotem, który ludzie cenią sobie nieraz nawet ponad życie.

Trzeba jeszcze dodać, że w związku z pomysłem zbudowania „robota" mającego wydobywać zatopione statki, w Ameryce rozważają projekt zaopatrzenia każdego okrętu w automatyczny przyrząd, któryby w chwili katastrofy wyrzucał specjalny pływak. Gdy okręt zatonie, pływak unosiłby się na falach i wskazywał w ten sposób miejsce, gdzie leży kadłub okrętu. Jak dotąd bowiem, jedną znajwiększych trudności stanowi dokładne określenie punktu, gdzie znajduje się zatopiony statek.

KLEKSY

Na wyścigach

Siedząc na balustradzie oddzielającej tor wyścigowy od tańszej widowni i obwiedzionej drutem kolczastym poto, aby na niej nie siadać, pan Maciak wraz z panem Gnypsem typują konie.

Obaj mają szanse wygrania „na fuksa", bowiem są lekko zalani.

— Jaki pan masz program, biały czy różowy? — zapytuje pan Gnyps. — Pytanie to jest ważne, programy te bowiem dopełniają wzajemnie swoje dane o koniach.

Pan Maciak utrzymując równowagę na kolczastej barjerze, wydobywa z kieszeni wyborną ulotkę, adresowaną do wszystkich mieszkańców stolicy — „Wsiem! wsiem! wsiem!".

— Mam biały... — odpowiada, nie wiedząc co trzyma w ręku.

— Zobacz pan co tam pisze o tym gniadym „Gentry"?

— O „Gentry" powiadasz pan. — informuje pan Maciak, wertując ulotkę — aha... tu u mnie pisze tak: „od najmłodszych lat dawał przykład bezgranicznej ofiarności na rzecz mieszkańców stolicy... „Gentry" godząc się na postawienie swojej kandydatury"... to niby, do tych biegów — wtrąca pan Maciak — składa jeszcze jeden dowód więcej, iż siły swoje odaje dla dobra powszechnego"...

— Fajny konik, a kto na nim jedzie?

— Nikt.

— Jakto nikt. Tak sam sobie pójdzie ?

— Tak, panie Gnyps ,tu w tym programie nie pisze kto jedzie, to pewnie sam....

— A co pan myślisz o tym „Nurcie"? Bo w moim różowym programie pisze, „że on się zna na torach prowincjonalnych i zapowiada się na długodystansowca"?

— W moim białym programie, kochany panie Gnyps.. powiadają, że on „da licznym rzeszom pracę, przez którą ożywi tętno życia gospodarczego"... I jeszcze tu pisze, „że najlepiej i najskuteczniej rowiążą to trudne zadanie ludzie, którzy dotychczasową jazdą dali dowody, że debiutując w dobrej stawce, zajęli płatne miejsca".

— No to co radzisz pan grać, panie Maciak?

— Ja radzę oddać głos na „Saturna" i uważam panie Gnyps, że to jest obowiązkiem każdego dobrego obywatela.

— A u mnie piszą w wiadomościach z toru. że „szanse współzawodników są równe i mogą być niespodzianki"...

— Cóżeś pan chciał do cholery, wyścig bez niespodzianek?... to przecie jak obywatel byłby zgóry o wszystkiem uświadomiony, to nie byłoby żadnej gry.

— No tak, panie, ale jak pisze że wszystkie współzawodniki majom jednakie szanse, to może się tak przytrafić, że wszystkie konie, ile ich tam jest, przyjdą „łeb w łeb" i wtedy konie wygrają, a my nic.

— A wiesz pan. że może i racja, to znakiem tego na co radzisz pan stawiać?

— Ja radzę stawiać, panie drogi, czystą wyborową.

— Racja, panie śliczniusi, czystą zakrapianą.

— No to chodźmy stąd do cholery.

— Chodźmy.

— A konie?...

— Niech sobie robią co chcą, biegają nie biegają, co mi tam, to są już ich stajenne machlojki.

Obaj panowie pozłazili ostrożnie z kolczastej barjery i śpiewając chórem „Kaczki za wodą, gęsi za wodą" udali się w kierunku baru „Wyścigowego, który czerwieniał z zmierzchu neonem.

Jur.

Prawiekie mogiły w Czechosłowacji

Krematorja z 8 wieku przed Nar. Chr.

W okolicach Pilzna, w Czechosłowacji ,znaleziono ostatnio 12 wielkich mogił z epoki żelaznej, z 8 — 5 wieku przed Chrystusem. Umarłych palono wówczas a ich popiół składano w urnie lub rozrzucano w grobie. W grobach tych znaleziono różne przyrządy żelazne i broń, ozdoby z bronzu i złota, klejnoty i dużo naczyń z żywnością. Wykopaliska te należą do najbogtszych w Europie.

Zwłaszcza ciekawa była jedna mogiła — mogiła kobiety, w której znaleziono 30 naczyń glinianych, pięknie rytych z ozdobami plastycznemi oraz dwie pary braznoletek z bronzu. Mogiła ta pochodzi podobno z 5 stulecia przed Narodzeniem Chrystusa. Wykopaliska potwierdzają, że w zachodnich Czechach przebywał potężny szczep, budujący sobie swe siedziby i twierdze z wałami na których stały „drewniane mury". Obecnie znamy tylko trzy tego rodzaju grodziska.

Ciekawa jest budowa mogił. Są to czterograniaste jamy, nad któremi zbudowane kamienne słupy, zarzucone z boku gliną i przykryte kamienną płytą. i tylko dzięki temu właśnie mogiły przetrwały do dnia dzisiejszego w tak dobrym stanie.

Prace wykopaliskowe prowadzone są najnowcześniejszemi metodami archeologicznemi.

Wszystkie detale podlegają starannym mierzeniom i dokładnie są fotografowane, tak, że mogą być kiedykolwiek odrekonstruowane.

FRANCIS DE CROISSET 11)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

Audrey Greenwood ma 24 lata. Wychowana w zamożnym domu, wskutek przedwczesnej śmierci ojca, musiała się wziąć do pracy. Została więc nauczycielką angielskiego na pensji p. Tramon w Paryżu.

Wtedy zakochany w niej Herbert Carter proponuje jej małżeństwo, a po ślubie wyjazd na Daleki Wschód, gdzie ma zająć posadę doktora. Mimo, iż Audrey nie kocha Cartera, wychodzi za niego wbrew swej woli jedynie z myślą o bujniejszym życiu, jakie ją prawdopodobnie czeka.

Z przyjaciółką swą, p. Turpin, — Audrey po ślubie udaje się po sprawunki. Okazuje się, że Audrey... ma serce.

Jej mąż, Herbert, jest ogromnie uszczęśliwiony małżeństwem, ale już podczas nocy poślubnej Audrey postanawia:

— Za kwadrans. Właśnie masz czas przygotować się. Przy tym stole siedzą, prócz Lady Lyndston i jej syna, generał Hampstead z żoną i jeszcze kilka innych osób mniej znanych, ale jednak bardzo wybitnych.

— Więc jesteś zadowolony?

— Bardzo, ale...

Znów spojrzał na kajutę.

Audrey pocałowała go.

— Idź się zrobić pięknym na śniadanie. Widzisz, jak dobrze zapowiada się nasza podróż.

Uśmiech zadowolenia rozjaśnił twarz doktora. Wyszedł.

Audrey zamknęła drzwi z uczuciem ulgi. Wreszcie jest u siebie. Zadowolona, rozkoszowała się swojem pierwszem drobnem zwycięstwem na terenie współżycia małżeńskiego.

— To wszystko jest ogromnie zabawne — myślała Audrey, leżąc po śniadaniu na pokładzie z nogami, okręconemi szalem i przypatrując się morzu. Większość pasażerów, zagłębiona w fotelach, spała, pisała lub czytała. Kilku, a między nimi Herbert i lekarz okrętowy, spacerowało. Chodzili prędko, wielkiemi krokami, śpiesząc się, jakgdyby po drugiej stronie statku mieli się spotkać z kimś, który się za każdym razem wymykał.

— Powinnam napisać do p. Freelingway'a, dziękując mu i do Krystyny Turpin. Jaka szkoda, że jej tu niema. Robiłaby takie śmieszne, typowo francuskie uwagi!

Przygotowała sobie wieczne pióro, ale zabrakło jej energji. Ogarnęło ją uczucie przyjemnego znużenia, jak w okresie rekonwalescencji. Niedaleko niej jakaś pani nerwowo spoglądała na zegarek.

Cóż za niepotrzebny gest!

Po nisko zwisającem niebie pędziły chmury, zielone fale pęczniały nakształt wodnistych pagórków. Dął silny wiatr i młoda kobieta naprózno starała się zapalić papierosa, wreszcie zrezygnowała, obojętna i na to.

Rozległ się gong. Pasażerowie, leżący na fotelach powstali z miejsc, amatorzy spaceru przestali przemierzać krokami pomost.

— Czy pani życzy sobie wypić tu herbatę? — spytał steward.

— Jakto, już herbata! Od jak dawna tu leży?

Nie, nie miała odwagi się ruszyć. Zgodziła się na propozycję służącego. Znów zjawili się pasażerowie, jedni się położyli, drudzy zaczęli chodzić. Kilku młodych ludzi, ubranych po sportowemu, wbiegło, śmiejąc się na schody, wiodące na pomost gier. Robert, syn lady Lyndstone, młodziutki student oksfordzki, którego zblazowany ton i leniwe ruchy nie harmonizowały z atletyczną budową, usiadł nonszalancko w pobliżu Audrey i obrzucił ją rozpróżniaczonym wzrokiem. Audrey nie śmiała sięgnąć po zapalniczkę, bojąc się, że młody człowiek skorzysta z okazji, poda jej ogień i zacznie rozmowę, po której nie spodziewała się niczego dobrego. Wreszcie zdecydował się. Zaciskając potężne pięście zaproponował już zniżonym głosem kolejno: partje quista, tenis lub spacer.

Audrey odmówiła grzecznie.

— Niech mnie zostawią w spokoju, niczego więcej nie chcę — pomyślała. — Czuję, że mogłabym tak żyć żyć miesiącami.

Nagle pomyślała sobie, że to właśnie ją czeka i po raz pierwszy od lat ogarnęło ją uczucie głębokiego ukojenia.

* * *

Życie na okręcie. po kilku dniach podróży, wywiera na każdego swoiste piętno, niepodobna się temu oprzeć.

Człowiek czuje się odosobniony od reszty świata, zamknięty w kręgu horyzontu. Statek staje się całym światem. Nuda, ciekawość, obawa samotności szybko skupiają w jedną całość rozproszone stado. Pasażerowie przestają być osobistościami anonimowemi, stają się kimś konkretnym. Brak wyobraźni i potrzeba mówienia o sobie wywołują zwierzenia. Nawiązują się flirty, rodzą plotki. Wychodzą na światło dzienne: snobizm, pożądliwość, zazdrość, nienawiść. Twarze ludzkie mają tu prawdziwszy wyraz, niż gdzieindziej, mało masek jest w stanie stawiać opór wichrowi bekresnych dali. Wszyscy wiedzą, że koniec podróży zniweczy projekty, rozerwie intrygi, rozproszy nawet wspomnienia, ale nikt w to nie wierzy. Czas stracił wszelką wartość i mierzy się tylko godzinami posiłków.. Podróż morska! Jedyny sposób, który posiadają ludzie współcześni życia w teraźniejszości. Herbert delektował się tem wszystkiem w pełni. Nie mówił sobie już: — Ożeniłem się z jedną z najładniejszych panien w Anglji, a ożeniłem się z najpiękniejszą kobietą na statku.

Dwa razy dziennie: przy śniadaniu i przy obiedzie serce jego pęczniało dumą: stół kapitański! Na statku chodził ubrany po cywilnemu, ale wyjmował od czasu do czasu z szafy mundury i przypatrywał się z lubością nowym naszywkom.

(C. d. n.).

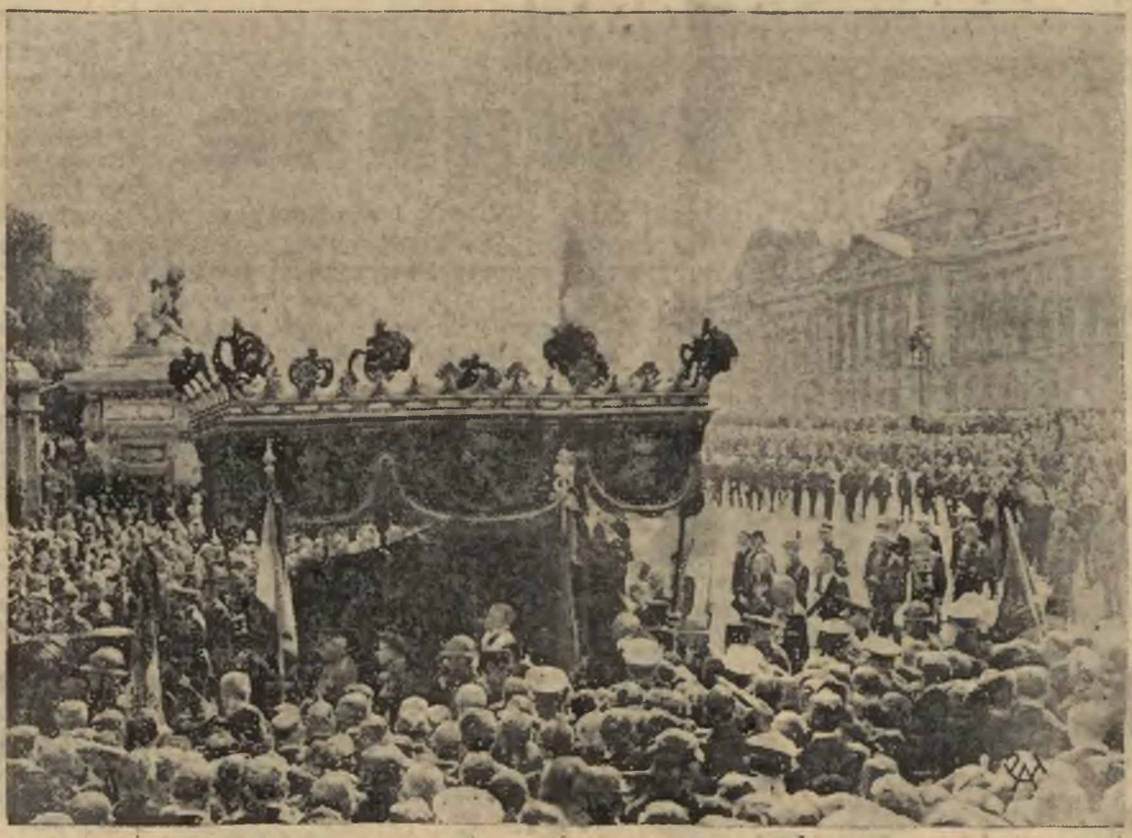
REDAKCJA: Warszawa, Nowy Swiat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26. tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Swiat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA



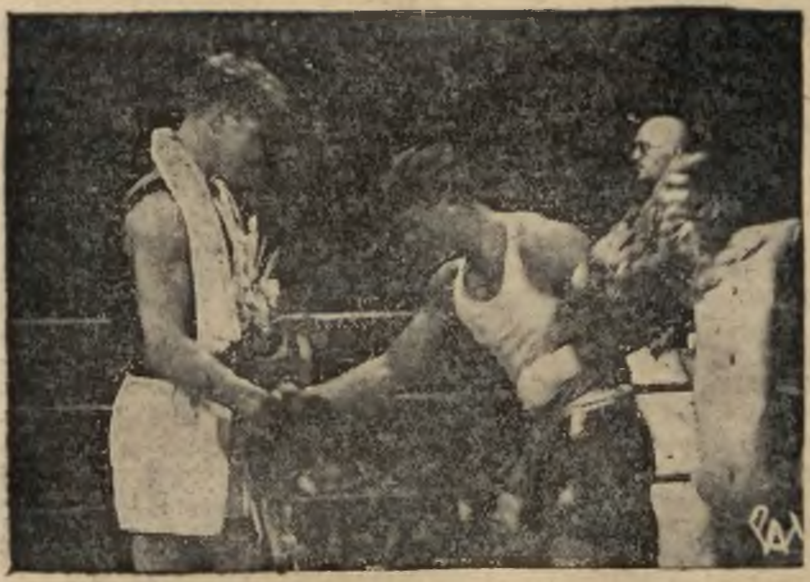
W katedrze Św. Jana w obecności Prezydenta R. P. oraz członków Rządu i korpusu dyplomatycznego odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę królowej belgijskiej Astrid. Na zdjęciu symboliczny katafalk pod baldachimem, ustawiony pośrodku świątyni.



W Brukseli odbył się pogrzeb tragicznie zmarłej królowej belgijskiej Astrid. Rycina nasza przedstawia kondukt pogrzebowy w chwili, gdy posuwa się przed pałacem królewskim.



Fragment pogrzebu królowej Astrid w Brukseli. Król Belgów, Leopold III, kroczy za trumną swej małżonki. Obok króla ks. Karol Szwedzki ojciec zmarłej królowej i ks. Flandrji, brat króla.



W Warszawie odbyło się spotkanie bokserów polskich i niemieckich, które przyniosło Niemcom zwycięstwo w stosunku 10:6. Widzimy bohatera dnia polskiego boksera Chmielewskiego po zwycięskim spotkaniu z Niemcem Jaspersem.



Trzeciego b. m. odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego. Tłumy młodzieży opuszczają kościół św. Krzyża po nabożeństwie.



Trzeci syn króla Jerzego V, książę Glucesteru zaręczył się z lady Alice Douglass Scott. Na zdjęciu rodzina królewska oraz para narzeczonych na zamku w Bolmoral.



Fragment święta 28 dywizji piechoty w Osiecku. Proporzec strzelecki, który został wręczony 36 p. p. Legji Akademickiej.



Dowódca 28 dywizji piechoty gen. Bończa - Uzdowski wręcza proporczyk strzelecki oraz cenne nagrody 36 pułkowi piechoty, który zwyciężył podczas zawodów. (Na str. 7 zamieszczamy artykuł o przebiegu tej uroczyst.).



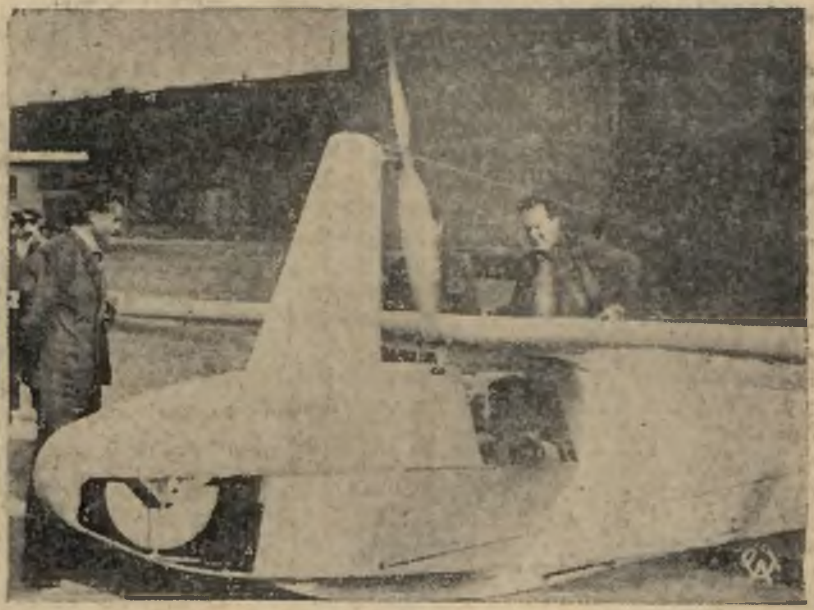
Żaglowiec „Dar Pomorza" powrócił do portu w Gdyni po całorocznej podróży dookoła świata, przywożąc na pokładzie uczniów szkoły morskiej, którzy stanowili jego załogę.



Żołnierze abisyńscy agitują na ulicach Addis Abeby za udziałem w wojnie. Napis na transparencie niesionym przez żołnierzy brzmi: „Brońcie ojczyzny przed nieprzyjacielem. Nietylko mężczyźni ale i kobiety potrafią umrzeć za swą ojczyznę".



Wodzowie poszczególnych plemion abisyńskich złożyli przysięgę na wierność cesarzowi Haile Selassie.



Pilot niemiecki Duenbey dokonał lotu na aparacie własnej konstrukcji, którego śmigło poruszane jest zapomocą systemu pedałowego. Aparat ten przeleciał 225 m. na wysokości 1 m. ponad ziemią.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Najnowsze kapelusze

Miałyśmy dotąd kapelusze spuszczone zupełnie na czoło, lub zakrywające prawe oko, miałyśmy już toczki i berety pozbawione wogóle ronda, nosiłyśmy kapelusze o wysuniętym naprzód brzegu, niby daszek sportowej, męskiej czapki, spotykałyśmy powiewne kaplinki o falujących skrzydłach. Wszystko to mamy za sobą. Jakież będą najnowsze kapelusze, najnowsze jesienne modele, czy przyniosą one ze sobą coś zupełnie innego, coś, czegośmy nigdy, lub przynajmniej oddawna nie widziały?

Te najnowsze kapelusze już są. Przyznać należy, że przyniosły nam one prawdziwą niespodziankę! Proszę sobie wyobrazić kapelusz o dużem rondzie — które nie osłania wcale twarzy!... Wydaje się to prawie nieprawdopodobne, wystarczy jednak spojrzeć na rysunek Nr. 3, żeby się przekonać o możliwości istnienia takiego kapelusza!

Taki fason jesiennego kapelusza jest logiczny. W jesieni mamy mało słońca, a jeśli nawet jest ono, to promienie jego nie dokuczają nam, przeciwnie są mile widziane i ochoczo wystawiamy twarz na ich dobroczynne działanie. Rondo więc służy tylko jako ozdoba i tło dla twarzy. Jeśli chcemy, żeby to tło było jaknajefektowniejsze i dobrze uwydatniało twarz — odrzucamy je wtył!

W tem rondzie odrzuconem z czoła dostrzec można wpływów wystawy arcydzieł malarstwa włoskiego, która całe lato emocjonowała Paryż. Wystawa ta cieszyła się olbrzymiem powodzeniem i tłumy publiczności (a wśród niej zastępy modystek i rysowników) zwiedziły ją uważnie. Szczególnie duży zachwyt budziły renesansowe Madonny i nic dziwnego, że artyści i artystki pracujący w dziedzinie Mody skorzystali z okazji, by z tych obrazów skopjować choćby aureolę. Nowe kapelusze przypominają właśnie te aureole.

Za przykładem kapeluszy idą czapeczki, toczki i berety. Berety są malutkie i okrągłe. Nałożone zupełnie na tył głowy, odsłaniają twarz i uczesanie sprzodu i po bokach, przypominając również małe aureole, jakie unoszą się nad głowami świętych, na obrazkach.

Najnowszym więc kierunkiem w jesiennej modzie są kapelusze odsłaniające całą twarz i uczesanie. Obok nich są dalej modne niewielkie „kanotierki" nasunięte na czoło, o płaskiem denku, wysokie czapki naśladujące wschodnie tarbusze, toczki nałożone z fantazją na prawą stronę głowy, miękie, filcowe kapelusze sportowe o wysokiej główce, przedzielonej fałdą pośrodku i o rondzie, spadającem sprzodu lub stylu oraz kapelusze podniesione stylu i ozdobione kokardą spadającą na włosy.



Model Nr. 1.

Bardzo oryginalny toczek, który można wykonać z tafty, atłasu lub aksamitu w wypukłe grochy.

Obejmuje on głowę, przylegając do niej szczelnie, sprzodu zaś odsłania nietylko twarz i całe czoło, ale nawet uczesanie. Cała jego ozdoba i oryginalność polega na kokardzie, przypominającej alzackie kokardy noszone przez kobiety z ludu.

Toczek ten nadaje się najbardziej dla pań o młodziutkich twarzyczkach, którym ujdą nawet wszelkie ekscentryczności!



Model Nr. 2.

Malutki „kanotierek z beige'owego lub popielatego filcu. Nasunięty jest na oczy, tak jak się dawniej nosiły „kanotiery". Lilipucie jego rozmiary nadają mu bardzo nowoczesną cechę, łącząc w ten sposób dwa style dawny i obecny.

Przybranie tej „kanotierki" jest też ostatnim „krzykiem mody". Za przybranie to służy sutaszowy sznur zakończony po bokach sterczącemi kutasikami.

Do beigowego kapelusza należy wybrać sznur w nieco mocniejszym odcieniu, albo bronzowy, do popielatego zaś ciemno - granatowy lub czarny.

Mała stercząca i mocno sfałdowana wualeczka służy jedynie jako przybranie kapelusza i powiększa trochę jego obwód.



Model Nr. 3.

Filcowy lub aksamitny czarny kapelusz, rondo wygląda jak tarcza, na której rysuje się głowa, albo jak aureola otaczająca głowę.

Rozmiary tego ronda, jak widzimy na rysunku, są dość duże. U góry jest ono nieco szersze niż po bokach i u dołu. Ale mamy również modele, w ktrych obwód jest znacznie mniejszy. Pod tym względem panuje całkowita swoboda. Każda z pań wybiera sobie takie rondo, w jakiem jej jest najbardziej do twarzy.

Do tego kapelusza nie można nosić dłuższych loczków, lub nisko upiętego węzła. Włosy muszą być krótkie i gładko zaondulowane lub ufryzowane w drobniutkie loczki.



Model Nr. 4.

Zabawna i odmładzająca czapeczka, której denko może być szersze i przypomina wschodni tarbusz, albo polską rogatywkę. Czapeczka ta może być wykonana z filcu lub grubego, matowego jedwabiu.

Przybranie podkreśla jeszcze „marsowy" wygląd tego toczka. Składa się z grubego, sutaszowego sznura, który podwójnie okręca się i spada z prawej strony, zakończony dwoma kutasikami.

Toczek ten powinien towarzyszyć kostjumowi, w którym żakiet przybrany jest sutaszowem zapięciem lub takiemiż „epoletami", całość będzie bardzo szykowna, ale taki strój trzeba „umieć nosić".!

FRANCINE

Żywe amulety

Szereg ludzi wierzy w to, że istnieją przedmioty, które przynoszą szczęście. Wiara ta nie ogranicza się do przedmiotów martwych, rozszerzając się również i na żywe istoty. Według wierzeń, panujących wśród różnych ludów, są zwierzęta, które przynoszą szczęście lub nieszczęście.

Do takich zwierząt, które przynoszą nieszczęście, zaliczane są wszelkie stworzenia o białej maści. Spotkany biały koń, biały kot, czy biały pies, według podań ludowych mają przynosić niepowodzenie. Jaknajgorsze prognostyki zwiastuje spotkanie kilku białych zwierząt — np. trzech białych koni.

Do zwierząt, które przynoszą szczęście, należą przedewszystkiem psy. Naogół wszelkie wierzenia ludowe mówią o psach przychylnie. Źle jest natomiast z kotami. Biały kot wróży nieszczęście. Ale jeśli jest to kot, posiadający maść trójbarwną, to jest to zapowiedź jaknajgorsza. Istnieje bowiem wśród ludu przesąd, że taki kot po siedmiu latach życia zamienia się w czarownicę. Do zwierząt przynoszących niepowodzenie zaliczany jest srokaty koń oraz czarna krowa.

Liczne są zato zwierzęta, które przynoszą szczęście. Jeśli ktoś jest graczem w karty, w warcaby i t. p., powinien trzymać u siebie lisa. Lis podobno przynosi szczęście w grze. Do żywych amuletów należy także zaliczyć koguta, ropuchę, pająka i salamandrę. Ta ostatnia strzeże od ognia. Nie od rzeczy byłoby również hodowanie kameleona, który ponoć przynosi kobietom szczęście i powodzenie w miłości. Kameleon ma przytem tę dodatnią cechę, że zapewnia kobiecie powodzenie przy jednoczesnem z jej strony zachowaniu obojętności—czyli jednem słowem chroni ją od zakochania, gwarantując jej zato zdobycie serc wszystkich mężczyzn, którzy jej się podobają. Do takich żywych amuletów należy jeszcze zaliczyć bociany, jaskółki i słonie, które przynosza szczęście.

Niezwykłe dzieje oszustki

Śmierć, której nie było

W Hyeres, na południu Francji, umarła w szpitalu pewna kobieta, imieniem Mireille Lafarge. Z tego powodu gazety przypomniały jej życiorys, który nie należy do najprzykładniejszych.

Życie jej przypomina nam sensacyjną powieść.

Bohaterka jest ambitna i już mając 15 lat i będąc na pensji, marzy o sławie i rozgłosie, projektując, że zostanie słynną powieściopisarką!...

Dla łatwiejszego wykonania swoich planów ucieka Mireille Lafarge z pensji, znika zupełnie z horyzontu i pewnego pięknego dnia na Riwierze staje do konkursu o tytuł „królowej piękności".

Młoda dziewczyna, o czarnych, olśniewających oczach, ocienionych jedwabistemi rzęsami, zdobywa łatwo palmę zwycięstwa! Jury złożone z artystów wybiera ją i obdarza tytułem „królowej piękności"! Staje ona odrazu u szczytu swoich marzeń!

Młodość, piękność i naturalnie miłość! Królowa piękności zakochała się od pierwszego wejrzenia w jakimś pięknym oficerze kawalerji. Miłość niezawsze przynosi szczęście — kończy się czasem tutką weronalu. Pewnego dnia znaleziono Mireille nawpół martwą; z trudem uratowano jej życie.

Kiedy powróciła do zdrowia, stwierdziła, że jest już zapomniana. Bieda zakołatała do drzwi jej mieszkania.

Trzeba być czemś, zarabiać na życie. W szalonej głowie powstaje myśl zmiany nazwiska. Przyjmuje Mireille imię Gisèle Chantal i podaje się za adwokatkę. Przyjeżdża do Paryża, bywa na procesach, w których występują słynni adwokaci, przyswaja sobie wyrażenia, a nawet „żargon" adwokacki często ukazuje się w czarnej todze i birecie.

Ale w Paryżu trudno jest wybić się. Chantal powraca na południe i tu zyskuje sobie sławę adwokacką. Opowiadają, że w Ruanie wygrała pięć procesów. Podziwiają jej zapał, wymowę, trafność sądu. Cała palestra w Nicei przyjmuje ją z otwartemi rękami!

Gisela staje się ofiarą swego kłamstwa. Musi swoją reputację adwokacką podtrzymywać. Chodzi z ogromną teką, wypchaną papierami, a pewnego dnia „ściąga" w sądzie jakąś sprawę, którą pokazuje wszystkim, chcąc przekonać niektórych sceptycznych kolegów, że ma dużą praktykę.

Dopiero po dwóch latach, wychodzi na jaw, że panna Chantal nie ma ukończonych studjów adwokackich i że pozatem nie nazywa się Chantal, lecz Lafarge. Okazuje się jednocześnie, że młoda kobieta zdążyła już popełnić kilka poważniejszych oszustw i w rozmaitych miastach Francji jest poszukiwana przez władze sądowe. Dzienniki zainteresowały się sprawą fałszywej adwokatki. Wyszło najaw, że w Paryżu mieszka prawdziwa adwokatka panna Chantal, która kategorycznie zaprotestowała przeciwko używaniu swego nazwiska przez oszustkę.

Zawiadomiona na czas o podjętem przeciwko niej dochodzeniu, pseudo-adwokatka ratuje się ucieczką. Po dwutygodniowych poszukiwaniach wywiadowcy odnajdują ją w jednem z małych miasteczek pod Paryżem. Panna Lafarge wędruje do aresztu razem ze swoją „adwokacką teką", w której znaleziono wycinki z gazet z opisami jej sukcesów na terenie sądowym, 2 pary jedwabnych pończoch, togę, rękopis jej powieści, zatytułowanej „Pod mojem berłem" i książeczkę z rachunkami, z której wynika, że oszustka, mimo stosunkowo dużych dochodów, prowadziła bardzo oszczędne i skromne życie.

Odbywa się rozprawa sądowa. Panna Lafarge wędruje do więzienia na półtora roku. Kiedy opuszcza mury więzienne, opowiada dziennikarzom, że uważa, iż jej karjera życiowa nie jest skończona. Jest piękna, młoda — świat stoi przed nią otworem. Wstąpi do teatru i zostanie śpiewaczką, ma też nadzieję, że jej życiem zainteresuje się wytwórnia filmowa.

Szczęście jej sprzyja, ponieważ pewien reżyser filmowy pisze scenarjusz, osnuty na tle jej życia. Zagra główną rolę w filmie o sobie. Umowa nie dochodzi do skutku. Panna Lafarge jest zbyt wymagająca, żąda olbrzymiego honorarjum, mianowicie tysiąca franków dziennie podczas pracy w atelier.

I znów rozpoczyna się tułaczka. Nasza bohaterka niedojada i mieszka kątem u jednej ze swoich przyjaciółek. Po krótkotrwałem powodzeniu i jednodniowem bogactwie nastają dni pełne nędzy. Aż nakoniec przychodzi śmierć w szpitalu. Tak pisały dzienniki paryskie.

Jednak jeszcze większa sensacja i niespodzianka czekała czytelników dzienników paryskich. Następnego dnia po umieszczeniu nekrologu panny Lafarge ukazał się jej list otwarty, w którym stwierdza ona, że w szpitalu w Hyeres umarła nie ona, ale jej ciotka, nosząca to samo imię. Panna Lafarge żyje, jest śpiewaczką, wyszła bogato zamąż i oburzona jest na prasę paryską za popełnioną omyłkę. Zapowiada więc wytoczenie procesu przeciwko tym dziennikom, które ją uśmierciły, grożąc, że zażąda odszkodowania za straty moralne, w wysokości 100 tysięcy franków. Znowu więc panna Lafarge stanie przed sądem w charakterze oskarżycielki, tym razem jednak bez togi adwokackiej, którą nosiła nieprawnie.

NOWELA NIEDZIELNA

Niespodzianka

Paweł Lipski powiódł okiem po swojej pracowni. Wszystko w porządku, obrazy ustawione efektownie, drobiazgi uporządkowane, kwiaty w wazonie. Zadzwonił.

Drzwi uchyliły się i Marcinowa weszła, obcierając pośpiesznie ręce w fartuch.

— Proszę nie zapomnieć, żeby na piątą gotowa była herbata, ciasteczka i owoce!

— Niech pan będzie spokojny, wszystko będzie gotowe — odpowiedziała Marcinowa — przecież to nie pierwszy raz! A zawsze tyle poleceń i niepokojów — mruknęła pod nosem.

Po jej wyjściu malarz nerwowo zaczął przechadzać się po pracowni, nadsłuchując uważnie, czy nie zadźwięczy dwonek u drzwi wejściowych. Ale najlżejszy szmer nie przerywał popołudniowej ciszy.

Zapalił papierosa i znów stanął w pobliżu drzwi w wyczekującej postawie. I oto nakonice cicho, dyskretnie zabrzęczał dzwonek. Jednym skokiem Paweł znalazł się w przedpokoju. Ona, ona! Za chwilę porwie ją w swoje objęcia, przytuli z całych sił do serca.

Gwałtownie szarpnął drzwiami i otworzył je z impetem...

Na progu ujrzał nie kochaną postać Marychny — ale jej męża. Stał przed nim pan Orzelski, w swojem odwiecznem popielatem ubraniu, niezniszczalnej panamie, z nieodstępną fajeczką w zębach i grubą laską w ręce.

— Dzień dobry, jak się pan miewa? — rzekł Orzelski nie dostrzegając, lub udając, że nie widzi zmieszania na twarzy malarza.

— Witam pana — odpowiedział z wysiłkiem Paweł pobladły ze wzruszenia, niechętnie cofając się od drzwi, żeby wpuścić nieoczekiwanego gościa.

— Nie spodziewał się mnie pan — rzekł uśmiechając się dobrodusznie Orzelski. Wszedł do pokoju i wygodnie rozsiadł się w fotelu.

— Istotnie... to jest właściwie... w każdym razie miło mi widzieć pana... bełkotał malarz rozpaczliwie oglądając się w kierunku drzwi.

— Właśnie byłem w tych stronach i pomyślałem sobie, wstąpie na chwilę dowiedzieć się co się z panem dzieje — mówił Orzelski, zapalając wiecznie gasnącą fajeczkę.

— Bardzo dziękuje — rzekł malarz. — Żeby cię djabli wzięli! dodał w myśli, pieniąc się ze wściekłości.

Usiadł naprzeciwko gościa i z niepokojem patrzył mu w oczy. Co znaczyła ta nieoczekiwana wizyta. Czy był to przypadek, czy też Orzelski coś wiedział, czegoś się domyślał i tylko grał komedję spokoju i dobroduszności. Może za chwilę wyjmie rewolwer i zmieni ton oraz treść rozmowy. Jednocześnie Paweł nadsłuchiwał rozpaczliwie i z niepokojem czy nieodezwie się dzwonek. Lada chwila Marychna może nadejść. Co to będzie? Co zrobić? Jak postąpić

— Strasznie dziś gorąco — zaczął Orzelski. 31 stopni w cieniu. Poprostu pali żywcem i pomimo, że wciąż się coś pije, pragnienie cały dzień dokucza.

— Jakżeż żałuję, że nic nie mam w domu, ani piwa, ani lemoniady...

— Filiżanka herbaty doskonale gasi pragnienie...

— Tak.. Ale mi właśnie herbaty zabrakło, nie mam ani listeczka...

Kawalerskie gospodarstwo, Marcinowa na starość o mnie nie pamięta.

— Oczywiście. trudno starszą kobietę wciąż do miasta posyłać!

— To nie o to chodzi, ale wyszła, właśnie przed chwilą wyszła — mówił Paweł drżąc, żeby Marcinowa nie hałasowała w kuchni.

— No trudno, a jakże tam idą sprawy?

— Fatalnie, fatalnie! Dziś artysta nie ma z czego żyć!

— Tak... Nie ma pan obstalunków?

— Żadnych!

— To nieprzyjemnie! To pan się nudzi, nie ma co robić?

— Ale gdzież tam! Jestem zapracowany, ani chwilki czasu! Maluję, wciąż maluję, bo kto wie... jakaś wystawa... przyjazd do Warszawy amerykańskiego mecenasa sztuki... wszystko możliwe! Rozumie pan... nie trzeba tracić czasu... nie wolno... nam artystom nie wolno!

— Niechże mi pan pokaże jakieś nowe obrazy — rzekł Orzelski rozglądając się i widząc same, znane już z przeszłorocznej wystawy płótna.

— Widzi pan, zaczynam... zaczynam nowy obraz i właśnie, właśnie czekam na modelkę, która ma mi do obrazu pozować...

— Aha, modelka! No to nie przeszkadzam... — rzekł Orzelski wstając.

— Właśnie, modelka! Przepraszam stokrotnie, że pana dłużej nie zatrzymuję, muszę przygotować sztalugi... Innym razem, proszę na herbatkę... mówił pośpiesznie Paweł odprowadzając gościa.

W tej chwili zabrzmiał dzwonek, krótki, donośny.

— A to właśnie ona — rzekł z ciekawością Orzelski. Słyszy pan, ktoś zadzwonił!

— Nie, nie, nic nie słyszałem... na pewno to nie dzwonek — mówił Paweł, któremu włosy zjeżyły się na głowie.

Dzwonek zadźwięczał powtórnie, nerwowo, rozkazująco.

— Ale niechże pan idzie, albo ja otworzę! — zniesierpliwił się Orzelski.

Paweł, słaniając się, podszedł ku drzwiom. Otworzył. W drzwiach stała Marcinowa, z paczkami i z listem w ręku.

— Zapomniałam klucza od kuchni — rzekła najspokojniej — a to jest list przyniesiony przez posłańca.

Paweł odwrócił się do gościa i rozerwał kopertę. List był od Marychny Orzelskiej. Pisała, że nie może dziś przyjść, że go odwiedzi jutro. Malarz z rozpromienioną twarzą zwrócił się do Orzelskiego.

— Modelka właśnie pisze mi, że coś stanęło jej na przeszkodzie, że przyjść nie może. Proszę pozostć, napijemy się herbaty! Marcinowa właśnie przyniosła z miasta wszystko co trzeba. Proszę pana najserdeczniej niech pan zostanie, zrobi mi pan tem niewymowną przyjemność! — mówił malarz, obejmując Orzelskiego i prowadząc go wgłąb pracowni.

Mi...ra

Medycyna w przyrodzie

Instynkt lekarski u zwierząt

— Jak sobie radzą zwierzęta, gdy zachorują? — oto pytanie, które sobie stawia dr. Wilbert, J. Deason z Chicago w artykule, ogłoszonym przez „Popular Science“ w Nowym Jorku.

— Zwierzęta — odpowiada na to pytanie dr. Deason — umieją nietylko leczyć swe choroby, ale również przewidywać je. Poznały doskonale wartość środków przeczyszczających i witamin, o wiele dawniej, niż król stworzenia. Rozumieją rolę słońca, cienia, spokoju. Uświadamiają sobie konieczność higieny i celują w sztuce bandażowania ran, w niektórych zaś przypadkach operują szczęśliwie złamania kości.

WITAMINY.

Od lat 20-tu znamy potrzebę witamin w organizmie.

Od lat dwudziestu wiemy, do jakiego stopnia organizm potrzebuje witamin. Uczeni odkryli, że witaminy pozwalają organizmowi walczyć skutecznie z inwazją wszelkiego rodzaju mikrobów, organizm zaś, zawierający witaminy, jest szczególnie odporny na choroby oczu. Niektóre z witamin wzmagają apetyt i ułatwiają wzrost. Inne sprzyjają rozwojowi kości. Inne chronią od rachityzmu, są wreszcie witaminy, konieczne przy zachowaniu gatunku.

Odkryto, że te tak konieczne dla organizmu substancje znajdują się w zielonych częściach roślin, szczególniej zaś obfitują w nie jarzyny, marchew, buraki, rzepak, pomidory, pozatem owoce.

Później odkryto, że niektóre gruczoły zawierają ,prócz hormonów, substancyj o nieznanej bliżej naturze chemicznej, również i witaminy.

Otóż zwierzęta doskonale zdają sobie sprawę z tych właściwości roślin i gruczołów zwierzęcych. Na wiosnę, gdy ziemia pokrywa się świeżą trawą, krowy, konie i owce poszukują starannie kępek trawy zielonej, mimo, że na pastwisku pozostaje spora ilość suchego siana z roku zeszłego. Zielonej trawy jest mało i zwierzęta muszą żerować dzień cały, nie odstrasza ich to jednak i zamiast skorzystać z okazji napełnienia swych żołądków w ciągu kilku godzin, cierpliwie, systematycznie poświęcają w tym celu znacznie większą ilość czasu. Instynktownie czują, że trawa zielona zawiera cenną witaminę A, która uodparnia je przeciwko licznym chorobom.

Dr. Deason zaobserwował, że jelenie odwiedzają nawet głębokie wody, w poszukiwaniu korzeni nenufarów, kanadyjskie zaś łosie, zwane karibu, rozgrzebują bardzo głęboko śnieg w poszukiwaniu pierwszych pąków roślin i przebiegają olbrzymie przestrzenie moczarów, aby znaleźć odrobinę świeżego mchu.

ROLA ZIÓŁ.

Z chwilą, gdy zwierzę poczuje się niezdrowe, natychmiast ucieka się do środka przeczyszczającego. Ciekawe to zjawisko można zauważyć u kotów domowych, a zwłaszcza u psów, które bardzo często wybiegają na pole, wyszukują odpowiednie trawy i pożera ją je, choć nie są trawożerne. Każdy z nas widział takie sceny i zwrócił na nie uwagę.

Ogólnie biorąc, rośliny pożerane przez psy i koty, mają działanie czyszczące. Do środków tego rodzaju ucieka się również i niedźwiedź, zwłaszcza po długim śnie zimowym, kiedy wszystkie funkcje jego organizmu budzą się do nowego życia.

Łosie i jelenie, odżywiające się roślinami, mają naogół zdrowe żołądki i bardzo rzadko uciekają się do środków przeczyszczających. Natomiast często się zdarza, że muszą korzystać z substancyj ściągających, jak tanina. Dr. Deason przytacza jako przykład kilka roślin, wymieniając na pierwszem miejscu korę dębową.

DJETA SPECJALNA.

W pewnych wypadkach zwierzęta stosują djetę. Można to łatwo zauważyć wśród dzikich osłów i zebr. Dr. Deason stwierdza, że źrebne oślice zachowują wyjątkowo ścisłą djetę. Odżywiają się wówczas pewnemi gatunkami traw, których w innym okresie życia nie jedzą.

Każdy traper wie doskonale, jak trudno jest otruć wilka. Gdy zwierzę to przeczuwa grożące niebezpieczeństwo, zrzuca natychmiast zjedzoną trutkę, poczem głoduje przez czas dłuższy i wreszcie przechodzi na djetę.

SŁOŃCE I HIGJENA.

Zwierzę gorączkujące wybiera zawsze miejsca zacienione, dobrze przewietrzane, położone opodal wody bieżącej. Pozostaje w spokoju czas dłuższy, nic nie je, natomiast obficie pije wodę. Czyż nie w identyczny sposób zachowuje się człowiek chory na febrę?

Jeżeli zwierzę cierpi na reumatyzm, wówczas, jak to ustalił dr. Deason, wybiera miejsce ciepłe i słoneczne, przeczuwając instynktownie, że te dwa czynniki zwalczą jego chorobę. Nie potrzebujemy chyba robić porównań, gdyż każdy z nas zna rolę kąpieli słonecznych i ciepła przy leczeniu reumatyzmu.

Co do zabiegów toaletowych i higjenicznych, to dr. Deason omawia szeroko znane wszystkim postępowanie kotów, które myją się codziennie, dalej — kąpiele ptaków i zwierząt, wreszcie ich uporczywą walkę z pasorzytami.

Wszystko to świadczy o niezwykłej zmyślności i inteligencji zwierząt, które doszły instynktownie do tych samych wyników, do jakich doszedł człowiek.

Wojna przyszłości

Co o niej pisze włoski generał Douhet

Było to 26 lat temu. Włoski major Douhet, dowódca oddziału balonów, nazwał go „bronią powietrzną“ i miał z tego tytułu zatarg ze swemi władzami, które orzekły, że tak szumna nazwa dla kilku balonów jest nieodpowiednia, a nawet śmieszna.

Ale na tym nie skończyły się utarczki Douheta z przełożonymi. Musiał nawet odsiedzieć karę rocznego więzienia, mimo to aż do swej dymisji (w r. 1921), Douhet trwał przy swoich zapatrywaniach. Walczył z przełożonymi, kolegami, podkomendnymi, z opinją publiczną, a często i z własną niepewnością o właściwe miejsce dla nowego środka prowadzenia wojny — dla broni powietrznej — lotnictwa.

I ten właśnie Douhet — pod koniec swojej służby mianowany generałem, — śledzący z uwagą wszystkie postępy lotnictwa, zmieniającego z dnia na dzień zasięg działania, charakter i wymagania, stał się prawdziwym teoretykiem wojny powietrznej.

Douhet aż do zgonu (zmarł przed 5 laty) wierzył święcie w to, że los dał mu pracować na przełomie, jeżeli chodzi o zasady prowadzenia wojny, i to przełomie tak zasadniczym, jakiego ludzkość nigdy dotąd nie przeżywała. Dotychczas niezmiennie terenem wojny była zawsze ziemia. Teraz dopiero przeniesie się wojna w powietrze.

Dotychczas — powiada gen. Douhet — nawet śród wojskowych mało jest takich, którzy tę wielką zmianę należycie ocenili, a jeszcze mniej tych, którzy ją zrozumieli. Wszyscy wciąż trzymają się kurczowo tych sposobów prowadzenia wojny, jakie im przekazała tradycja i wystudjowane dzieła. Ale przyszłość należy do tego narodu, który i duchowo i pod względem wojskowym najszybciej przygotować się zdoła do takiej wojny powietrznej i najłatwiej zerwie z tradycją.

Jak sobie Douhet tę wojnę powietrzną wyobraża? Najwyżej w kilka godzin po wypowiedzeniu wojny, a może nawet przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych, wzniosą się liczne eskadry samolotów, obładowanych ciężkiemi bombami, i skierują się do swego celu — do nieprzyjacielskiego zaplecza. Żaden z nich nawet chwili się nie zatrzyma nad okopami nieprzyjacielskimi. Byłoby to bezcelowe ze względu na olbrzymie przestrzenie, które obejmuje broń lotnicza, sięgająca nietylko kilometry w górę, ale i setki kilometrów wgłąb danego kraju.

Dlatego też generał jest przeciwnikiem szybkich samolotów, a zawrotne szybkości uważa nawet za zupełnie bezcelowe, za zbytek niczym nieusprawiedliwiony. Według niego samoloty powinny być bardzo duże i bardzo silne, prawdziwe krążowniki powietrzne, mogące zabrać z sobą olbrzymie masy bomb i broni, aby w razie potrzeby skutecznie stawić czoło pościgowym samolotom nieprzyjaciela.

Gen Douhet jest przekonany, że pierwsze etapy takiej walki spowodują bardzo liczne i dotkliwe straty, że niełatwo dotrzeć będzie można nad miasta nieprzyjacielskie ,lecz przy największych nawet stratach te samoloty, które ocaleją, najzupełniej wystarczą do poczynienia takich spustoszeń, że siła moralna nieprzyjaciela będzie całkowicie złamana.

— Umowy międzynarodowe? A ktoby się o nie troszczył — powiada z pogardą Douhet. Kto walczy na śmierć i życie — a inaczej dzisiaj walki się nie prowadzi — ten ma święte prawo korzystania z wszelkich środków i sposobów, bo inaczej sam pójdzie na dno. Byłoby szaleństwem narażać własny naród na nieszczęście i klęskę tylko dlatego, aby nie postąpić wbrew jakimś tam papierowym układom. Te ograniczenia są jedynie okłamywaniem się o charakterze międzynarodowym, skoro we wszystkich krajach na świecie prowadzone są badania nad udoskonaleniem gazów trujących, a przecie nikt w to nie wierzy, że te badania robione są tylko dla celów naukowych.

— Powiecie na to — zwraca się Douhet do przeciwników swej teorji, — że nieprzyjaciel rozporządza artylerją zenitową i że jego samoloty będą próbowały zniszczyć eskadry napastnika. Ale taka obrona jest niemożliwa, gdyż każdy kraj posiada niezliczoną ilość miast, ośrodków przemysłowych i węzłów komunikacyjnych. A ponieważ nigdy nie można zgóry przewidzieć celu danego ataku powietrznego, więc obrona wszystkich tych punktów jest niepodobieństwem.

Dawniej, aby dotrzeć do jakiegoś punktu w kraju nieprzyjacielskim, trzeba było po drodze złamać opór armji tego kraju. Dziś nie jest to konieczne, wystarczy mieć o tyle silną flotę powietrzną, aby choć kilka samolotów zdołało dotrzeć do nieprzyjacielskiego zaplecza.

Niszczenie floty powietrznej nieprzyjaciela nie jest, według Douheta, konieczne. Zresztą nieprzyjaciel może takiej walki nie przyjąć. Ale zato można doszczętnie zniszczyć wszystkie jego ośrodki przemysłowe, porty, dworce i t. d., można wreszcie całkowicie wytępić ludność miast. W jaki sposób? Jednym ze sposobów atakowania z powietrza są osłony gazowe, które robi się z gazów, cięższych od powietrza. Osłona jest zupełnie niewidoczna, osiada stopniowo nad miastem i niszczy w nim wszystko — od dachów aż do piwnic. Nie ocaleje nic i nikt. Kto taki atak przeżyje, wymusi na rządzie, by przestał prowadzić wojnę!

Eros szalony

Kobiety obłąkane z miłości

W pobliżu Paryża znajduje się wielki szpital dla umysłowo chorych. Jest to zakład, w którym przebywa na kuracji około 2500 obłąkanych, dozorowanych przez 600 pielęgniarek. Ponadto opiekę nad chorymi roztacza zespół kilkudziesięciu lekarzy psychjatrów. Prowadzą oni niezmiernie interesujące doświadczenia wśród swoich pacjentów. Do grona tych lekarzy należy panna Konstancja Pascal. Bada ona i stara się odkryć źródło i przyczynę obłędu, a wyniki jej pracy są bardzo doniosłe i wywołały żywe zainteresowanie w sferach lekarskich. Panna Pascal, mimo, że niekiedy przyznaje rację sławnemu Freudowi, przeważnie jednak nie zgadza się z nim, zarzucając jego modnej teorji „kompleksów“ zbytnią powierzchowność. Jak wiadomo. Freud dopatruje się u ludzi podświadomych uczuć kazirodczych, tymczasem — jak twierdzi panna Pascal — ten sławetny freudowski „kompleks Edypa“ znalazła wśród swoich licznych pacjentek zaledwie w trzech, czy czterech przypadkach.

— Człowiek rodzi się poto, aby żyć, a nie poto jedynie, aby kochać — oświadczyła lekarka, — a Freud zapomina także i o tem, że oprócz lansowanej przez niego „miłości triumfującej“, istnieje także psychoza głodu i psychoza lęku. Iluż ludzi dostaje obłędu wskutek tragicznych przejść, spowodowanych nędzą i kryzysem — głodem i ciężkiemi warunkami materjalnemi. A iluż żołnierzy leczy się dotychczas w szpitalach, gdzie ich umieszczono jako ofiary depresji nerwowej i szalonej trwogi, jaką przeżyli podczas wojny. Nie ma więc racji Freud, wysuwając miłość jako główny promotor i źródło wszelkich schorzeń psychicznych. Obok miłości istnieją jeszcze lęk i głód.

Niemniej jednak liczne przypadki choroby umysłowej posiadają podłoże erotyczne. Zazwyczaj i przeważnie kobiety chore psychicznie — to kobiety obłąkane z miłości.

Konstancja Pascal poświęciła się przedewszystkiem badaniu kobiet chorych z miłości. Bo miłość, jej zdaniem — a zwłaszcza miłość nieszczęśliwa, nie jest tylko pełnym melancholji stanem duszy, lub też dręczącym niepokojem, czy tragicznym buntem — jest to także choroba organiczna, cierpienie fizyczne, które podkopuje w wielkim stopniu siły żywotne. Panna Pascal stara się przeniknąć poprzez obłędne drogi, jakiemi krąży myśl chorej i odnaleźć impuls, który wywołał zaburzenia w jej umyśle. Przy badaniu stosuje metodę analizy, przeprowadzanej w warunkach, umożliwiających swobodne wypowiadanie się obłąkanych. Kładzie ona specjalny nacisk na to, aby chora jaknajwięcej mówiła. Jest to coś w rodzaju spowiedzi psychoterapeutycznej. Lekarka stara się rozmawiać z chorą w ten sposób, aby nie wytrącać jej z kręgu jej obłędnych myśli. Wypytuje obłąkaną, podtrzymując jej urojenie. Technika tego badania przypomina wnikliwe i perfidne śledztwo, a dr. Konstancja Pascal utrzymuje, że właśnie tylko wtedy, kiedy obłąkana prowadzi dialog, można odkryć przyczynę jej schorzenia.

W szpitalu, przy którym znajduje się park o powierzchni 50 hektarów, chore mają możliwie największą swobodę. Chodzi o to, aby czuły się jaknajlepiej i miały wrażenie, że przebywają w warunkach normalnych, a nie w domu zdrowia.

Pełno jest tych chorych kobiet. Pełno tych tragicznych istot, które na smutnej ścieżce swego życia spotkały obłąkanego Erosa. Są wychudłe melancholiczki ze smętnie zwieszonemi głowami, są nieszkodliwe, pogodnie uśmiechnięte marzycielki, erotomanki z dziwnym uśmieszkiem na twarzy, wykonywujące nieprzyzwoite gesty i histeryczki.

Jakś wychudła postać przechadza się po pełnym kwiatów ogrodzie. Jest to zmizerowana kobieta z oczami wzniesionemi ku niebu i na krzyż złożonemi rękami. Na piersiach ma zawieszony duży krzyż. Jest to kobieta, która zakochała się w duchownym. Upiorna w swej brzydocie, nieszczęsna istota, której życie upłynęło w ponurej samotności, rozkochała się w swoim spowiedniku. Jej biedna miłość, która narodziła się w cieniu konfesjonału, wywiodła ją na ciemną, krętą i nieskończoną drogę obłędu.

Inna znów chora siedzi na ławce i uśmiecha się bezmyślnie. W ręku trzyma kwiatek. Lekarka pyta ją:

— Cóż ci zrobił twój mąż? Przecież kochał cię. Byłaś bardzo szczęśliwa! Czy ci zrobił krzywdę?

Chora uśmiecha się pogodnie w dalszym ciągu. — Nie, nie zrobił jej krzywdy. Ale zabiła go, bo kochała innego. Chociaż tamten był gorszy od męża. Łajdak i oszust. Ale go kochała. Podnosi rękę do serca.

— Był taki miły! Pomagałam mu, dawałam pieniądze. Jego obraz tkwi w mojem sercu.

Jeszcze inna chora, młoda, tęga kobieta wpatruje się bezmyślnie w przestrzeń. Myśli stale o swoim urojonym kochanku, który nigdy nie istniał. Tęskni do tego wytworu swej imaginacji i żałośnie szlocha. Nikt jej nie uspokaja. Powinna się wypłakać. To przyniesie ulgę jej nerwom.

Idźmy dalej poprzez ogród kobiet chorych z miłości. Na nasze spotkanie wychodzi wysoka, smukła kobieta. Błogi uśmiech jest rozlany na jej twarzy. W ręku trzyma walizę, z którą wyrusza w krainę swych dziwacznych marzeń. Matowym, zdyszanym głosem obwieszcza:

— Ja jestem księżniczka Othon. Cały świat należy do mojego oblubieńca. Tę noc spędziłam z nim na dalekiej gwieździe. Ale tam ukradli mi klucze od mojego pałacu. Gdzie są klucze od mojego pałacu?

Rozpoznanie lekarskie stwierdziło, że ta smutna, błędna „księżniczka“ to dziewczyna, która dostała obłędu wskutek przymusowego celibatu.

— I gdyby ci wszyscy autorzy komedyj i skeczów na temat starych panien przyszli tu kiedykolwiek i zobaczyli te nieszczęsne istoty, które oszalały dlatego, że w życiu ich nie było ani odrobiny miłości, napewno przestaliby pisać na ten temat — dodaje panna Pascal.

Za smutną „księżniczką“ posuwa się z trudem o kulach jakaś starsza kobieta. Spogląda boleśnie, żałośnie. W rzeczywistości wcale nie jest kaleką i doskonale może chodzić o własnych siłach. Udaje jednak i wmawia w siebie, że ją boli noga. A obok niej idzie starsza, tęga kobieta. Z bukietem w ręku. To też ofiara miłości. Kochała się w lekarzu. Lekarz ten stracił żonę i wówczas stara, brzydka panna Amelja z bukietem róż białych czekała na niego przed wejściem na cmentarz i powiedziała do niego — pocieszę cię. A potem, kiedy wzgardził jej miłością, usiłowała zastrzelić się, wreszcie wpadła w obłęd.

Na trawnik w tym dziwnym ogrodzie pada nagle blask światła słonecznego, odbitego w lusterku. W lusterku przegląda się jakaś chora. W gładkiej powierzchni odbija się wizerunek kobiety o obłędnem spojrzeniu i skrzywionej jakby spazmem twarzy, okolonej potarganemi włosami. Te wszystkie kobiety, które tu się znajdują, mają ten sam wyraz twarzy, to samo spojrzenie, niemal te same rysy. Są do siebie wszystkie podobne, mają jednakową maskę.

Kobiety, dotknięte strzałą Erosa, który oszalał.

Święto 28 dywizji piechoty

Proporczyk w ręku 36 pp. L. A.

Upalny dzień 1-go września. Wśród tumanów kurzu ciągnie się długa kolumna 36 pułku piechoty Legji Akademickiej. Słychać miarowe uderzenia butów, słońce niemiłosiernie piecze ogorzałe twarzy żołnierzy. Na horyzoncie ukazują dwie strzeliste wierze kościoła w Osiecku. Ktoś fachowo ocenia odległość—„jeszcze 4 kilo“. Pomimo upału kolumna maszeruje szybko. W szeregach słychać wesołą rozmowę i dowcipne uwagi na temat „Piętnastki“ i „Tygrysów“.

Toż to dziś święto dwudziestej ósmej dywizji, a w szczególności święto Legji Akademickiej, dziś bowiem Legja otrzyma nagrodę za swą sprawność, za swój trud i znój, za swoje nieprzespane noce.

Legja wchodzi do Osiecka. Za płotami, na progach domów i w oknach ludność miejscowa, a także „łaziki i chorzy“ z „piętnastki“ przypatrują się zwycięzcom tego wieloboju.

Już widać plac zbiórki dywizji. „Siedem dwa“, „piętnastka“ już czekają. — Zauważył ktoś w szeregu.

Wszystkie oczy skierowały się w stronę „piętnastki“, gdzie obok chorągwi pułkowej powiewał proporzec strzelecki. Za chwilę będzie stał koło naszej chorągwi.

Właśnie „trzydzieści sześć“ wkracza na plac, gdy nagle ozwały się obie orkiestry, witając nasze „Gaudeamus“.

Spoważniały wszystkie twarze, wszystkich mięśnie wyprężyły się, wszystkie stopy uderzyły jednym miarowym krokiem, a w tysiącu serc wezbrała szlachetna duma i poczucie swojej wartości. Jeszcze chwila, a dzielny pułk zajmie swe miejsce nawprost ołtarza polowego.

Niedługo potem przyjechał p. pułkownik, Adam Brzechwa - Ajdukiewicz, dowódca piechoty dywizyjnej 28 D. P., a następnie dowódca dywizji, gen. Bończa - Uzdowski.

Zaczęła się Msza św., do której przygrywała orkiestra „trzydziestego szóstego“. Każda Msza, zwłaszcza polowa, wydaje się żołnierzowi bardzo długa. Nie pamiętam jednak, żeby która była tak długa, jak ta właśnie (nie z powodu pogodnego nieba), lecz dlatego, że każdy z nas chciał wreszcie zobaczyć uroczysty moment wręczenia „proporca“.

Zaraz po Mszy św. orkiestra pułkowa na dany znak odegrała marsza pułkowego, a oddziały przybrały postawę zasadniczą. Nawprost baonów 36 p. p. wraz z dowódcą i dowódcą kompanji. Naprzeciwko ustawił się poczet proporca z 36 p. p. L. A. z dowódcą na prawem skrzydle.

Tysiące oczów patrzą na proporczyk, który odbiera dowódca dywizji i wręcza dowódcy 36 p. p., pułkownikowi Csedakowi.

Oddział prezentuje broń, orkiestry wszystkich pułków grają nasz hymn. Z jędrnych, ogorzałych twarzy żołnierskich biło szczęście i duma; w niektórych oczach wyczytałem wzruszenie, lub dostojną powagę — i nic dziwnego, oni najlepiej wiedzą, ile trudu wymagało to zwycięstwo!

Cisza.

Nagle daje się słyszeć donośny głos płk. Csadeka:

— Kochani żołnierze! Dzień święta dywizji jest szczególnie uroczysty dla naszego pułku, dziś bowiem dane jest nam po raz pierwszy otrzymać z rąk pana generała proporzec strzelecki, jako nagrodę za naszą sprawność bojową i za naszą wytrzymałość w trudach fizycznych.

Dziękuje wam, kochani żołnierze, żeście umieli zdobyć tę zaszczytną nagrodę, dającą nam miano najlepszego pułku dywizji i życzę Wam, abyście umieli bronić jej na przyszłość, jak się broni w czasie wojny chorągwi pułkowej.

Pomnąc na trudy, dzięki którym zdobyliście proporzec, trzymajcie go mocno w garści, aby został u nas na zawsze“.

Po ceremonji wręczenie proporca, poczty odeszły do swych kompanij. Jednocześnie przed stołem z nagrodami ustawili się oficerowie, podoficerowie i strzelcy 36 p. p., aby odebrać wiele innych nagród, a między niemi słynne w dywizji „Tygrysy“, piękną alabastrową rzeźbę, przedstawiającą dwie walczące bestje, za strzelanie z CKM, oraz kolumnę Zygmunta za strzelanie z karabinu.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada na szosie Osieck Pilawa, którą przyjął generał Bończa - Uzdowski, dowódca dywizji. Jako pierwszy maszerował triumfator tego dnia, 36 p. p. Legji Akademickiej, wykazując raz jeszcze swą karność i wspaniałą postawę.

K. G.

WESOŁE ABC

Niedobre typy

Nadarzyła mi się niebywała okazja.

Chłopiec stajenny, który zakochał się w pokojówce Maryni, wytypował dla niej „bite pewniaki" do czterech biegów. Marynia zdradziła tę tajemnicę swej pani, a pani mnie.

„Kajana", „Garonna", „Moloch" i „Kuternoga". Nie można było zlekceważyć aż takiej gratki.

Zmówiłem się tedy z moim znajomym konduktorem tramwajów (Józef mu na imię) i poszliśmy. Gdy wlazłszy z nogami na ławkę spoglądaliśmy na defilujące przed nami koniki, pan Józef ni stąd ni zowąd wrzasnął z całej siły:

— Muszę pana uprzedzić — zwrócił się do mnie pan Józef, — że przy finiszu mam zwyczaj krzyczeć, słabe nerwy nie wytrzymują. Uprzedzam pana, żeby się pan nie przestraszył.

— Ano, trudno, krzycz pan, skoro nie można inaczej...

— Bomba w górze!

— Pieniądze w dziurze.

— Bomba gaj! — mówią do siebie semici.

Czerwona bomba opuszcza się



spowrotem, jest to sygnał startu.

Kolorowe punkciki mknących w dali dżokejów rozwijają się w długą linję.

— Garonna druga,... druga...., trzecia... Te, Franuś, batem ją do cholery, no, panowie bierze..., bierze... o teraz Garonna prowadzi... — Pan Józef ściska mnie mocno za łokieć, konie biorą zakręt — finisz — nerwy pana Józefa nie wytrzymują, toteż zaczyna wrzeszczeć w niebogłosy.

— Franuś!... a żeby cię szlag trafił, ty ofermo!

Przegraliśmy.

Cała kombinacja z chłopcem stajennym bierze w łeb.

Zaczynamy typować na nowo. Mój typ, to „Kajana", kara, zgrabna klaczka — mam zaufanie do brunetek.

Pan Józef upatrzył sobie „Fatmę", skusiło go widać egzotyczne brzmienie tej nazwy. Zjadamy porcję lodów dla ochłody i wypijamy dwie bomby piwa.

W trakcie, gdy pan Józef rozkoszował się piwem, zwróciłem jego uwagę na piękną smukłą blondynkę, która zrobiła do niego oko.

— To nie mój typ, odrzekł machnąwszy ręką z lekceważeniem — mój typ, to Fatma, teraz tylko zgrabna klacz, może mnie skokietować — nadmienił, nie zwracając na damę uwagi.

Żokeje znów defilują w pięknej galopadzie.

— Ech Franuś, kartofle ci sadzić a nie na torze jeździć — wyrywa się pan Józef z okrzykiem.

Start.

— Patrzy pan, jak Boga kocham „Kajana" prowadzi!

— Widzisz pan, mam oko! — chełpię się przed panem Józefem.

Istotnie „Kajana" przychodzi pierwsza wśród ryku tłumów i poświstu bata.

Wygrałem. Markotny pan Józef dochodzi do wniosku, że przynoszę mu pecha i zaczyna mię wyraźnie unikać.

Nie chce mi nawet zdradzić na co tym razem postawił, ale cóż, ma słabe nerwy, więc dowiem się wkrótce z jego okrzyków.

Bomba jedzie do góry i my również wdrapujemy się wszyscy do góry, na zakurzone ławki i tkwimy na nich wraz z całym tłumem.

— Wszystko stawiało na Flamanda — nadmienia pan Józef, będzie wysoka gra.

— Franuś, popisz no się tym razem!

Gdy kolorowe punkciki okrążyły tor i wypadły wśród wycia tłumu z zakrętu, uległem ogólnej psychozie. Z mojego gardła poczęły się dobywać nieludzkie wrzaski. A gdy ujrzałem, że mój typ „Flamand" wyraźnie nawala, schwyciłem pana Józefa za ramię i obaj staciwszy równowagę pospadaliśmy z ławek.

Nie koniec na tem, pan Józef obejmował ramionami swoją sąsiadkę, korpulentną jejmość, która pociągnięta „wykopyrtnęła"



się wraz z nami ścinając z nóg swego szwagra i t. d. cały rząd widzów pławił się w kurzu, klnąc na czem świat stoi.

Konie minęły celownik, przyczem wyszło na jaw, że obaj z panem Józefem nie posiadamy intuicji za grosz i że powinniśmy raczej grywać na mandolinach, a nie na wyścigach.

Ponadto okazało się, że zanadtośmy się stawiali i już nie mamy za co stawiać.

Zostało nam wszystkiego trzy złote, które postawiliśmy na największego pewniaka jakim jest ćwiartka siwuchy.

Pan Józef stawiał, ja stawiałem i obaj wstawieni na smutno powracaliśmy do domu, wymyślając Garonnie, złorzecząc na Flamanda, obgadując Berggaista i nienawidząc chłopca stajennego, który nam szelma dał niedobre typy.

Jur.

Rozmaitości

Gdy nie będę już miał żadnego ostatecznego wyjścia — mawiał pan Cypkin — wtedy kupię sobie rewolwer gdzieś na Kercelaku no... i sprzedam go, może zarobię parę złotych.

•

Zresztą ten X, gdyby posiadał choć odrobinę inteligencji, zdawałby sobie sprawę, że jest durniem.

*

Pewien nurek omal nie zginął uduszony przez ośmiornicę. Inny znowu omal nie umarł przez dwunastnicę. Jednak dziwną jest rzeczą kabalistyka cyfr.

*

W pewnym miasteczku wisi ostrzeżenie „Uwaga, prąd wysokiego napięcia! Dotknięcie grozi śmiercią! Niestosujący się do tego przepisu ulegnie karze pięciu złotych.

*

Nauczyciel zadał uczniom wypracowanie p. t. Czem pragnę być gdy będę dorosły?

Mały Moniek napisał:

„Gdy urosnę, zostanę właścicielem sklepu gotowych ubrań męskich. Dla szanownej klienteli będę miał garnitury w cenie 85, 100 i 120 złotych. Ubrania będę wyrabiał z pierwszorzędnych materjałów i dodatków.

Dla pana profesora specjalny rabat.

z poważaniem

Moniek Bokierman.

MEKSYK

Sąd w Meksyku. Sędzia wywołuje:

— Świadek Schmidt!

Cisza. Nikt się nie odzywa.

— Świadek Schmidt! — woła głośno sędzia.

Milczenie.

— Świadek Schmidt! — woła po raz trzeci sędzia.

Na to odzywa się jakiś cowboy:

— Świadek Schmidt nie przyjdzie.

— Czy pan jest jego krewnym?

— Nie. Jestem jego dobrym przyjacielem.

— A dlaczego nie przyjdzie?

— Bośmy go wczoraj zarżnęli.



OSTROŻNE DZIECKO

— Uważaj Mimi, niepodchodź zablisko.

— Dobrze mamusiu, ale ja mu przecież nic złego nie zrobię.

Rozmówki

Pan: — Ja wierzę w metapsychozę i jestem przekonany, że gdy umrę, dusza moja zamieszka w ciele jakiegoś zwierzęcia.

Pani: — Na to nie potrzebujesz umierać.

— Portret bankiera Z. to moje dzieło, jak się panu podoba?

— Wcale niepodobny, namalował go pan z rękami we własnych kieszeniach.

— Syn pani dopiero co rzucił w jakiegoś pana kamieniem, ale nie trafił.

— To nie był mój syn, on zawsze trafia!

— Cóż to, dziadku, wczoraj byliście jeszcze niewidomym, a dzisiaj już jesteście głuchoniemym?

— Ano nic dziwnego... Gdyby pan tak nagle odzyskał wzrok — odpowiada żebrak — toby pan też oniemiał z wrażenia.

— Proszę o ciastko z kremem.

— Czy pan chce je zjeść, czy zabrać?

— I jedno i drugie: chcę zjeść i zabrać w sobie.

Na komisji poborowej:

— Aleksy Nikiforow.

— Jestem.

— Wykształcenie macie?

— Tak, wyższe.

— A średnie też macie?

— Przepraszam, czy to pańskie auto, które tu stało przed bramą?

— Tak.

— Przed chwilą ktoś je ukradł.

— A czy nie zauważył pan jak złodziej wyglądał?

— Nie, ale zapisałem sobie numer auta.

— Słuchaj, Moniek, co to znaczy „Rien"?

— „Rien", to znaczy „nic".

— Jakto nic nie znaczy? To musi coś znaczyć!

— Heriot, to dzielny człowiek. Jest to polityk, ale nie mąż stanu.

— A jaką różnicę widzi pan pomiędzy politykiem a mężem stanu?

— Mąż stanu to umarły polityk.

— No, tato, już po wszystkiem. Powiedzieli mi na komisji, że mam otwartą gruźlicę i dali mi kategorję D.

— Co mówisz, to chwała Bogu, chwała Bogu!

OSZCZĘDNOŚĆ

Sendy Mac Pessynsan przychodzi do domu w nowym, przed chwilą kupionym, kapeluszu.

— Słuchaj no Sendy — mówi doń żona — dlaczego kupiłeś sobie taki duży kapelusz? Spada ci przecież na oczy. Czy nie było mniejszego?

— Tak — odpowiada Sandy — ale większe były w tej samej cenie co mniejsze.

*

Szkoci są znani ze swego skąpstwa, oto parę dosadnych przykładów:

Pewien szkot był tak skąpy, że wstawał w nocy i biegał dookoła swego domu, szczekając chciał bowiem zaoszczędzić na psie.

*

Pat O'Meley kupuje dużą walizę podróżną.

— Zapakować ją — pyta sprzedawca — czy też szanowny pan tak ją weźmie?

— Nie, dziękuję — odpowiada szkot — niech pan nie pakuje, ale papier i sznurek proszę włożyć do środka.

Anegdoty

POJEDYNEK

Sante - Beuve miał pojedynek z panem Dubois. Gdy przeciwnicy stanęli na mecie spadł ulewny deszcz. Sainte - Beuye otworzył parasol, przeciwko czemu pan Dubois zaprotestował. Lecz Sainte-Beuye powiedział:

— Zgadzam się na ewentualną śmierć, lecz nie zgadzam się na to, żeby się przeziębić.

HUMOR SZKOCKI.

Tim Mac Mackie spotyka po trzydziestu latach niewidzenia swego starego przyjaciela Sendy Mac Cormicka:

— Musimy to koniecznie oblać! — woła Mac Cormick.

— Chętnie — odpowiada Tim — ale nie zapominaj Sendy, że ostatnim razem ja płaciłem.

*

Canwy Mac Marphy, dzielny mieszkaniec Abezdeen dostał w procencie piękny aparat radjowy. Pewnej niedzieli Canvy siedział przed głośnikiem słuchając transmisji nabożeństwa z katedry w Edynburgu. W pewnym momencie Canvy wybucha głośnym i niepohamowanym śmiechem.

— Cóż się stało — pyta pan Mac Murphy ze zdziwieniem.

— Dlaczego się śmiejesz?

— Ha, ha, ha! Rozumiesz, przecież to teraz właśnie zaczyna się kwesta.

*

Pat Mac Sincent z Glasgow, złożył w urzędzie stanu cywilnego podanie z prośbą o zmianę nazwiska na Mac Sin. Gdy spytano go o przyczynę tego, Pat odparł:

— Przecież to proste! Pragnę zaoszczędzić centa!

WĄŻ.

Marek Tvain opowiada następującą anegdotkę o wężu:

— Przyjechałem rano do miasteczka Jackson - City i zapytałem oberżysty, czy mogę dostać kieliszek wódżi. Potrząsnął tylko melancholijnie głową i powiedział:

— W całym Jackson - City nie sposób dostać ani jednego kieliszka whisky. Alkohol jest trucizną surowo wzbronioną. W jednym tylko wypadku jest dozwolony: jako odtrutka na ukąszenie przez węża...

Zrozpaczony krzyknęłem:

— Jakim cudem wąż może mię ukąsić? Jestem przyjezdny, nikogo tu nie znam.

Oberżysta mnie uspokoił:

— Tu jeden na przedmieściu ma węża i spewnością zgodzi się, żeby pana ugryzł, chociaż pan jest przyjezdny. Następnie wyda panu zaświadczenie i będzie pan mógł iść do apteki po whisky. Wyszedłem z sercem, przepełniony radością, obiecując sobie napisać o tem mej babci — i udałem się pod wskazany adres. Nie było to bardzo daleko. Na przedmieściu stał olbrzymi tłum. Było przynajmniej z pięć — sześć tysięcy ludzi; zawalili wszystkie ulice i z „niepokojem oczekiwali" swojej kolei. Każdy chciał być ugryziony przez węża.

OPINJA DUMASA

Ktoś przyniósł Dumas'owi do oceny zbiorek wierszy księcia B., który w wolnych chwilach pisywał. Przeczytawszy je, Dumas zaopinjował:

— Mam o nim takie zdanie, jakie on miałby o mnie, gdybym w wolnych chwilach stawał się księciem.

DOBRA ODPOWIEDŹ.

Na jednym ze słynnych obiadów wtorkowych Dumas, syn, spotkał się z panią Duvergier, którą znał przed trzydziestu laty.

— Czy przypomniała panu pańską młodość, — zapytał jeden z przyjaciół.

— Moją młodość mi przypomniała, ale swojej ani trochę.

PROWINCJA GÓRĄ.

Niedawno przyjechała do nas w odwiedziny ciotka Joanna z Kutna. Ciotka jest dopiero pierwszy raz w Warszawie, to też przez calutki dzień pokazuję jej osobliwości stolicy.

Wieczorem postanowiłem pójść z nią do teatru. Razem przeglądamy w kurjerze repertuar, ale ciotce trudno dogodzić.

Nagle woła:

— No, wiesz, te wasze wielkomiejskie teatry! „Zemstę" grali u nas już przeszło trzy lata temu!

PONAD SIŁY.

Słynny malarz angielski Dluister występował pewnego razu przed sądem w charakterze świadka w jakimś głośnym procesie.

— Czy mógłby pan wyjaśnić panom przysięgłym — zwrócił się doń przewodniczący — co to jest sztuka.

Dluister włożył monokl w oko, powiódł wzrokiem po ławie przysięgłych i odparł krótko:

— Nie.

Z ŻYCIA GWIAZD.

Co rano o dziesiątej przed drzwiami reżysera zjawiał się statysta Bob i, zaglądając do pokoju, pytał:

— Czy jest dziś coś do roboty dla mnie?

Reżyser stale potrząsał głową i odpowiadał:

— Nie, Bobie, dziś nic.

Upłynęło pół roku. Dzień w dzień Bob ponawiał swe pytanie i dzień w dzień otrzymywał tę samą odpowiedź.

Nagle jednego dnia wpada Bob do pokoju reżysera i już od progu woła:

— Hallo, Billi! Przez następne dwa tygodnie nie możesz na mnie liczyć. Jadę na urlop.

PLAGJAT

Siedziałem kiedyś z Piotrem Altenbergiem, znanym pisarzem, w Café Central w Wiedniu. Przeczytałem właśnie w jednym z tygodników piękne opowiadanie pewnego autora i pokazałem je Piotrowi Altenbergowi, który również je przeczytał.

Nagle uderzył pięścią o stolik.

— A to drań! — zawołał. — Jak on się nazywa? Wegner. Przepisał to ode mnie.

— O nie, Piotrze! — powiedziałem. — Nigdzie w twych książkach nic podobnego nie napotkałem. Opowiadanie to jest śmieszne, ale nie twoje. Jakto nie moje?

— Powiadam ci, że dosłownie, ale to dosłownie ode mnie ściągnął. Zupełnie tak samo jabym to napisał.

AKTORKA I DOLTEZ

Paryska aktorka Claison odwiedziła raz Dolteza w Desuey. Gdy stanęła przed obliczem mistrza uklękła przed nim wołając: „O moje ty bożyszcze!" Usłyszawszy te patetyczne słowa ukląkł również i Doltez i spokojnie powiedział:

— No, a teraz skoro jesteśmy już na jednym poziomie, proszę mi powiedzieć: co u pani słychać?

HOJNOŚĆ RODZICÓW

Szkotka zwraca się do swego męża:

— Na miłość Boską, Tanney, Bobby połknął pensa.

— Zostaw, jutro są jego urodziny.

— Powiedz mi szczerze — pyta jeden Szkot drugiego — co ty robisz ze swojemi staremi giletkami?

— Zabawne pytanie, golę się niemi dalej.

CO KRAJ, TO OBYCZAJ

— Niech pan mi napisze prawdziwą realistyczną sztukę, — powiedział kiedyś dyrektor pewnego teatru do dramaturga. — Żadnych zagadnień, żadnych wymyślonych sztucznie skonstruowanych tricków. Ot, zwykły dramat z cichego, powszedniego życia rodzinnego.

— Jak pan to rozumie?

— No, powiedzmy, ojciec jest przemytnikiem alkoholu, matka jest pijaczką, najstarszy syn jest gangsterem, drugi uciekł z domu rodzicielskiego, córkę mają deportować!...

NIE WIEM

Pewien znany mówca polityczny, którego poglądy nie zawsze harmonizowały z ideałami czynników decydujących, wiedział, że jego przemówienia publiczne znajdują się stale pod bacznym nadzorem władz. Rozpoczynał więc zwykle swe przemówienie jak następuje:

„Ladies, Gentlemen, and Detectives..."

SZCZĘŚLIWY ZBIEG OKOLICZNOŚCI

Hrabia Ernest Lolo, jadąc autem z nadmierną szykością przez ulicę miasta, przejechał w pewnej chwili jakąś kobietę, która zamierzała przejść przez jezdnię. Natychmiast zatrzymał swe auto i, wyskoczywszy pochylił się nad ofiarą wypadku.

Nagle twarz jego rozpromieniła się.

— Ach, kogo ja widzę! — wykrzyknął radośnie. — Przecież to pani baronowa! Co za szczęśliwy zbieg okoliczności. Właśnie jechałem do pani, by dowiedzieć się o jej zdrowie.

ZJAZD GWIAZD

Podczas pobytu w Hollywood Einstein został zaproszony do Mary Pickford i był zachwycony jej wdziękiem i urodą.

— Kto to jest właściwie ta Mary Pickford? — spytał jednego z gości.

Zapytany powstrzymując z trudem śmiech, udzielił mu informacji, poczem powtórzył dokładnie znakomitej aktorce przebieg rozmowy z wielkim uczonym.

Słodka Mary potrząsnęła z politowaniem głową:

— Nie, doprawdy, ci ministrowie hitlerowscy!... Gdy tylko nie chodzi o politykę, nie mają o niczem pojęcia!...